



BIBLIOTEKA
UNIV. JAGELL.
KRAKOWIE

B 764718

I

KSIĘGA MĄDROSCI ŻYCIA.

Wydawca

A. A. Parzycki, Toledo, Ohio

KSIEGARNIA KRAJOWA

niniejsz ksi k

zbiory Uniwersytetu Jagiellońskiego o

Sz7 '«w» Stanisław Deptuła

z Polski

Dr. R. Ploehn.

KSIEGA MĄDROŚCI YCIA.

Psychologia praktyczna.

UMOTYWOWANE RADY I WSKAZÓWKI,
JAK Y Z ULG W GOR CZCE TEGO-
CZESNEJ WALKI O BYT POWSZEDNI.

Z trzeciego wydania oryginału wiedę skiego
przeło ył

Mieczysław Ro ciszewski.



Biblioteka Jagiel



100258719

19 12.



B 764 718

—
|
—

Bibl. Jagiell.

2016 D

15 11 101

I.

SZTUKA UŁATWIANIA SOBIE ŻYCIA.

W jaki sposób stawia się mądrzejszym.

Jeżeli nie jest się mądrym, to można przyznać dobrowolnie; jeżeli tu i owdzie postawi się nie mądrze, można, lubo niechcąc, przyznać to musi, jako że i to, że pragnąłby być mądrzejszym. Dlatego też przede wszystkim wypada i trzeba zapytać, czym jest właściwie mądry i człowiek mądry?

Mądry, to nie jest to samo, co uczony lub wykształcony. Oba te pojęcia różnią się pomiędzy sobą, jak teoria i praktyka. Uczoność ogarnia całość, stale istnieje wewnątrz. Natomiast mądrość (a raczej umiejętność) życia chwytą jedynie objawy chwilowe, użyteczne, raczej zmysłowe. Zatem filozof, po wycajcy się naukowo, cierpi w istocie doczesnej, realnej, człowiek zaś tylko mądry — jedynie przy skutku rzeczy. Jednoczenie obu tych przymiotów i dążenie byłoby najwłaściwszem, to nie ulega kwestyi, ale z pierwszymi wiąże się długie, wyjątkowe studia, do których nie każdemu się nadaje. Jednakże, lubo

nawet nie jest si nietylko tak chytrym jak mija i tak łagodnym jak goł b, mo na przecie doj do po danego celu swoi h usiłowa .

Zreszt i poj cia “m dry” i “rozumny” to nie jest ci le jedno i to samo, gdy w przeciwnym razie poeta nie mógłby był powiedzie : “ Bo czego umysł rozs dnych nie zoczy, to w swej prostocie dziatek widz oczy.” M dro — to przede wszystkim umiej tno ycia, to jest siła i praktyka d wigania ycia pewnego posuwania, si naprzód, wynajdywania i spo ytkowy Wania wszelkich korzy ci, zr cznego schodzenia z drogi przeciwno ciom lub robienia z nich tego, co mo liwie najlepsze.

M dro nie jest rzecz instynktu, wył cznie “szcz liwego chwytu,” odgadywania, lecz głów nie rzecz rozwagi. M dro to sztuka odnajdywania tego co dobre i mo liwie najlepsze. ycie jest ci gł walk ; dlatego m dro wodza nie polega wył cznie na talencie zdobywania placówek, pokonywania przeciwników i zaporów, zwyci - ania, lecz tak e oszcz dzania swoich sił pomocniczych, nie okazywania nigdy swoich stron słabych, a nawet na umiej tno ci wycofywania si w por . Nie na samem jednak zwyci ztwie polega ta sztuka, ale i na wykorzystaniu zwyci z- twa, czem nie ka dy z wodzów pochlubi si mo e. Przypomnijmy sobie, a eby ju pozosta przy obrazie wielkiej wojny, ile to dyplomacyi pokonanej Rosy i, w osobie ówczesnego prezesa ministrów Wit tego, umiała ocali i wyłudzi od

zwycięzcy Japończyków, i co zarzucano Hannibalowi, zwycięzcy tyłu wojen: “zwycięzca a umiesz, korzystając ze zwycięstwa nie potrafisz”—vincere scis victoria uti nescis. By przeto m drym w planie bojów zwycięstwa to nie tylko sztuka walki, lecz—w stopniu o wiele wyższym—dyplomacyi.

M drym wtedy nakazuje z dwojga złego wybierać mniejsze, a gdzie wybór bywa najtrudniejszym, tam owa m drym jest najmnieźbniejsza.

M drym, jak to już zaznaczyli my z naciśkiem, nie jest rzeczą wrodzoną, lecz nabytą praktycznie i wzmacnianą w ciągu usilnych, stałych ćwiczeń. “M drym Polak po szkodzi,” mówi przysłowie, i w istocie, szkoda jest najlepszym nauczycielem. Na szkodzić nie należy się przeto gniewać, lecz pomyśleć sobie: na drugi raz bądź m drym drzejszym! Człowiek rzeczywiście roznosi dni, uczy się nie tylko z własnej, ale i z cudzej szkody.

Jakkolwiek jednak m drym jest sztuką wysoce praktyczną, to jednak bez gruntownej nauki, bez studyowania zwycięstwa, szwankuje pod niejednym względem. Umiejętność, obrażenie zwycięstwa, obyczaje ludów, historia—oto są nieźbniejsza wiadomości, uzupełniające m drym zwycięstwa.

Na zakończenie, uszeregujmy garstkę drobnych spostrzeżeń:

M drym jest rzeczą zjednywaną sobie, mo liwie najwięcej przyjaciół.

M drym jest rzeczą swoich własnych humorów i gniewów nie wywierającą na nikim.

M dr jest rzecz kształci i umacnia wol .

M dr jest rzecz nie poddawa si nami tno-
ciom.

Niem drem jest powtarza trzeciemu to, co
jeden mówił na drugiego.

Niem drem jest równie le si o drugim wy-
ra a .

Wobec rzeczy, która si nie powiodła m drze
jest postanowi , e druga, najbli sza, inaczej
poprowadzon b dzie.

Wobec rzeczy, która wypadła pomy lnie, po-
my le trzeba, e jest ona tylko wypadkowem od-
szkodowaniem za to, co dot d bywało niepomy l-
ne. Trzeba mie na wzgl dzie, e nie wszystkie
czynno ci przynios jednakow korzy , e i na-
dal trzeba przyło y stara i zastanowienia, i -
by czego nie straci w przyszło ci.

Wobec rzeczy, których rezultat jest jeszcze
w tpliwy, m drze jest my le , e mo e ona le
wypa . Bo wtedy nietylko l ej si znosi niepo-
wodzenie, ale te i, w razie przeciwnym, wi kszej
doznaje si rado ci przy powodzeniu. Ka de, naj-
mniejsze nawet powodzenie jest bod cem do no-
wej pracy i do nowych sukcesów.

Niem drem jest równie narzuca komu swo-
j opini czy rad , lub te w tr ca si do cudzych
interesów. Gdy si dwóch spiera, trzeci, przez
wmieszanie si , zdobywa sobie jednego, a cz ciej
jeszcze dwóch wrogów.

Niem drem jest nareszcie by egoist , a tem-
bardziej przyprawia kogo o krzy wd .

Sztuka wytrzymało ci w życiu.

Zaprawdę, najwładniejsza to i najtrudniejsza ze wszystkich sztuk, sztuka dowiegania życia, robienia go miłszem lub wogóle bodaj znośnym.

Choćby się w jakiegokolwiek innej sztuce stokróbardziej celowało, choćby się miało jeszcze więcej powodów, zaszczytów, majątku i zasług, choćby się było jeszcze raz ścieśniej wyposażonym w młodość, siłę, piękność, zdrowie, talent, rozum, choćby jeszcze hojniej uszczęśliwiały kogoś gracye swymi uśmiechami, muzykami, poczęstunkami, wieszczkami swymi darami,—nie masz człowieka, któryby nie miał ani pieniędzy, ani alów, ani zmartwień; pragnąc czegoś, tęskniąc za czemś, choćby za bagatelką, musi bezwarunkowo ka-
dy!...

Niestety, nie każdemu dopomóż można, bo tylko wyjątkowi ludzie sami sobie dopomóż mogą; i tak, najlepszą pomoc zostaje tylko dobra rada, brzmiąca w te słowa: "mniej dbaj o strapienia i mniej je bierz do serca."

Zgoda, ale jak? Otóż to wielkie, istotne pytanie. Spróbujemy właśnie je rozstrzygnąć i dać odpowiedź możliwie najstosowniejszą. Zupełnie rozstrzygnąć się tego nie da, bo każdy-ból póciaga inne troski za sobą.

Przy tem nale y bezwarunkowo pomin punkt najwa niejszy, mianowicie kwestye pieni dzy i bytu. Jak sobie tu radzi , wie ka dy tylko, e bardzo nie wielu umie zamienia t wiadomo na ch , czyn, ofiar lub bodaj tylko po yczk .

Tu mamy jedynie do czynienia z troskami i pytaniami natury moralnej.

Na wielkie i gł bokie bóle ycia, na nasze pogl dy yciowe, nasze obowi zki i prawa, na wielkie zagadnienia i kwestye bytu, filozofia i religia umiej dawa rozwi zanie i obja nienie, wskazuj one ka dej rzeczy miar i stanowisko: bez nich ycie byłoby bez celu i bez pociechy. Wymaga jednak od rozumu wiata lub od nauki, a eby si miała zajmowa nawet najbagatelniejszymi sprawami naszego bytu, byłoby niedorzeczno ci . Otó tu wyjrzały sobek!

Warto wiary i nauki jest nieocenion . Ucz nas one godzi si z>.tem, co jest nieuniknione, znosi to, co wielkie, a nawet b d ce nie do zniesienia, i obdarzaj nas nieoszaco yanemi dobrami idealnej warto ci. Człowiek, wbrew wszelkiej religii, wbrew wszelkiej filozofii, powstał z ziemi i po da rzeczy ziemskich.

Ale te i nie tyle wielkie bóle i troski rozgoryczaj jednostk i robi jej ycie niezno nem, ile owe małe, nieznaczne przykro ci i przeciwnoci, owe "szpilki," losu. Wielkie zmartwienia i bóle hartuj c cz sto sil ycia, pobudzaj my l i wol . Człowiek stara si je pokona , a w walce

nigdy mu nie brak nadziei zwycięstwa i złudzenia, e z czasem stanie si panem złego.

Strata osoby ukochanej bywa niekiedy uwaana za prawo natury, za konieczno nieuniknione, jakkolwiek takie wyja nienie jest nader bolesne. Strata słu y za pobudk do samozachowania si, wytwarza przeto najlepszy rodek ycia, wiar, nadziei, ufno. Nawet choroba, przykuwaj ca do łó ka nie łatwo wyrzeka si ycia, nigdy nie znika ch i nadzieja wyzdrowienia. I w ten sposób wła nie najwi ksi nieprzyjaciele, niebezpiecze stwa i przeciwno ci naszego ycia, staj si najwi kszymi naszymi pomocnikami, najsku teczniej szemi ostrogami.

Oprócz nauki i jej rygorów s jeszcze jednak i inne czynniki, zajmuj ce si wygładzaniem i rzwi zywaniem kwesty) doczesnych i spornych. Obok szkół, zwi zków, stowarzysze nadewszytko ksi ki i pisma udzielaj swoim czytelnikom najlepszych porad w rzeczach technicznych i praktycznych. Na niezliczone pytania daj one odpowiedzi, biblioteki słu za nauczycieli i przewodników w sprawach utrzymania domu, zachowania si w towarzystwie, rozstrzygaj w tpliwo ci prawne, finansowe, zawodowe w yciu publicznem, towarzyskiem, rodzinnem i prywatnem, traktuj o piel gnowaniu zdrowia i urody, nie mówi c ju o specjalnych i zawodowych sprawach technicznych i naukowych.

Pomimo jednak całego zasobu rzeczy cennych i uytecznych, pisma te nie uwzgl dniały dot d

dziedziny smutków ludzkich i sk piły jakichkolwiek wywiadów i odpowiedzi w tej mierze.

Ile to zmartwie , ile bólów i alów oszcz dziło by si było niejednemu m owi, nie jednym rodzicom i dzieciom, ile to dziewcz t nie postradałyby miło ci swoich narzeczonych, gdyby im dan była dobra rada we wła ciwym czasie. Ilu to młodzie ców utrzymałoby si było na stanowisku, gdyby umiało odpowiedniej traktowa swoich przeło onych lub podwładnych!

Niezawodnie, “nauka obchodzenia si z lud - mi” byłaby z olbrzymi korzy ci dla wszystkich. Ale nie w konwencyonalnych, zewn - trznych formach post powania, nie o tern, jak si trzeba kłania , jak trzyma nó i wi - delec, lecz o tern, jak si poznawa na lu - dziach i jak obchodzi si z nimi. Zna ludzi, to znaczy zna ich słabostki i stosowa si do nich poba a i, jak wiadomo, “ wszystko przebacza .”

Ale na to potrzeba nietylko taktu, lecz i psy - chologii. Tej ucz nas najlepiej poeci, dosko - nali znawcy ludzi, istni jasnowidz cy w ser - cach ludzkich. Nie chcemy głosi kaza o moral - no ci, nie pragniemy dawa przepisów i nauk, lecz postaramy si wyja ni , wy wietli to, co dla innych jest zamroczonem i m tnem.

I tu znowu wypada si zastanowi nad jedn rzecz . Jak choroby ciała' uleczy si daj pr - dzej i łatwiej, im wcze niej rozpoznane b d , tak te i cierpienia moralne uleczone zostan tem pr dzej, im wcze niej si j® rozpozna.

Gniewy, pomimo całej miłości i dobroci, są w wielu rodzinach „na porządku dziennym.” I tu nie idzie o wielkie różnice i wielkie przewinienia, lecz o drobne, przeważnie drobniutkie rzeczy. Lecz z sumy najdrobniejszych bagatelek powstaje wielki efekt i afekt, ucisk cierpień arcydotkliwych, równajcych się najtwardszym ciosom losu. Gdyby zamiast sporu i kłótni o cokolwiek nastąpiła spokojna i przyjacielska wymiana zdań, gdyby w pojedynczych chwilach pytano nie zażądano, doradzano nie rozkazywano, to niejedno działałoby się lepiej w rodzinach naszych.

Jak często kto, kto z całą powagą i słusznie cię głosi „rację,” uważany bywa za zarozumiałca, potępiany jako duch wiecznego przeciwstawiania, unikany i widziany niechętnie, lubo nie tylko, a zna się lepiej na wszystkim i może istotnie mógłby wszystko wykonać lepiej. A, jak wiadomo, taki duch przeciwstawiania najwięcej budzi w życiu uczu wrogich i cierpień. Ile to wad charakteru, za które nikogo nie można na siebie odpowiedzianym, jak skłonność do gniewu, zazdrość, wrażliwość, urobienie małżonków, pobranych z miłości, na miertelnych wrogów, tak, a ubóstwianie się z przed laty przeistoczone zostało w niezwalczoną odrazę, wbrew całej miłości i dobroci, wbrew całej zacności charakterów?

O wiele rzadziej, niż się przypuszcza, nieprzyjemno robi nam nie tyle zła wola drugiej osoby, ile nasze błędne o niej mniemanie, nasze

uprzedzenie si do niej. Ile złego powoduje brak zastanowienia, o tem mówi nawet zbyt wiele. Równie cz sto szkodzi oboj tno , bo , pomimo innych zapewne , spodziewamy si wdzi czności, zaufania, uprzedzaj cych wzgl dów i czujemy si gorzko zawiedzeni, daremnie czekaj c na te objawy.

Pewne wła ciwo ci fizyczne, za które przecie posiadacz nie odpowiada, mog budzi u najbliższych rozgoryczenie ycia i ci, pomimo, e kochaj i e współczuj , nie s jednak w stanie przewyci y swojej odrazy. Dzieje si to zarówno wobec fizycznych jak i moralnych ułomno ci. Przy tem, o wiele łatwiej mo na si przyzwyczai do wad cielesnych, budz cych antypaty , ani eli do moralnych.

Tu znajdujemy znowu wielk sprzeczno pomi dzy wra eniem praktycznym, rzeczywistem, a tradycy , powszechnie przyj t i nawet zalecan przez uczonych. Nie charakter, nie talent robi ycie zno nem, a nas sympatycznymi, szanowanymi i kochanymi, jak tamci ucz , lecz temperament, zadatki wrodzone.

Wzmacnia , powi ksza specjalne siły temperamentu, zadatki, dzi ki którym ycie wydaje si łatwiejszem, te za , które zdaj si je utrudnia , osłabia , zmniejsza — oto, co winno by naszym zadaniem. Na tej drodze zdob dziemy podkład sztuki, która nas pouczy wytrzymało ci w yciu.

Jak si najlepiej wychodzi z lud mi?

Najpierwotniejsza a zarazem najpraktyczniejsza ze wszystkich reguł ycia brzmi tak: Staraj si dobrze wychodzi z lud mi. Nie jest to ani tak łatwem, jak by my tego ch tnie pragn li, ani tak trudnem, jak si to nam wydaje przy obcowaniu z lud mi.

Mówi wprawdzie, e

Najlepsi nawet nie b d , szcz liwi,
Je eli zły s siad niech do nich ywi,

ale w dzisiejszych czasach nawet s siedzi polityczni, którzy od wieków byli miertelnymi wrogami, zawieraj najza ylsze stosunki przyja ni a eby i siebie i dóbr swoich broni wobec trzecich. Taka polityka mo e i powinna by stosowan i w yciu towarzyskiem, w cywilnej walce o byt, i tam, gdzie wzajemna konkureneya przyprawia obie strony o krzywd , spółka jest najlepszym punktem wyj cia.

Cho by posiadał dwa razy tyle mienia, talentu, urody i siły, je eli nie umiesz si z y z krewnymi, przyjaciółmi, s siadami, a nawet ze słu b , to nie łud si , e zaznasz jakichkolwiek rozkoszy ycia.

Dobrze wychodzi z lud mi to sztuka, której

uczy się trzeba. Sekret tej sztuki polega na sposobie traktowania ludzi tak, jak chc by traktowani. O "obchodzeniu się z ludźmi" pisało już sto, zwłaszcza w znanej książce Knigga. Ta oddawna przestarzała praca ma na względzie jedynie formy zewnętrzne, ale nie zważa na wewnętrzne pobudki, o które tu najbardziej chodzi.

Tu pouczy może tylko psychologia, do wiadomości i czytanie owych pisarzy, którzy nie przedstawiają życia prawdziwego ani za czarno, ani za różowo, którzy nie stawiają wymagań idealnych, nie występują z kazaniem i z wykładami pedagogicznymi. Ale te nie mogą polecać autorów, okazujących zwyrodnienie i niemoralność, lecz tych, którzy są praktyczni i którzy prawdziwie się starają, mówiąc:—"nic, co ludzkie, nie jest nam obce, a to, co ludzkie, jest prawdziwie boskie."

Pierwsza reguła brzmi:—"według szablonu z ludźmi postępować nie można." Robi to jedynie ten, co, idąc za własną pobudką, nie ma żadnych względów dla innych. On to właśnie tworzy ów szablon, bo myśli, że wszystko musi się odbywać według jego widzimisię. Tylko na zdolności dostosowywania się do drugich polega wielki sekret umiejętnego wychodzenia z ludźmi. Nie tylko matki i ojcowie winni kształcić w sobie tę trudną sztukę, ale i młodzież, choćby ich wzajem dzieliła od siebie różnica wieku, przyzwyczajając i stanowisk. W życiu powściągnięciem ocieramy się o innych, dla tego też trzeba

liczy się z podwładnymi, s siadami, klientami, kolegami i konkurentami. Traktowanie człowieka zależy zawsze od tego, jak się go ocenia. Jeżeli się nie wie, do jakiej kategorii należy ktośkolwiek, czyli jest może trafnie ocenia jego indywidualnie i należy go traktować ?

Najlepszy wzór traktowania różnorodnych istot daje nam chemia. Jedna materya rozpuszcza się w wodzie, druga dopiero w "kwasie siarczanym, przy trzeciej trzeba jeszcze dodać saletry. Ta jest szorstka, ta elastyczna, inna ma pory. Gdzie jest kruche czy sypkie poleć czy trudno, tam chemia, w celu poleć czenia, radzi sobie amalgam lub innymi materiałami.

To samo dzieje się u ludzi. To, co w fizyce nazywa się stanem agregatowym, skupieniem czy oddzielnymi, stanowi tu temperament, usposobienie, ustrój.

Wprawdzie nie napisano dotychczas chemii duszy ludzkiej, ale wykonywa się ją praktycznie; tu i owdzie odbywały się próby, do wiadzenia, które się raz nie powiodły, drugi raz wypadły pomyślnie. Pewnym czynnościom i namierzeniom podlegają wszyscy. Jeżeli się zwraca uwagę na ludzi w tych chwilach decydujących, wtedy poznaje się ich złe i dobre strony. Również każdy człowiek posiada swój charakter. Pozna się na tej słabości znaczy się panem swej woli, podległym samemu sobie.

Jak e niedorzecznem byłoby naprzykład obchodzić się tak samo z człowiekiem nerwowym,

jak z tym, co wszystko robi wolno a nawet opie-
szale. Sprzeczne pierwiastki ludzi, id cych za
pobudk chwili i pos pnych mizantropów, do-
magaj si tak e i w post powaniu z nimi od-
miennych sposobów i metod. Na otwartego,
wesołego, ch tnego do pogaw dki człowieka ła-
twiej oddziała , ani eli na skrytego, zamkni tego
w sobie. W sposobie, jakim jeden drugiemu si
zwierza, jakim si sam wyra a i przedstawia, le y
te i sztuka, jak ma si oddziaływa na niego.
Na tern polega główna ró nica pojedynczych
charakterów.

Dalej dziel si ludzie na konsekwentnych i
niekonsekwentnych. e z ostatnimi trudniej
sobie radzi ni z pierwszymi, równie jak ła-
twiej oddziaływa na uległych ni na opornych,
to si samo przez si rozumie. Przy całej jednak
twardo ci pozornej jednego człowieka, zawsze
znajd si twardsi, co go pokraj , tak jak
i dyament, niby ciało najtwardsze, a jednak
daje si oszlifowa pyłem dyamentowym. To, co
na jednym wymódz mo na dobroci , to na dru-
gim strachem.

Natury opozycyjne musz by podra niane
same przez si przy kontrowaniu. Na ka dego
przychodzi chwila, w której staje si mi kkim,
jak wosk. Wiedz o tern nadewszystko kobiety^
to te umiej kruszy m ów, którzy si nagi-
na nie daj .

Powy ej wymienione ró nice nie wyst puj
jednak u ka dej jednostki; owszem, s one bardzc

skomplikowane, jeden jest innym na tym, drugi na owym punkcie. M dry daje si przekona argumentami, niem dry pochlebstwem, uparty, krzykliwy, lekcewa eniem jego rubaszno ci.

“Traktuj człowieka wedle zasługi, i któ jest pewnym czy go nie uderz ”—rzekł wielki znawca ludzi, Szekspir. Pomimo całego pesymizmu, jakim tchnie to zdanie, zaleca nam ono roztropno , wzgl dy i pobła anie. A jest to najlepszy sposób post powania i obchodzenia si z lud mi, który si ostatecznie i nam nale y. Pobła liwo jest i nam potrzebn , bo wszystko rozumie , to wszystko przebaczy .

Starajmy si dobrze zrozumie ka dego i uczmy si poznawa ludzi; nie masz takich, którzyby tego nie byli warci.

Nie, nie masz najniesympatyczniejszego bodaj człowieka, któryby nie posiadał jakichkolwiek dobrych stron w sobie, jak i odwrotnie, nie masz najbardziej sympatycznego, któryby nie zdradzał cech niemiłych. Nie wynika to wyłącznie z “cnót” lub z t. zw. grzechów, ale daleko więcej z wła ciwo ci, bij cych w oczy i tern samem wywieraj cych wpływ na opini i traktowanie człowieka, a mianowicie ze sztuki prezentowania si , wyst powania odgrywania swojej roli.

Najważniejszym zasadniczym warunkiem dobrego wychodzenia z lud mi jest pozostawanie w zgodzie z samym sob i powtórne ulegania nauce i wyszo ci umysłowej. Takiemu post powaniu

spółdziałaj trojacie czynniki: miłość, rozszkodzenie i obawa.

Pierwszym jest, gdy za pobudką słuchamy miłości, smutnym, gdy obawa. Najpewniejszą gwiazdą przewodnią w życiu stanowi rozszkodzenie. Trwałym jest zgodą i po życiu tam jedynie, gdzie miłość idzie w parze z rozszkodzeniem; tu spokój prowadzi do zadowolenia i szczęścia. Nadewszystko obowiązuje to we własnym domu, w ród rodziny.

Jak wzmacnia wol ?

e ze wszystkich sił i darów ycia silna wola jest najpot niejsz i najniezb dniejsz , e bez niej wszystkie inne przymioty stan si słabo- ciami, e wszystko co si zdobyło i ma si zdo- by , dla braku woli mo e uledz zaprzepaszczeniu, to nie ulega najmniejszej w tpliwo ci. Na tej zasadzie rodzi si wiele głównych yciowych py- ta ! “Jak doj do wła ciwego celu ycia?” “Jak zdoby sobie stanowisko w wiecie?” “Jak posi szcz cie?” i t. p. Odpowied brzmi:— Silna wola!

O wiele jednak trudniej po znalezieniu odpo- wiedzi dwoma słowami “silna wola,” odpo- wiedzie na pytanie: “Jak wzmacnia wol ?” Jest to najwa niejsze pytanie. Odpowiedzi daj miliony. A przecie sił woli, energii , uwa a si przewa nie za dar natury, za podarunek mocy zewn trznych polegaj cych na szcz liwej kon- stytucyi, na cudzym podszeptcie, których niepo- dozna sobie przyswoi , albowiem musz by wrodzone.

Nic bardziej bł dnego. I siła woli stanowi zadatek, zasób, który drog wicze , a nade- wszystko drog samokształcenia, mo e sie zaak-

centowa o wiele wyrazi ciebie; który przez samoupraw rozwija się i pomnaża.

Wola jest to obszar, na którym zbiegają się razem siły duchowe i cielesne. Przy hartowaniu się fizycznym pojmują się zarazem hart pewnej części zadatków intelektualnych. Neiwy, jako po rednicy wrażeń, uczuć, ruchów i postanowień, wywierają znakomity wpływ na umysł. Zamiast *mens sana in sano corpore* (zdrowy duch w zdrowym ciele) słuszniej byłoby twierdzić: *mens fortis in forti corpore* (silny duch w silnym ciele), bo i natury słabe i chore mogą posiadać silną wolę, nigdy zaś umysły słabe i chore nie mają zdrowego ciała.

Prawda, że nigdy nie da się przerobić natury własnej. Nie podobna owcy natchnąć odwagą, ani nawet bucznym usposobieniem kózki. Ludzie jednak to nie adne owce, lwy czy kózki, a cele, do których zmierza winni, nie polegają na gniewie ani uporze, lecz na pracy, i to przede wszystkim w granicach zdolności i sił, jakimi rozporządzają.

Jak dalece silna wola idzie ręką z siłą ducha i jego zdrowiem, jak dalece duch może wspierać i przemagać ciało, dowodzą historyczne przykłady takiego Demostenesa i owego saskiego księcia Fryderyka, któremu kowal przy hartowaniu stali powiedział: „Langdrafię, hartuj się!” — słowa, które jako upomnienie, charakteryzują po dziś dzień jeszcze zadanie i rozwinięcie.

Wzmocnioną wolę jest ta, co przewycięża

najwi ksze wady ycia; strach któremu przeciwstawia najwi ksz moc yciow : odwag .

Faktem jest niezawodnym, ale bardzo smutnym, e dzisiejsze czasy posiadaj o wiele mniej charakterów silnych i stanowczych, ani eli okresy dawniejsze. Bodaj czy była jakakolwiek epo ka ludzi tak słabych i chwiejnych, tak bezcelowych i nierozwa nych, jak nasza. Ale te adna nie miała potrzeby takiego zasobu sił i woli, jak obecna, maj ca zadowolni wzrost wymaga , jakie ka dy z nas ma przed sob w postaci licznych i trudnych zada .

Jak e nale y post powa przy kształceniu woli, je eli ta wola ma si rozwija i wzmacnia ?

Lepiej ni filozofia i historia, wskazuje nam fizyka, nauka naturalna drog zast pów, na “energii potencjalnej” “energi kinetyczn ,” t.j. przeistaczania zadatków, wła ciwo ci i uzdoN nie w ciepło, w ruch. Przewyci y gnu no , bezwładno daje si za pomoc pewnego specjalnego odruchu; gdy odruch ten przestaje działa , prawo lenistwa wyst puje znowu. Przytem wypada cz sto zniszczy jaki przedmiot jego własnym ci arem,, pokona tak zwany martwy punkt, a to bacz c, obok ruchu ogólnego, na ruch poszczególnych cz steczek, ruch molekularny. Jaki odruch, jaka pobudka jednak mogłaby by silniejsz ód interesu samozachowania si , d e nia naprzód, post puj

Niezawodnie, tam, gdzie nie ma adnej troski, adnej potrzeby, adnego podra nienia, tam

te nie ma i adnej woli, adnego p du. Niewielu jedynie ludziom przypadł niezbyt godny zazdroci los nie po dania niczego wi cej, nie podraniania si niczem. Za to wielu, a mo e wi kszo “chce” przecie—o, i jak chce! Nie umiej tylko zabra si do rzeczy!

Otó , jak nale y chcie ?

Odpowied na pytanie: jak spo ytkowa własn wol , jak samych siebie pobudza do chcenia — daje nam obserwacja, w jaki sposób post pujemy sobie przy przenoszeniu naszej woli na innych, jak j urzeczywistniamy, jak j wywieramy. Przedewszystkiem nigdy nie nale y przestawa mówić o niej, my le ó niej niezmordowanie, coraz to powraca do niej dopóiy, dopóki spełnion nie zostanie.

Niczego nie opuszcza , niczego nie zaniedbywa , ani na włos nie odst powa od tego, co si obrało sobie za cel i drog ycia. Tak jak si nie dajemy zmi kczy przed podst p cudzy, tak samo i własnej woli przechytrza nie powinni my własn chwiejno ci , alem, rozmysłem. Nie trzeba si tak e zadawalnia jedynie mówieniem o woli, t. j. o tem, czego si chce, marzeniem o celu, ale nale y kroczy , post powa do czynu, do działania, do pracy, a przynajmniej do przygotowa .

Wola jest to wła nie wiadome wykonanie tego, co si uznaje za dobre, zbawienne i po yteczne. Codziennie trzeba dawa krok naprzód. Jedynie z kroków rozwija si post p, jedynie z

postępu wynika ciennie naprzód, prowadzić do celu. Z dnia na dzień zapytywa się siebie, czy to, co się dziś zrobiło, zbliża nas do celu. Najmniejszy krok jeszcze oznacza postępek; zatrzymanie się w punkcie już jest cofnięciem się. Wprawdzie nieraz cel oddala się przez nowe przeszkody, ale przewycięszenie każdej przeszkody tworzy kroki i etapy woli, czyn.

Słabe, chwiejne natury winny zaczynać od rzeczy małych, łatwych, prawie bagatelnych, dla uskutecznienia gimnastyki i uprawy woli. Ten tylko, kto był własnym kapralem, kto sam zaczął wzdrowiać i musztrować ciało, ten może być jego generałem, może się wznieść na głównodowodzącego we wszystkim, co go dotyczy, może rzucić kierownictwo i zwyciężyć.

Tak bagatelki — dla wielu trudno ci nie do pokonania! — jest ranne wstawanie, chłodna kąpiel ciała, powstrzymywanie się od jadła i napoju, wyrzeczenie się różnorodnych przyjemności i namiętności. Jakkolwiek z pozoru rzeczy te mają niewiele wspólnego z dojściem do celu życia, to jednak mogą one oddziaływać w sposób wychowawczy i nader skuteczny. Przedewszystkiem, dzięki nim, zyskujemy na czasie, umocowiamy sobie przeto robotę, a dalej wzmocnijmy nam one mięśnie i nerwy, a zwłaszcza składajmy nam dowód, że mamy wolę, krzepi w nas odwagę i siłę, stanowi przeto nieocenione środki do wzmocnienia woli.

W ogóle, trzeba wykonywać ile można na rzeczy

niemyłych. Dla tego wła nie, e si je robi nie-
ch tnie. Trzeba si uczy opanowywania swo-
ich słabo ci, nałogów i wad, a wtedy opanuje si
wol . Nigdy nie trzeba pozwala na wzmacnia-
nie si własnej słabo ci i zoboj tnienia, bo wtedy
nie powstanie aden odruch przeciwny słabo ci
i oboj tno ci, nie zrodzi si wstr t ani odraza,
maj ca stanowi opór w^robec wszelkich obcych
wpływów'.

Słabo woli jest najwi ksz z wad yciowych,
nie pozw^rala bowiem człowiekowi d y naprzód
i wypełnia nale ycie swoich obowi zków. Pod-
czas gdy głównym warunkiem usuw^rania wszel-
kich bł dów jest ich poznanie, ludzie, cierpi cy
na chorob woli, jakkolwiek dobrze, wiedz o
-swej ospało ci moralnej, wszelako pozby si jej
nie mog .

Najszkodliwsz bywa słabo woli u osób, u
których zachodzi kwestya powodzenia w społe-
cze stwie. Mawiaj one do siebie: "Mnie si
to nie powiedzie, po co si mam stara , kiedy to
napr.ó no." Dla tego niczego nie zaczynaj
i nic nie przedsi bior . A potem przypisuj wi-
n w iatu, złorzecz losowi i ludziom. Win był
li tylko ich własny defekt moralny, dzi ki niemu
jedynie urabiał si ich los coraz to niepomy lniej.

Ludzie zbirowi duchem nie pomin adnej oka-
zy i do posuni cia si naprzód; powiedz sobie:
wszystko jest tylko jedn szans . Nie zawsze
si mo e wygra , ale nie nale y pomija niczego.

Nie znaczy to bynajmniej, a eby my mieli

twierdzi, i należy by “bezwzględny.” Można by w pewnym kierunku bezwzględny, a jednak by człowiekiem bardzo słabej woli. Natomiast można i trzeba mieć silną wolę, nie być bezwzględny, nie krzywdzić drugich.

Nie należy dopuszczać, aby ktoś swoją wolę miał brać górą nad nami, nie trzeba też ulegać żadnym rezonowaniom, żadnym oporom; “tak” powinno być “tak,” a “nie” pozostać “nie.” I nie wyczekiwać, nie wahać się, nie lękać się, lecz miało i z całą pewnością siebie przystąpić do rzeczy i starać się ją skutecznie. W długim oczekiwaniu, powątpiewaniu znika siła woli i siła w ogólnie. Brak zdecydowania rujnuje. Kto się łatwo daje odstraszyć — ten niech zostanie przy pierwszym rozpedzie. “Nie odwagi do czynu brak ludziom, lecz odwagi do powzięcia decyzji. Bierz na oko przeszkody, jakie pokonać trzeba, zbadaj ich siły i słabe strony, nie obawiaj się, chwytaj je i zdobywaj szturmem. Kto nie ma odwagi i nie stara się jej pozyskać, ten nic nigdy nie wskóra.

Przy osiągnięciu celu unikaj dwóch ostateczności: — niech ten cel nie będzie ani zbyt łatwy do osiągnięcia, ani zbyt trudny. Nie marnuj sił, szafuj nimi zbyt mało dla zdobycia rzeczy niedoścignionej, niemożliwej do osiągnięcia. Ale jeszcze mniej zadawalnij się rzeczą zbyt małą i zbyt drobną, bo szkoda czasu i atłasu tam, gdzie nie ma żadnych przeszkód i trudno ci.

Równie wystrzegaj się należy dwóch innych

wad czy ostateczno ci, które mniej mo e łami
wol , ni j naginaj . Nie b d za wielkim kal-
kulantem, nie namy laj si zbyt długo, nie utru-
dniaj sobie ycia i pracy przez ci głę zw tpienia,
ale te nie b d nazbyt pewnym siebie, nazbyt
nieopatrzny i bezmy lnym, łudz c si , e wszy-
stko da si zrobi samo przez si . To, co przy-
chodzi samo przez si , jest zawsze wbrew woli
i ch ci-

W rodku tych dwóch przecznic le y droga
ycia, le y cel ycia, który mo na osi gn .
Ale rzeczy najlepszej i najwi kszej, jak osi -
gn mo na, trzeba chcie , po da !

Jak pokonywa wady i ułomno ci?

Pewne maniery osobiste, przystojne i nieprzystojne sposoby zachowania si i ruchów, temperament i mowa, pogl dy i wra enia bywaj odmiennie u ka dej osoby w wi kszym lub mniejszym stopniu.

Przewa nie nikt im nie winien, bo s wrodzone; cz sto s natury bardzo skromnej, a jednak mog wzbudzi odraz do człowieka, zk di n d najsympatyczniejszego i najgodniejszego szacunku i sympatii. Mog nawet człowieka najzdolniejszego i najlepszego pozbawi raz na zawsze szcz cia, pomimo wszelkich jego przymiotów i zasług.

Ale nietylko osobiste maniery i post powanie mog niejednemu zakłóci najpi kniejsze chwile, lecz nawet bierne wady i ułomno ci, które w innych budz wstr t i odraz .

Daleko wi cej jednak, ni wady fizyczne, raszwanki temperamentu, które, pomimo wielu przymiotów, wykoszlawiaj i przeistaczaj portret jego wła ciciela.

Najbardziej rozpowszechnion ułomno ci temperamentu jest naprzykład zarozumiało i duch przekory. Ile to stadeł mał e skich

zrujnowanych zostało przez dyabła uporu, ile nieszczęść dotknęło rodziny, pomimo całej miłości ci dzieci i rodziców, ile przyjacieli obrócił w niwecz, jedynie przez to, że jeden, gdzie za, i obie strony mówiły "nie" i żadna ustąpić nie chciała. A jednak każda strona pełna była i miłości i dobroci!

Naodwrot, są te ludzie, którzy nigdy nie mogą powiedzieć "nie." Zmuszeni do przyrzeczeń, jakie pragnąliby spełnić, ale spełnić nie mogą, nie są w stanie prosić odmówić; słowa nie mogą dotrzymać i tym sposobem uchodzą za kłamców, za ludzi o charakterze złym, fałszywym, jakkolwiek są tylko ludźmi słabej woli.

Ile to osób przynosi równie krzywdę sobie i drugim bez żadnego zamiaru ze swojej strony, bez złej woli i chęci, a to przez wygłoszenie tego, co im bliźni przyniesie na język, nie zastanawiając się uprzednio. Inny zdanie to pochwyci i nieszczęście gotowe.

Jeszcze inni mają zwyczaj sondowania tych, z którymi mówi, dopóty, a tamci zaczynają się im zwierzać ze swoich sekretów; złej woli w tym nie było, a jednak skutki bywają opłakane dla stron obu.

Równie jak mowa, może te krzywdzi i milczenie. Człowiek uznawanym bywa za upór i zaciętość to, co jest jedynie namysłem, zastanowieniem, dyskrecją i t. p.

To, co się nazywa humorem, dobrocią, wiernością, uprzejmością, stanowi równie czczięcinę

tek chwilowego usposobienia i nastroju, ani eli ułomno ci stałej i wyst puj cej zawsze jednako-wo.

Dzi , gdy walka o byt stała si tak zawzi ta, gdy wszystkie siły poci gane bywaj do współ-cierpienia, sztuka zachowywania si w towarzy-stwie, podobania si , budzenia szacunku dla sie-bie jest o wiele wa niejsza, ni sam fakt wykona-nia swojej roboty. Nie talent, nie charakter, lecz temperament decyduje w tej sprawie, a przecie łudzi oceniamy jedynie według ich tem-peramentu, a wi c wła nie na podstawie ich wad i słabostek, nie za na podstawie tego, co chc i mog , nie na podstawie ich istotnych zalet.

Takiem jest ycie, ten przeto, kto chce i naprzód musi wykazywa nie tylko szacowny cha-rakter, ale i sympatyczny temperament.

Dlatego te przewyci anie wad i bł dów, s przeistaczanie temperamentu, stanowi dla mnó-stwa ludzi zagadnienie ycia, na którym szcz -cie ich polega. Ale nietylko szcz cie, uwa ane przez wielu za jedyne, najwy sze, a polegaj ce na miło ci ze strony kobiet i odwrotnie, ale tak e szcz cie w karyerze i egzystencyi, słowem, dobra pozycja i rzetelne posuwanie si naprzód.

Czy jednak taka zmiana temperamentu, takie przeistaczanie natury jest wogóle mo liwe? Za-pewne nie zawsze, ale daleko cz ciej, ani eli mo na przypuszcza . Jakich bo cudów np. nie dokazała miło ! Ilu tchórzów zmieniła na bohaterów, do ilu natchn ła arcydzieł! A i nie

mniej ambicya. Taki Demostenes, jak to on. umiał przewyci a natur własn ! Jaki heroizm okazuj nasze panie dla wzgl dów ci le towarzyskich!

A nasi Don uani czegoby nie robi dla doj cia do bezcelowych celów? Jak mozolnym juracyom poddaj si i panowie i panie dla zeszczuplenia bodaj ? Czy wi c to, co si robi dla miło ci, dla ambicyi, dla podobania si , nie powinnyby si sta obowi zkiem i konieczno ci dla celów d e nia naprzód ?

Trudnem jest oczywi cie kr powa samego siebie, ale nie niemo liwem i nie tak trudnem, jak si przypuszcza. Wprawdzie ka d słabostk , ka d wad trzeba traktowa z osobna, według ich istoty, tak jak i jednostka musi by trakto wana mniej lub wi cej indywidualnie. Jest jednak pewien rodek ogólny, uniwersalny, który, bez w'zgl du na wszelkie specyjalne skłonno ci jednostki, mo e by stosowany przez ka dego i cuda stwarza.

? Ka dy przecie, w znakomitej wi kszo ci, posiada ch opanowania swoich słabo ci. Droga od “chcie ” do “módz” polega nie na postano* wieniu, lecz na planowem wykonaniu. Wady wyst puj wbrew woli jednostki i człowiek przypomina sobie o wiele zapó no, e ich wyraz w mo wie, minie czy postawie nie był wła ciwym, korzystnym, po danychi. Czas pomi dzy wra e niem i wyra eniem, pomi dzy przyczyn i skutkiem jest za krótki i zjawia si niespodziewanie,

a tu zale y na szybkim zastanowieniu si pomi dzy wra eniem i wypowiedzeniem swojego zdania.

Jak e wi c mo na pr dzej rozwa a i zastana-
wia si w takich chwilach.

Szybkie zastanowienie si nie łatwo daje si
uskuteczni bez przygotowania. Dlatego te
trzeba si zawsze liczy z tern, e trafi si nam
mo e jaki wypadek niespodziewany. Trzeba
wi c pami ta o swoich wadach, mie na oczach
ich skutki, zanim wyst pi , a eby opanowa je
wtedy, gdy zjawi si nagle i niespodziewanie.

We my bodaj wypadek rumienienia si , nie-
zr czno ci i konfuzyi. B d c w towarzystwie,
któreby nam za złe wzi mogło wady nasze, za
pó no ju jest pami ta o ich przyczynach i skut-
kach. Trzeba si oryentowa wtedy, gdy si jest
sam na sam z sob . W tedy wła nie trzeba sobie
zadawa wszystkie pytania, które mogłyby za e-
nowa kogo , wtedy trzeba pomy le o ewent ual-
nej odpowiedzi, dobra słowa, któremi zarzuty
dałyby si odeprze lub tematy odmieni . Trze-
ba sobie przypomnie wszystkie podobne ytu-
acye, w jakich si było i rozwa y wszystkie ich
przyczyny i skutki.

To samo obowi zuje wobec pewnych anty-
patyi i wstr tów. Trzeba objektywnie pomy le
o rzeczach czy osobach, których si obawiamy,
trzeba je zbada , rozwa y ich zasady, ich zalety,
dopóki si nie oswoimy z t my l i nie przyzwy-
czaimy si do niej. Przyzwyczajenie jest drug

natur, ono to pozwala przewyciżyć pierwszą wadę natury. Samokształcenie, hartuje rolę, może łatwo pokonać wady temperamentu, niestety jednak nie charakteru.

Ale ci głębiej myślenie i zastanawianie się nie wyczerpuje jeszcze kwestyi. Gdzie można, trzeba myśleć głośno, bądź to w monologach we własnym pokoju, bądź w rozmowach z przyjaciółmi jednej myśli i jednych dążeń.

Myślom swoim trzeba dać wyraz nie tylko w ciszy i w rozmowie, ale, co wiele ważniejsze, utrwalić je na długo, na zawsze, to znaczy spisać.

Postanowienie i zastanowienie skutki i przyczyny, pytania i odpowiedzi, dotyczącej pojedyczego wypadku, pojedyczej wady, spisz w sposób możliwie wyczerpujący, z tyłoma uzupełnieniami, dodatkami i krytykami, na ile się zdobyć możesz. I to nie raz, ale kilka razy; potem wyczytaj się w to, co napisał, zapytaj siebie dzieło po dniu w myślach, zapytaj się ustnie i pisemnie, czy dopuścił się dzisiaj wady, której chcesz unikać, czy nie, czy jej uniknął wypadkiem, czy umyślnie, i co inni o tym myślą. Notuj swoje myśli, napisz co o tym myśli autorzy, lub jak inne osoby zachowują się w takich razach. (O stylistykę tu nie chodzi, bo mają to być skrypta natury prywatnej i redagowane możliwie najzwyczajniej).

Spełniajcie rady powyższe, každy może cel swój osiągnąć. Prawda, że potrzeba do tego energii i konsekwencyi, bo bez nich nic się nie wskóra.

Ale ka dy otrzyma wtedy podwójn , potrójn nagrod , bo przez pozbycie si jakiej wady, nie tylko człowiek uwolnił si od niej, ale nadto wywyczył si woli, czyli pozyskał najwaa niejszy rodek w walce o byt.

x

Bł dy ycia i ich unikanie.

O ile najgorszy człowiek nie jest tak złym, za jakiego inni go mają, o tyle i najlepszy nie jest tak dobrym, za jakiego się sam uważa. Wogóle nikomu z nas nie brakuje złego. Choćby kto miał jeszcze dwa razy tyle przymiotów serca, siły woli i ducha, niż ich posiada, to liczba jego zalet będzie niezawodnie mniejszą od liczby jego wad i błędów. Już te, do których się sam przyznaj, są przeważnie znaczne, nie daj mu one i naprzód, o ile jeszcze pod wadami swymi nie ma on na myśli grzechów i namiotności.

Pokona i usuń te szkodliwe żywioły, czy występują w postaci demonów, czartów, humorów, win czy błędów, winno być celem każdego rozsądnego człowieka. Rozsądnymi chcemy być jednak wszyscy. Najpierwszą, najczystszą i najszkodliwszą wadą jest ta, że błędów swoich nie uznajemy za błędy, że owszem, a nadto często skłonni jesteśmy uważać je za przymioty.

Nie jest to wprawdzie nic dziwnego, bo doświadczenia trudno biednemu człowiekowi poznać samego siebie z twarzy 'i' powierzchownie. Ile to kobiet twierdzi, że nie ma żadnego portretu, na którym byłyby podobnymi do siebie.

Ani zwierciadło, ani fotografia lub portret nie oddaj nam rysów naszych tak wiernie i naturalnie, jak się One przedstawiają innym. Jak możemy więc pochwycać wyrazie własny wygląd wewnętrzny? Gdy jednak, dla podobania się sobie i innym, używamy przeróżnych sposobów i środków, choćby takich jak pielęgnowanie urody i ciała, golenie się, fryzowanie, to czyż nie powinniśmy równie stosować również środków na piękno i zdrowie ducha?

Drugim błędem, któremu ulega większość, a nawet prawie ogół ludzi, a który jest właściwie następstwem pierwszego, stanowi to, że człowiek własne swoje ja uważa za rzecz najważniejszą na świecie. Można nie być wcale egoistą, owszem, można być nawet najlepszym z ludzi, a pomimo to można wierzyć, że własne zdanie, własne poglądy są najciekawsze i najbardziej uzasadnione. Przesłuchałem wielu osobom wrodzony, to też większość najchętniej mówi o samych sobie, o tym, co przeszły i czego doświadczyły w życiu.

Ile to przeżyliśmy zawodów, nie doznawszy ze strony innych tego uznania, tego współczucia, jakie wydawało nam się z góry tak naturalnym i uzasadnionym? Jak strasznie przykro nam było, gdy nasze opinie i pragnienia nie znalazły oczekiwanego podziwu, gdy nawet osoby, na których sympaty mogliśmy zawsze liczyć, zachowywały się zupełnie obojętnie? Jak łatwo mogliśmy sobie oszczędzić tej przykrości i tego zawodu, gdybyśmy przypomnieli sobie rzecz przeciwną, miano-

wicie, e my zupełnie tak samo zachowywali si
wzgl dem innych! Gdyby my od innych oczeki-
wali mniejszego zainteresowania si naszymi
sprawami, to niezawodnie i przykro nasza by-
łaby mniejsz . Zt d te nie jedno pi kne słówko
nie miałoby dla nas tak wielkiej warto ci i brzmi
łoby nie tak fałszywie.

To przecenianie własnego ja w zestawieniu
z niedocenianiem cudzych rzeczy stanowi wła-
nie powód, e niejedno uwa amy za bagatelk ,
co w oczach drugiego posiada wysok warto .

Bardzo np. rozpowszechnion wad stanowi
Td d towarzyski, polegaj cy na tern, e wogóle
wymagamy dla siebie za wiele wzgl dów, a za
mało udzielamy ich innym. Podczas gdy sami
nic liczymy si z czasem, gdy ka emy innym nie-
kiedy długo wyczekiwa na to czy owo, to iry-
tuje nas niewymownie, gdy oni czeka nam ka .

Tak dzieje si cho by z listami, na które si
cz sto odpowied opó nia lub wcale jej si nie
wysyła. A jednak niezawodnie unikn łoby si
połowy przykro ci, gdyby si miało zwyczaj od-
powiadania na! wszystkie listy, a to przez co-
dziennie załatwianie swojej korespondencji.

To samo dotyczy wizyt, jakie składa mamy?
Wogóle, wszelkie, wi ksze i mniejsze interesy,
szłyby nam o wiele pr dzej, gdyby my je załat-
wiali codziennie, bez odkładania na jutro.

Tego, o czem sami zapominamy, nie zapomP
na j inni, owszem, uwa aj to za brak delika-
tno ei i taktu z naszej strony. Ich wra liwo

na to, co im si jest winno, bywa wi ksza, ni nasza wzgl dem nich, i, naodwrót, my czujemy si łatwo podra nieni i pokrzywdzeni tern, o czeni inni ani pomy leli nawet, e nam przykro sprawi mo e.

Tak samo jak my a nadto cz sto mylimy si w opinii, jak mamy lub jak powinni my mie o innych, tak samo inni myl si w swoich zdaniach o nas. Mało jest przecie ludzi, co do których nie doznajemy adnego zawodu, i którzy nie tacy s jak mówi, lecz tacy, za jaki h w oczach naszych uchodz. Ztd powstaje najwi ksza sprzeczno pogl dów i charakterów wogóle. S ludzie, którzy przy pierwszym spotkaniu przyjmuj nowego znajomego z ogniem i zapałem, s nim zachwyceni, nie mog mu si do nadziwi. Wtem, bez adnej przyczyny, post powanie ich zmienia si z gruntu. S zimni, unikaj owej osoby, dopatruj si w niej samych wad i stron ujemnych, staj si dla niej poprostu wrogami. Tacy ludzie nie tylko bywaj takimi wobec osób, ale i wobec rzeczy. Podziw ust puje w nich nagle miejsca odrazie, z jednej ostateczno ci w padaj w drug, znaj jedy nie tylko superlatywy, nie za komparatywy lut» pozytywy. Kto si na takich ludzi nie natkn ł, ten równie nie pozna si na nich, jak oni sami na sobie pozna si nie mog. S to ludzie nie tyle bez charakteru, ile maj opaczny i chwiejny sposób widzenia rzeczy.

Nie potrzeba nawet by tak "kra cowym,"

a eby si myli tak łatwo. Ka dy z biegiem czasu zmienia swoje zdanie o ka dym przedmiocie. Przedmioty, prawa, pogl dy s jednakowo podległe wpływowi czasu. Ale pr dka zmiana s du o ludziach szkodzi nam u nich w najwyszczym stopniu, zwłaszcza, gdy s d nasz został narzucony przez innych, lub gdy wydajemy go bezmylnie.

Pokrewn tej wadzie zbyt szybkiej zmiany s du jest zbyt skwapliwe, cz sto wprawdzie pozorne tylko j niewymuszone godzenie si na s d innych. "Kochani przyjaciele" wyra aj si cz sto nieprzychylnie o osobie trzeciej, my napozór przyznajemy im racj , nasze zdanie a raczej nasze potaknicie zostaje powtórzone owej osobie i oto przykro gotow'a. Plotka, oszczerstwo, obraza, kłótnia i tym podobne oznaki ycia powszedniego rodz si w sposób, bynajmniej zło liwie nie pomy lany, ale zły bardzo, nie tylko dla nas i dla innych, ale zły sam przez si .

Niezbyt inaczej dzieje si z tyloma obietnicami, które si dało nie powa nie, ale które zostały wzi te za powa ne, lubo udzieliło si ich jedynie przez grzeczno lub dla wi tego spokoju. Upomnieni, łamiemy dane słowo i wtedy łatwo zyskujemy opini ludzi fałszywych, nie-utytych i nie dotrzymuj cych zobowi za .

Wielu szkodzi sobie w oczach swoich nieprzyjaciół, którzy ju im przyczynili złego, gro c im, oddaj c im pi kne za nadobne. Ludzkie to, lubo

nie szlachetne, ale uprzedzanie o tem jest bezcelowe, a nawet szkodliwe, osoby bowiem, którym si grozi, s tem samym ostrze one i zniewolone poniekd do zapobie enia krzywdzie, jaka ma ich spotka z naszej strony, a powmre le y w naturze ycia, nie ludzi, e si gró b zapomina, nie wykonywa si ich i na krzywd własn otrzymuje si drwiny i niepowa anie.

Rzecz dobr przyrzec, a nie wykona, robi nam tylu wrogów, co przyrzec zło, a wi c zagrozi i gro by nie spełni .

Chocia przytoczone powy ej przykłady bynajmniej nie wyczerpuj listy wszystkich bł dów, przywi zanych mniej lub wi cej do ka dej jednostki, to nie tylko daj si one najłatwiej usprawiedliwi i wytłomaczy, —bonie powstały ze złej woli, lecz z pomyłki, temperamentu, — ale te daj si najłatwiej poprawi i usun . Usuwanie ich jest tembardziej naszym obowizkiem, ile e le y w naszej mocy, w naszym interesie. Nigdzie bardziej jak tutaj nie obowizuje zdanie: “ wiadomo jest pierwszym stopniem poprawy.” Do “wiedzie i chcie ” łatwiej, ni przypuszcza mo na, stosuje si w tych rujnujących cz ciach naszego ja — “módz.”

Nie potrzebujemy robi nic innego, jak tylko stale my le o naszych zamiarach. Winni my dawa sobie wi cej czasu na zastanawianie si i decyzy, i zostawia dłu sz pauz pomi dzy wra eniem i wyra eniem. Ponadto, winni my sobie samym bardziej ufa, ni innym. Musi-

my dalej próbowa sami siebie i nie bra zbyt
<], > serca, gdy inni zwracaj nam uwag na nasze
wady, lub na to, co uwa aj za wady. Owszem,
powinni my by wdzi czni temu, kto si podej-
muje tak niemiłego zadania. Wszystko to po-
mo e nam nietylko do pokonania bł dów, ale i
do ustrze enia si przed krzywd , słowem, do
spełnienia najpraktyczniejszych ycze i spra'»'
naszego ycia.

II.

ZMNIEJSZANIE CIARÓW I DOLEGLIWO CIYCIA.

Jak si najłatwiej pozbywa trosk i smutków.

Z po ród wielu niedoli i cierpie , wrogów i krzywdzicieli naszych uciech i sil yciowych, nie cierpienia fizyczne bywaj najstraszniejszymi, ani te nie duchowe i moralne bóle smutku, lecz strach wobec bólu, obawa, stchórzenie na my l o stracie, słowem, troski. Podczas gdy dług, brak, potrzeba nie staj na progu wyborów, troska wciska si przez dziurk od klucza. Ka dy ma swój krzy , swoje zmartwienia; od straty nie jest zabezpieczonem ani bogactwo, ani zdrowie, ani honor. Ale nawet najbiedniejszy człowiek, najbardziej opuszczony winien zawsze spodziewa si wi cej, ni martwi . ycie byłoby czczem, gdyby nie miało trosk adnych, bo wtedy nie byłoby te i przezorno ci; bóle, straty trafiałyby w nas niespodzianie i byłiby my całkiem straceni, zdani na łask i niełask .

Znakomita wi kszo , je eli nie wszyscy ludzie martwi si za wiele i za ci ko. Daleko wi cej ni połowa trosk i zw tpie , obaw i przewidywa

jest nie tylko bezzasadn i zbyteczn , ale i szkodliw . Osłabiamy przez to własn odwag , a tern samem i energii . Przez troski nie tylko wzmagaj si nasze cierpienia, ale wyst puj tam nawet, gdzie adnych przyczyn po temu nie było.

Nie masz człowieka, któryby nie mógł wi cej znie , nie miał wi cej do zniesienia, ni by mógł kiedykolwiek przypu ci , e zniesie i przecierpi. Nie powinni my zmniejsza tej, tak niezbdnej, zdolno ci do znoszenia zlej doli, owszem, winni my si stara j powi ksza . To chroni od trosk, to łagodzi bóle i to ułatwia ju i tak nie łatwe ycie.

Że nazbyt przeceniamy troski, e dajemy im za wiele miejsca i wyrazu, wynika ju bodaj z tego, e ka dy uwa a własne troski, za nieporównanie ci sze, ani eli innych, cho by nale ały do kategorii takich, jak: “Cierpienia zawiedzionej miło ci.” “ Wyzbycie praw;” “ Ucisk i poniewierka ze strony mo nych”; “Drwiny i przeciwno ci losu”—czy jak si tam zowie ta cała litania owych dysonansów ycia, które wymienia Szekspir z pomini ciem najbardziej gorzkich trosk o byt i ywno .

Ale nawet i ci najsro si wrogowie uciechy ycia mog by pohamowani i poskromieni przez robot wiadom i przez siln wol .

Przewa nej ilo ci trosk, przeciwno ci zawodów, przeszkód i potkni w karyerze, w miłości, w towarzystwie i przyja ni ludzie najcz ciejsami winni. Mog ich sobie oszcz dzi i od

nich si ustrzedz przez poznanie ich i postanowienie.

S ludzie, którzy si uwa aj za prze ladowanych od losu, za zdecydowanych "pechowców." Tacy ludzie, doznawszy parokrotnych nieszcz , zapominaj o dwóch rzeczach: naprzód, ile pomimo to zaznali szcz cia, wielu unikn li krzywd, chorób, oszuka stw i strat materyalnych. Czy to nie szcz liwy wypadek, e nie ich wła nie trafiła ow cegła lub belka, pod których ciosem pad! kto inny ?

Ile nieszcz , które tak łatwo sta by si mogły, nie staje si jednak, nie dotyka nikogo lub przynajmniej nie wszystkich. Ale o tem co sta by si mogło, ale si nie stało, nikt ani pomy li.

Drug rzecz , o której zapominaj owi hipochondrycy, jest ta, e ich mania prze ladowcza robi słabymi i niezr cznymi, e ich obawa przed nieistniej cymi wrogami jest ich własnym, najwiskszym wrogiem.

e ycie nie jest łatwym, e dostarcza'nam wielu zawodów i goryczy, to nie ulega adnej kwestyi; ale w wi kszo ci wypadków ka dy człowiek sam sobie winien.

Faktem jest, e wi kszo ludzi w pewnych wypadkach ycia cał nadziej , wszystkie zabiegi obracaj na jeden przedmiot. Wszystkie swoje siły i cał wiar skierowuj tam, sk d, według ich mocnego przekonania, ma wytrysn ródło szcz liwo ci i wynie ich na szczyty.

Gdyby ci ludzie, którzy równie skwapliwie

ludz si jak w tpi , pomy leli byli o tern, e **na** jedno powodzenie przypada zwykle dziewi niepowodze , czyli, e trzeba da dziewi kroków w bok, chc c trafi na jedn drog , wiod c naprzód, to byliby wykonali wszystkie dziesi kroków lub dziesi rzeczy. W ten sposób udałoby si nie jedno jedyne przedsi wzi cie, ale przynajmniej jedno powiodłoby si jako tako.

I w ycid nie nale y wszystkiego stawia **na** jedno “ terno,” nie ryzykowa wszystkiego na jeden numer loleryi, ale mie kilka elaz w ogniu. Trzeba przyj sobie za zasad duchowy rachunek prawdopodobnie sLwa, wtedy nic, **a** przynajmniej nie wiele si straci.

Niezale nie ód duchowego rachunku prawdopodobie stwa, nale y post powa bardziej realnie, stanowczo, po kupiecku. A nadto wiele osób, bo nawet ludzie fachowi nie dbaj o prowadzenie obok ksi g kupieckich duchowej buchalteryi swego “Ma i W inien” bilansu i inwentarza swoich agend i obowi zków natury społecznej. A przez to znikłoby ze wiata wiele niedoli, trosk i zmartwie . Na ka dy otrzymany list trzeba odpisa natychmiast, ka d otwart drog trzeba pod y zaraz.

Dzi ka dy z was jest przeci ony prac , zabiegami, postanowieniami, wykr tami i t. p. i pomimo najlepszych ch ci nie jest w stanie my le o wszystkim. Brak pami ci powoduje zaniedbanie i nagle ci ar staje si za ci kim, a złego przezwyci y nie mo na. Kto sobie zrobi ksi - eczk do notowania na jakie listy odpisa trze-

ba, za jakimi interesami pój , jakie roboty wykona , ten oszcz dzi sobie wielu nieprzyjemności, zawodów i smutków. Pozyska on nadto opini człowieka słownego, punktualnego i godnego zaufania. Na szacunek i zaufanie, jakim go zaszczycono, i inni stara si b d zasłu-y sobie u niego.

Tak, jak wielu polega wył cznie na jednym przedsi wzi ciu, na jednej rzeczy, na jednej karcie, tak znowu inni obdarzaj cał swoj ufności i zaufaniem jedn jedyn osob . Na jej charakterze, słowie, woli, maj tku i obietnicach polegaj jak na jednej z najniewzrusze szych opok wia ta.

Wtem i ta kotwica, która przez długie lata opierała si najsro szym wichrom, zaczyna ni st d ni zow d chwia si , rdzawieć i funkcyonowa ospale. Fakt, e si doznało tak srogiemu zawodu ze strony człowieka, uznawanego za boga czy półboga, przyprawia nieraz ostraszy ból serca, zamieni ludzi na nieprzyjaciół wszystkiego, co ludzkie i przepelnia ich gorycz .

Odt d stroni i nie dowierzaj niczemu, co dawniej powa ali i czcili. I jedno i drugie bez najmniejszej racyi.

Osoby te zapomniały o głównej podstawie wszelkiej psychologii, wszelkiej znajomości ludzi. Wszyscy my mniej lub wi cęj słabi; zupełnie silnych, niezachwianych nie masz wcale. "Troch miło ci, troch wierno ci, troch chytroci znajdzie si zawsze," jak mówi popularna piosenka wiede ska. To znaczy, e nie masz tak

dobrego człowieka, któryby nie był odrobin fałszywym; z drugiej strony nie ma takiego fałszywego człowieka, któryby nie był trochę dobrym i trochę godnym kochania. To te trzeba zawsze liczyć się z chytrociakami i dego człowiekiem, a nigdy się nikt nie przerachuje, o ile sam nie jest chytrym z gruntu.

Nasze uwagi, rady i słowa pociechy nie mają bynajmniej zamiaru dowiedzenia, a troski nie istnieją. Chcą one tylko ułatwić i zmniejszyć, a na to zdobyć się każdy, kto, poznawszy wszelkie słabości natury ludzkiej, powie sobie: jedynie dobre, prawdziwe i użyteczne troski są „przezorno” wszystkie inne są zbyteczne i szkodliwe.

Najlepszy sposób na troski polega na pogodzeniu się z tym, co nieuniknione i powiedzeniu sobie: „To co ma przyjść, przyjdzie, pomimo wszelkich skarg i strapień; kto miał złemu w oczy zatrzy, ten spłoszył je może. Odległo powiększa się w perspektywie; zbliżka wszystko wydaje się mniej strasznym. Ale ręk do obrony trzeba mieć zawsze w pogotowiu. Czyn i siła czynu w połczeniu z wiarą przewyciają je i nie wszystkie bóle, to niezawodnie wszystkie troski i zmartwienia.

Jak si najmniej gniewa ?

Nie ulega najmniejszej kwestyi, i w adnych czasach nie miewali my tylu okazji do gniewu, co obecnie. W ró nych epokach dawniejszych czasów, bywało wi cej zasady do strachu, troski, ałoby, e wspomnimy bodaj czasy długoletnich wojen, rewolucyj, spisków, epidemii i t. p. Dzi irytujemy si nie tylko o dobrobyt, stawiany na kart , ale i o dobro innych chwilowych współników cierpie , my li, stanowiska, a to głównie dla wzgl dów politycznych. Do tego, w zwi zku z ogóln degeneracy , dochodzi coraz “gniewniejsza” nerwowo , a nawet neurastenia ogólna, tak szkodliwie wyst puj ca za naszych czasów. Tak, irytowa si musimy, tu nie ma mowy! Nie tylko li s siedzi daj nam obfity powód do gniewu, ale i dobrzy przyjaciele i kochani krewniacy-. Nic bardziej nie gniewa, jak gdy komu wzburzonemu powie si ze miechu: “człowieku, nie gniewaj si !”

Nawet owa ksi ga, która głosi li tylko moralno , która stawia najsurowsze wymagania dla ducha i woli, biblia, powiada: “Gniew musi istnie ,” ale te dodaje: “Biada temu, kto stał si przyczyn gniewu!”

Ale nawet z mniej etycznego stanowiska anieli biblia i moralno , z czysto praktycznego punktu widzenia rzeczy nie podobna si nie gniewa . Tam, gdzie si nie gniewamy z przyczyny

drugich, gniewamy się z własnych niemiłych za-
manier i poglądów.

W wielu razach gniew bywa nie tylko nieuni-
kniomy, ale nawet zdrowy i dobroczynny. Gdyby
się człowiek miał zachowywać względem tego
co złe i niesłuszne, obojętnie, to nigdy nic szko-
dnego nie dałoby się poprawić. Wtedy lekko-
my i złośliwo uchodziłyby bezkarnie,
a nawet podniecało by się je, zamiast je karci-
ć i przytępiać. W tym sensie jak Lessing wypo-
wiedzieć się swemu Tellheimowi do dobrodusz-
nego Fritza Wenera: „Jesteś człowiekiem, a
wciąż jesteś czemś istotnym. Masz ból, ach—
to jeszcze najlepsze, co posiadasz“! A te fizy-
czne emocje i sekrecje pobudzają trawienie, za-
mian materii, a tym samym całokształt duchow-
ego zdrowia jednostki.

Ale równie niewątpliwym jest fakt, że gniew
jest koniecznością, niewątpliwym też jest i to, że
człowiek w ogóle o wiele więcej się gniewa, niż
warto i należy. Sam gniew nie tylko rzeczy nie
naprawi, ale owszem, pogorszy je. Skuteczny
jest tylko opór i dzielność czynu!

Czy sto daje się słyszeć o ludziach, którzy się
byle czem irytują, których gniewa byle mucha na-
cienie, w przeciwieństwie do tych, którzy wybu-
chają jedynie przy wielkich okazjach. Uwaga
to niesłuszna, bo ludzi irytują przede wszystkim
drobiazgi. Wobec wielkich rzeczy człowiek za-
pada nie tyle w rozdrażnienie, ile w smutek (i to
melancholijnie, biernie) albo w pasję, gniew
(czynnie, cholerycznie). To właśnie jest naj-

charakterystyczniejszym w gniewie, e odpowiednio do najdrobniejszej przyczyny trwa zazwyczaj krótko, przy czem mo e wprowadzie na ; krótki czas powróci , podczas gdy podrażnienia silniejsze, wykojenia, wytracenia z równowagi mog doprowadza do “przygnbie ” długich i trwałych.

Bywaj jednak natury, które rade s , gdy si gniewaj , i to nie przez wzgl d na zdrowie, lecz dla mniej lub wicej słusznych powodów do niezadowolenia. S to niezbyt szlachetne natury, które uganiaj si za kozłem ofiarnym swoich humorów, lub umylnie poszukuj pretekstu, a eby udawa tych, którym si zawsze krzywd dzieje, których ka dy obra a i maltretuje.

Najczciej gniewajcy si bywa w swoim otoczeniu przedmiotem raczej drwin i zadowolenia z jego krzywdy, ani eli współczucia i potrzeby pocieszania go. Ju to jedno bodaj winnoby skłoni rozsrdniejszych do mniejszej drażliwości, a przynajmniej do nieokazywania gniewu, o ile si posiada do siły i czasu do zapanowania nad sob . To panowanie nad sob je t o wiele wicej rozpowszechnione, ani eli si przypuszcza. Dowodzi tego fakt, e podwładni maj daleko wicej okazji do gniewania si na swoich zwierzchników, ni odwrotnie, a jednak zwierzchnicy daleko czciej objawiaj swoje niezadowolenie, ni ich podwładni.

Znamy trzy rodzaje mniej wicej uzasadnionych powodów do gniewu: pierwszy i najczstszy rodzaj to t. zw. z niemiecka “elki.” jak je dra-

stycznie ochrzcił filozof Vischer. Przydymiona piecze, zgrzyt no a po talerzu, przeci g, flaga, lub inne miliardy nieprzyjaciół naszego humoru nale do tej kategorii. Wprawdzie win w tych razach, zwala si zazwyczaj na dwa pozostałe rodzaje gniewów, mianowicie na osoby. Osoby w społecze stwie dziel si na takie, które s nam miłe, które radziby my chroni od bólów i strapie, a jednak udr czamy je, przez niewystrzeżanie si złego humoru, daleko wi cej, ani eli przyjaciół i nieprzyjaciół, którym znowu—dla wyrównania niesprawiedliwo ci—gotowi my narobi wiele złego z czystem sumieniem.

Rysy ogólne, jak powy sze, dowodz jedynie mo liwo ci opanowywania gniewu przez ka dego. To opanowywanie, ten mniejszy gniew jest tern niezbdniejszy, e zbyt łatwa i skwapliwa pohopno do gniewu stanowi rodzaj “marii prze ladowczej” w małym stopniu, a w ka dym razie jest nerwowo ci czy neurasteni.—Systematyczna irytacja prowadzi do tego a nadto cz sto.

Dla opanowania gniewu stosowano rozmaite rodki w rozmaitych czasach. Grecy mieli, jak wiadomo, własne szkoły fizozofów, którzy w “ataksyi,” w niepodniecalno ci widzieli najwysze szcz cie człowieka i starali si j wpoi w siebie przez zaparcie si, jak stoicy a nawet cynicy, przy czem utrzymywali dla siebie własnych nauczycieli, przewa nie z niewolników, którzy musieli im nawoływa: “ Nie gniewaj si !” Na takie panowanie nad sob, jak Pytagoras, który,

rozniewany przez niewolnika, zawołał do :
“Zbij ci , gdy si gniewa przestan ,” nie zdo-
był by si dzisiaj nawet aden profesor filozofii.
Do dziedziny legend wkracza historia Mahome-
ta, który wynagradzał ka dego niewolnika, sta-
raj cego si go bezskutecznie rozniewa , bo w
ten sposób zyskiwał ywe wiadectwo, e si u-
miał wstrzymywa od gniewu.

Osobliwszym rodkiem posługiwali si Rzy-
mianie dla przewyci enia gniewu. U crzymywali
własnych flecistów, którzy ilekro gniew ich
sposrzegli, musieli im gra jak łagodn melo-
dy . rodek ten dzisiaj rozdra nił by jeszcze
bardziej zagniewanych, ani eli by ich ułagodził.
Nie obowi zuje te dzisiaj moda chłostania mal-
ców z gniewu za przewinienia ksi t, prakty-
kowana na dworach redniowiecznych. Nie-
winnym, ale sk din d kosztownym sposobem
wyzbywania si gniewu jest tłuczenie i poniewie-
ranie ró nych przedmiotów przez osoby, dotkni-
te irytacy , w chwili jej napadu. Jak wiemy, w
komedyach jest to motyw, u ywany niejedno-
krotnie dla wywoływania miechu.

Istotnie, miech jest, najlepszem odwstr tnie-
niem gniewu. Dowodz tego nast puj ce wy-
padki, zdarzaj ce si niezliczon ilo razy w y-
ciu powszedniem. Kto kogo nieumy lnie na-
deptał. Ten syka, krzyczy, a nawet je li neo-
krzesany—wymy la. Wypada krzycze nawza-
jem? Kto wie, do czego by to doprowadzi mo-
gło? W niektórych kołach do procesów o obraz-
czci, a nawet do bójki. Lud mi tego rodzaju, co

a nadto ch tnie lubi gniewa i siebie i drugich, s “panowie stangreci.” Biada, gdy kto , komu oni przez nieostro n jazd zrobili krzywd , miałby odpowiada na ich argumenty. Gromy wnet W robocie. Je eli za , gro c, u miechniemy si pobła liwie, to i tamten musi si roze mia , a całe zaj cie ko czy si zobopóln zgod .

Gniew jest do pewnego stopnia chorob umysłu, wzburzeniem, któremu ka dy podlega i który osobliwie bywa szkodliwy, spotkawszy grunt podatny.

O ile troska stanowi ostrystan czasowy, tyle gniew jest chroniczn przypadło ci gor czki umysłu.

Zapewne, leczy tu i pomaga oszcz dzanie i opieka ze strony innych, ale, e jest to cierpienie duchowe, dolegliwo usposobienia, przeto trwałe wyleczy je mo e tylko z wewn trz, ka dy sam przez si , przez silne postanowienie i za pomoc ju wyrobionej czy wyrabiaj cej si woli.

Stare przysłowie mówi: “Nie trzeba si gniewa na dwie rzeczy: na takie, których si zmieni , nie da i na takie które si dadz jeszcze zmieni .” Przysłowie to a nadto ułatwi* trudne zadanie. My li si jedynie tak pr dko, jak si czuje, a czuje si nie wcze niej, ni si pomy li.

Tu trzeba jednak uporz dkowa , umocni , pokierowa my lami, wykształci w sobie stały sposób my lenia i pogl d na ycie. Motywów zasadniczych do takiego pogl du na ycie dostarcza wola. Dalej, nale y z góry przewidzie mo -

liwe ewentualno ci, daj ce powód do gniewu. Trzeba sobie powiedzieć : ludzie nie s tak li, jak si przypuszcza, zło wynika nie tyle z złych zamiarów ile z przygody, i w ko cu ta odrobina złego, jaka si komu przytrafia, nie jest wcale warta wielkiego gniewu.

Pierwsza reakcja przy spostrze eniu, pierwszy impuls cz sto nie daje si wprawdzie przezyci y ; ale wtedy winien wmi sza si rozs dek i rzec: gniewałem si , ale nadal gniewa si nie b d . Miałem powód do gniewu, nie mogłem post pi inaczej, ale teraz gniewa si przestan , gniewa si nie chc , nie gniewam si ! Gdy si powtórz/ sobie te słowa cz sto i gło no, wnet si dostrze e ich działanie. W ten sposób my l za panuje nad uczuciem, złe usposobienie zniknie, silne postanowienie i wola wezm w nas gór .

Kto przyjmie sobie te fakty za zasad , kto postanowi mniej si gniewa , kto si do tego trenowa i przygotowywa b dzie, ten dojdzie do celu, ten sobie oszcz dzi sił duchowych do czynów prawdziwie u ytecznych i przyjemnych.

DODATEK.

Sztuka prowadzenia kłótni.

Niezawodnie ten, ktoby si powa ył zestawí dwa tak sprzeczne poj cia, jak sztuka i kłótnia[^]

byłby zgromiony nale ycie przez najspokojniejszego i najcierpliwszego my liciela.

St d wynika, e ten, kto wyprowadza kłótni na widowni , musi spokojnie godzi si na wszystko, podczas gdy najbardziej pokojowo usposobiony przeciwnik kłótni ma prawo przez takie wyzwanie zgromi miałka z całego serca. Role pomieniały si niejako, najsprzeczniejsza kome-dya stała si rzeczywisto ci .

Dopiero po uko czeniu sporu, “ teoretyk sztuki” kłócenia si zdobywa si na lekki, krótki zarzut. Nie było mowy o jakiej cnocie kłócenia si , lecz o pewnej, niepi knej wprawdzie, ale a nadto cz stej sztuce tegoczesnej.

Sztuka kłótni polega na tern, a eby si tylko pokłóci , ale nie by zwymy lanym. Je eli tedy obie strony posiadaj sztuk kłócenia si w takim stopniu, e kłóc si bez wymysłów, to ustaj nie tylko wymysły, ale i kłótnia; w ten sposób przez kłócenie si , kłótnia zostaje doprowadzon do absurdu. Byłby to cel, który nale ałoby najserdeczniej pragn i zmierza do .

O mał onkach nie mo na przecie powiedzie : kłóc si , lecz jedynie ona si kłóci. To le y ju w naturze kwestyi, stawianych przez sładk polow zwi zku, a na które m nigdy nale ycie odpowiedzie nie umie. Stanowi to ju m owski grzech dziedziczny; bo o ile m ma w domu pierwsze słowo, o tyle ona stara si mie zawsze ostatnie!

Najw niejsza sztuka przy kłóceniu si polega na tern, a eby si zachowywa spokojnie lub

przynajmniej okazywa pozorny spokój. Drwina podrażnia i wyczerpuje przeciwnika bardziej niż wymysły, ale najwięcej milczenie. Wielki filozof Emanuel Kant radzi usi . Godnym jest również polecenie nabranie podczas kłótni pełnych ust wody. Wino nic oddziałuje również skutecznie. Dla kobiet jest z wielką w takich rękach korzyścią, jeżeli się patrzy w lustro. Czyszczenie zębów jest również godnym polecenia, bo wtedy można się stać jeszcze zjadliwszym. Wystrzeżenie języka na krzemieniu Demostenesa godzi się również wypróbować. Mniej skutecznym jest przestudyowanie mów Cycerona contre Katalinie lub listów Juliusa. Bardzo pouczająca jest lektura kaza Abrahama a Santa Clara, jako też 4 księgi Mojżesza, Lewitów. Niestety, dotychczas nie napisano jeszcze manuskryptu do encyklopedyi kłótni i wymysłów, jakkolwiek karty tej księgi należą do rzędu tych, których się nie trzyma przed ustami.

Filozof Protagoras rzekł: kłótnia jest matką rzeczy. Grecy posiadali, jak wiadomo, własną bogini kłótni, Erid, która przez rzucenie jabłka spowodowała wybuch wojny trojańskiej. Z tego orzeczenia sławnego sofisty wynika może pomiędzy takich pojęć, jak „Eris,” i „Eros,” to jest „miłość” i „kłótnia,” przy czem sens byłby zawsze, bo nikt nie kłóci się więcej niż zakochani, z wyjątkiem małżonków.

Istnieje różnica pomiędzy kłótnią a sporem. Sporu uniknąć niepodobna, kłótni natomiast przewyciężyć można. Wielu nieprzyjaciół, wiele

honoru. Wyraz “sporny” jest wyrazem pochwalnym, wyraz “kłótniowy” coraz to wabi kłótni nanowo. Spierajcy się mogą się nie tylko pogodzić, ale nawet poważyć i kochać. Bywa się przecie często w niezgodzie z samym sobą, jakkolwiek nikt się z samym sobą nie kłóci. Kłóci się i spiera, ma się tak do siebie, jak dysponować i debatować. Spór jest rzeczowym, kłótnia osobistą. Główny punkt przy debatowaniu polega na ustąpieniu, nie na ataku, na szturmie, lecz na odpalaniu, obronie. Kto umie parlamentować, ten zwycięża. — Dziś jednak nawet parlament, jedyna wysza szkoła debatów, stał się uczelnią dysput i kłótni. W niektórych parlamentach przeżyli my haniebne zajścia. Przy kłótni występują trzy formy: 1) gniewanie się, 2) gniewanie drugich i 3) utrzymanie racji.

Unikanie pierwszej jest największą sztuką; od niej zależy zwycięstwo.

Jeżeli się chce zwyciężyć, to wypada ze sporu wykluczyć osoby, zarówno własne jak przeciwnika. Ostatnie zależy od pierwszego. Nie wolno mieć na względzie ani, pierwszej ani drugiej osoby, bo każda chce być pierwszą. Najmniej wypada mówić w trzeciej osobie. Bezdzwiczny wyraz “osoba,” użyty przeciw drugiemu w jego obecności, drażni najbardziej.

Utrzymanie racji jest o wiele trudniej, niż mieć rację. Mówi się zazwyczaj: mów drzejszy ustami, a z drugiej strony sędzi się, że przez ustąpienie okaże się słabo, a to już jest niemądre.

Utrzymanie racji nie jest rzeczą logiki, ale

rzecz temperamentu. Udaje si to tylko z po-
ez tku. Kłótnia post puje, e tak powiemy, w
proporcji geometrycznej.

Zrazu zaczyna jeden: idzie 1 do 10, nast puje
drugi 10 do 100, pierwszy idzie od 100 do 1000
i t. d. ad infinitum o ile w swoim czasie j zyk
nie "utknie," e nie powiemy, o ile g ba gadaj -
cego nie zostanie zamkni ta.

Byłoby do yczenia, a eby nikt nigdzie nie
p aktykował sztuki kłócenia si i nauczył si jej
li tylko z podanych przez nas wskazówek.

Leczenie ducha.

W naszych gor czkowych, wra liwych cza-
sach, niczego si tak łatwo nie zapomina, jak
samego siebie. Wbrew wszelkiemu egoizmowi
wi kszo zapomina o własnych potrzebach o
tern, co sama sobie winna. Pomimo zakazu le-
karzy, pomimo lepszych widoków, pomimo
wszelkich obietnic i pochwał, jakich si udzieliło
samemu sobie i innym, n ci chwilowa pokusa
szkodliwej przyjemno ci. Ilu to ludzi skrzy-
wdziło si w ten sposób! Ilu zapomniało o sa-
mych sobie jedynie przez brak zastanowienia!
Dla najbli szego momentu, dla jednej chwili)
dla przelotnego tryumfu zapomina si o celu, o
posiadaniu o rozkoszy ^pokoju i dobrobytu.

A eby mie chwilow racy nie jeden dał si
porwa , nie jeden naraził sobie przyjaciół i naj-

dro szych krewnych, bo "loty ptasie na nieba-
czne słowo." W jednej chwili rujnuje si przez
nie owoc ci kiej pracy, usilnych zabiegów i
przez długie lata daje si we znaki. Wie si , e
takiego niebezpiecze stwa wystrzega si trze-
ba, e takich okazyi dopuszcza do siebie nie na-
le y, a jednak, krótkie zapomnienie, i wszystko
w niwecz si obraca!

Jak e mo na zapobiedz temu brakowi pa-
mi ci ?

Jedynie, zaci gn wszy si samemu do szkoły,
w której własne my li daj si urobi , nie na same
odruchy, ale na postanowienia, to znaczy na re-
zultaty namysłu, a to kultywuj c pami o sa-
mych sobie. "Poznaj siebie samego," zdanie,
które dla Greków stanowiło alf i omeg wszela-
kiej m dro ci, mo e i dzi jeszcze uchodzi za
najwa niejszy przepis i kierunek ycia. Stosunek
człowieka do wszech wiata nie uległ zmianie,
ani te nigdy si nie zmieni. Ale stanowisko ludzi
w ich wzajemnych stosunkach, w ruchu towa-
rzyskim, stało si o wiele trudniejszym. Tern
niezb dniej przeto trzeba pozna własne sto-
sunki i ruchy, to jest: osobliwsze rodzaje akcyi,
reakcyi, pobudek, skłonno ci, dz, humorów,
smaku ideału i interesów własnego, "ja," miar
tego, co mo emy znosi rodki, jakie posiadamy
pod wzgl dem umysłu, talentu, temperamentu,
granice i cel tego, czego pragniemy, co mo emy
i co musimy, a to odno nje uczu i wra e .

Studyum to, z pozoru bardzo łatwe, podlega
jednak wielkim przeszkodom zewn trznym, któ-

re daj si pokona przez powa n ch i przy-
stosowanie si do okoliczno ci.

O przeszkodach takich, jak przecenianie same-
go siebie i zarozumiało , które zanadto upi-
kszaj nam własny nasz portret, nie powinno tu
by wcale mowy, gdy kto chce si rz dzi wzgl -
dem siebie powag i prawd , ten nie da si zwie-
nikomu, nawet sobie samemu. Tem gorliwiej
i obiektywniej b dzie on skupiał własny obraz
w zwierciadle innych i stara si b dzie stawia
go w wietle wła ciwem.

Najwi ksz przeszkod do wiernego patrzenia
i s dzenia siebie, mo na pokona przez odwróce-
nie własnych my li od samego siebie. Rozrywka
przez wpływy obce, brak zajmowania si samym
sob , nie pozwala nigdy wej w siebie, ale nie-
kiedy wła nie zmusza do wyj cia “na zewn trz
siebie.”

Jak e si wchodzi w siebie?

Dwa s rodki i dwie drogi, prowadz ce czło-
wieka wgl b samego siebie, odcigaj ce od wszyst-
kiego, co obce i zewn trzne i kieruj ce go tylko
hen, do najskrytszych komórek jego wn trza.

Obie te duchowe drogi zdaj si by sobie
nawzajem przeciwstawione i prowadz znowu
do pewnego punktu, do rodowiska i najgor t-
szej pozycji w sferze naszego ycia do własnego
“ja.”

Temi drogami s przygody i nudy.

Jednostajno zawodu i zaj , odbywaj cych
si codzie po staremu, zoboj tniaj cych nas na
wszystko lub przepelniaj cych nas troskami,

zabija nietylko energii, ale i ducha. Budzi niechęć i drażliwość. Podobny skutek wywołuje również życie uciech i rozrywek, zabawy i sportu. Równie i najbardziej podniecający nerwy rodzaj zajęć, politykowanie i życie związkowe, prowadzi nie do zadowolenia własnej jałności, lecz denerwuje, osłabia, truje, nuży.

Najsukuteoczniej pomaga tu, jak i w wielu chorobach nerwowych i umysłowych, zmiana powietrza. Ale nietylko fizyczna zmiana powietrza, nie samo przeniesienie się na inne miejsce i rozpoczęcie na nowo dawnych kłopotów, lecz duchowa zmiana, wejście do nowych kół, do nowego otoczenia z zupełnie obcymi ludźmi, jako człowiek równie obcy, jednym słowem: podróż.

Rozrywkę znajdujemy w miejscu, skupienie na Woi, na łonie natury.

Trzeba pozawierać nowe znajomości, jako człowiek niezależny, nie polegający na nikim, lecz jedynie na samym sobie, i występować bez przewodnika, bez przyjaciół; trzeba słuchać i opowiadać, patrzeć i pokazywać, ewentualnie doznawać przygód, nie gniewać się na nikogo owszem, cieszyć się i czekać!

Są to drobne przypadki życia, ale jednak inne, nowe, niezwykłe, które dają materiał do myślenia, które działają w sytuacjach obcych, a tym samym prowadzą do lepszego rozpoznawania, do kosztowania samego siebie, niezależnie od skarbnicy wspomnień, które można na przywieźć do domu i przez ich opowiadanie przenosić się znowu myślą do chwil przeszłych.

Jeszcze skuteczniej działaj nudy ten najbardziej odstrasza cy wicherzyciel pokoju w naszym umysłowym głodzie. Ale wła nie u ludzi wielkomijskich, którzy si a nadto cz sto przejadaj , tego rodzaju sztuczny głód jest najskuteczniejszym rodkiem kuracyi. Dlatego te precz z ciasnych kół naszego domu w dalekie strony, gdzie wyzby si mo na podra niaj cych sty muł ncyi, przesycaj cego farszu zbyt obfitych, zbyt ci kich pokarmów.

Precz na traw , na wie , do kraju, gdfzie nikt nasz mow nie włada, gdzie nikt naszych sukien nie nosi, gdzie inaczej si jada, gdzie inne bywaj rodzaje podra nie .

Takie miejscowo ci, wsie takie, s niedaleko.

Tam wytrzymajmy dziesi do dwunastu godzin, a lokomotywa znowu nas porwie i odstawi z powrotem. Znalazłszy si sami ze sob , ród jednostajnego lasu, zdała od ludzi, lub w ród takich, z którymi nie b dziemy mogli słowa zamieni , mimowoli wejdziemj' sami w siebie i sami zastanowimy si nad sob .

W lesie, w górach, w odosobnieniu Znajdziemy czas na poznawanie siebie, na rozejrzenie si we własnych słabo ciach i bólach, rzeczywistych i urojonych. Tam równie poznamy, e to, co dawniej wydawało nam si koniecznem, niez b dnem i przyjemnem, jest zbytecznem i szko- (Jliwem, lub odwrotnie to, co nie miało dla nas

adnego-powabu, stanie si nam milemi niezbdnem. Poznamy samych siebie, Odnajdziemy si sami, a przez co te trafimy na wła ciw drog ocalenia i ycia.

PIEL GNOWANIE CIAŁA.

Jak si najłatwiej znosi ból?

Pomimo mnóstwa uciech i rozkoszy, wygod i zbytków, jakie człowiek sobie obmyśli, nikt, nawet najmo niejsi i najzasobniejsi, nie doznaje wdcej zadowolenia i uciechy, ni smutków i cierpie . Tu nie ma adnej różnicy stanów¹, pozycyj społecznych ani stopnia zamo no ci. Wobec natury wszyscy jeste my niewolnikami własnych nerwów, ba widełkami losu.

Skarby Indyj Wschodnich czy Zachodnich również mało ustrzegły królów angielskich od licznych i dotkliwych cierpie , jak sztuka najuczszszych lekarzy miliardera Goulda cd tortur neurasteni .

Wbrew niezliczonej masy modnych rodków leczniczych, wiedza ludzka nie zdołała po dzie jeszcze dostarczyć pomocy rzeczywi cie skutecznej na ból, a któraby nie wywoływała, nowych chorób i cierpie .

Uporczywe rwanie byle nerwu obala całą wiedzę , całe skarby wiadomo ci, obezwładnia najpot niejszych, cdbiera im spokój i ka im wy z bólu.

O ile jednak natura obfituje w najokropniejsze grymasy, o tyle z drugiej strony niewyczerpanym jest jej zasób leków i odtrutek. Natura sprawia nam du o cierpie , ale nie robi ich nie do wytrzymania i tylko wydaj nam si one niezno nemi, a to przez wra liwo nasz , podatno i słabo .

Wła nie w cierpieniu i wytrzymało ci, w chorobie i bólu wykazuje si równowa ca sprawiedliwo natury. To, czego najbogatszy nie mo e naby za cen wszystkich swoich skarbów, czego najuczeszy nie znajduje w ksi kach i po bibliotekach, to daje natura temu, kto jej słucha, bez zapłaty, bez trudu, napewno i niezawodnie.

blasz e czasy stały si o wiele wra liwsze, o wiele słabsze — zazwyczaj mówi si “ nerwow-sze” — od wszelkich dawniejszych. Im wi cej rodków znajdowała sztuka medyczna do leczenia drobnych dolegliwo ci, tern niecierpliwi si stawali my si w kuracyi. ołnierz, który w odm cie boju walczy pomimo ran otrzymanych, który o bólu swoim całkiem zapomina, dr y wobec dentysty i wije si przy byle ci rpienie o ł dka.

Ale nie chodzi tu o wyliczanie chorób ani o krytyk teori\ medycznych, lecz wył cznie ó zwalczanie bólów, o zmniejszanie wra liwo ci.

Cho by objaw)' chorobliwe były jeszcze liczniejsze, cho by nerwy dawały si nam we znaki jeszcze dotkliwiej i nie zale ały od naszej Woli, istnieje niezawodnie siła, dzi ki której znie je i wytrzyma mo na.

O ile ka dy — pocz wszy od najucze szych, do najprzes dnejszych, którzy nie chc zna si na niczem—pragn łby posiada moc d uchowego opanowywania i tłumienia bolesnych wra e ciała—o tyle nikt nie ma ani nie kształci tej, tak niezb dnej, sztuki.

Wszystko, czego si nie da ogarn zmysłami? uj , obliczy , rozezna pod mikroskopem, za pomoc elektrolizy, promieni Roentgena, lupy, termometru, lancetu wydaje si pobo nym materialistom niemo liwem, niedocijeczonem. Ju Goethe, który był nietylko wielkim poet , ale i wielkim uczonym, powiada o abstrakcyjnym zaprzeczaniu:

Po tern si m drców dzisiejszych poznaje:

Czego nie dotknie, tego nie uznaje.

To nieuznawanie rzeczy duchowych, a prze»cenianie cielesnych, to szukanie rzeczy zmysłowych, gdzie ko cz si moce rozumu, zacie nia zdolno wytrzymywania bólów, gdy usiłujemy cielesne rzeczy leczy i zwalcza jedynie cielesnemi. A jednak ta sztuka i siła le y tylko w pa stwie ducha, to znaczy w pa stwie woli i wiary.

Tu si rodzi pytanie: czem jest wła ciwie ból?

Na to odpowiada metafizyka: ból jest samodzielny, nie daj cym si kierowa ruchem jednej cz stki lub kilku wzgl dem całego naszego ciała i jego wszystkich ruchów, buntem przeciw zbiorowej pot dze naszego istnienia, to znaczy przeciw naszemu “ ja.”

St d wynika: "Zdobycie tej zbiorowej pot - gi woli przeciw naszym cierpieniom rozporz dzenie ni o ka dym czasie—oto sztuka wytrzyma - nia bólu. »

Zdolno znoszenia bólu polega na zdolno ci obci ania woli i czucia. Siła wytrzymało ci tkwi w sile opanowywania.

Człowiek zwykle zanadto si podda je bólom; boi si , czuje i my li zanadto, słowem, zajmuje si bólem za wiele i tylko dlatego tak bardzo ci rpi. Odwrócenie my li cd bólu jest jedynym rodkiem, uczynienia go mniej dotkliwym.

Dowodz tego niezliczone wypadki, w których ból nagle znika, gdy w drog wejd inne, nie - spodziewane wra enia. Wła ciwie nie znikł, ale przestali my go odczuwa . Ka dy człowiek niezawodnie do wiadczył tego na samym sobie. W drówka bólu, a wi c samo czucie nie ma nic wspólnego z własnowolnym ruchem nerwów i mięskulów i t. p. Cz stokro wyobra nia budzi w nas 'dze, o których si nam nie niło. Znan jest rzecz , i strach ma du e oczy. Cierpienia z wyobra ni, z imaginacyi odczuwaj si nie tyl - ko tak samo, jak rzeczywiste, ale nawet wydaj si bardziej dotkliwemu.

Wr cz przeciwnym objawem strachu jest w ciekło , to znaczy nadmiar rozpaczy, nad - ludzka odwaga rozpaczy, która w chwili naj - wi kszych bólów nie zmniejsza sił, lecz je podwa - ja , potraja, dziesi kro wi kszemu je robi. Jest to zjawisko fizyczne bardzo pospolite.

Trzeci wla ciwo i zdolno stanowi to, co spotykamy u natur wyj tkowych w najwyszych stadyach bólu, owa rezygnacya m czenników, którzy miej si w paroksyzmie cierpienia. Prawda takije objawy najwyszego panowania nad sob daj i spotyka prawie tylko w czasach staro ytnych albo w legendach. Ale i tu znajdujemy drog do poznawania naszego celu, do znoszenia bólu, do zmniejszania wra liwo ci.

Faktem jest, e nasi przodkowie za czasów, w których nie znano jeszcze aseptyki, promieni Roentgena, anestetyki i t. p., znosili bóle o wiele łatwiej, ani eli my, synowie XX-go wieku.

Równie i mniej cywilizowani, t. j. mniej zdegenerowani Japo czycy, Indyanie, wogóle ludy egzotyczne, posiadaj o wiele wi cej sił do znoszenia bólów i do wytrzymywania przygód nie powszednich. Jaki dreszcz nas przechodzi nieraz wobec sztuk fakirów, onglerów, zjadaczy ognia i innych artystów, których cz sto miewamy sposobno widzie .

Wszystko to dowodzi znakomitej przewagi wy wiczonej woli ponad słab wytrzymało ci . Tak dobrze jak duchowe pobudki wywołuj choroby ciała, tak te i naodwrot duchowe pobudki mog leczy bóle.

Bł dem byłoby, ladem materyalistów, przeceniaj cych siły duchowe, przypisywa im nadzwyczajne własno ci i dowodzi, e sił lecznicz posiada jedynie to, oo nadzmysfcwe, pozazmysło-

We. Je eli nic wy ej, to w ka dym razie nie ni-
ej lekarzy ciała, ale równorz dnie z nimi mo e
leczy cierpienia cielesne lekarz " duszy," ducha
i serca.

Zreszt nic chodzi tu tyle o choroby, ile o bó-
le; dalej, idzie o zachowanie najpierwszej ze
wszystkich wiadomo ci medycznych: zapobie-
ga chorobom jest o wiele łatwiej, bezbole-
niej, co tak e nale y mie przecie na wzgl dzie,
o wiele taniej, ani eli choroby leczy . Prze-
ło one na j zyk praktyczny, dla ka dego dost p-
ny i mo liwy, znaczy to przestrzega obok har-
towania ciała nadewszystko hartowanie ducha,
wyzbywanie si wra liwo ci, nadczuło ci, obawy
bólmi Ka dy my l cy człowiek mo e by włas-
nym lekarzem duchowym. Samoupraw , harto-
wanie ducha, panowanie nad sob , mo e ka dy
wzbudzi i wykształci sam w sobie.

A sta si to winno nie w razie potrzeby, lecz
z góry powinno si by przygotowanym, za-
prawionym na wszelki wypadek. My le o bó-
lach w nader liczne dni wolne od cierpie , jest to
zmniejsza ich wpływ pó niejszy. W czasie bólu
niepodobna obudzi zmniejszaj cego uczucia, bo
nie jest si w stanie my le o tern. Trzeba bez-
warunkowo uprzytomnia sobie w chwilach,
gdy si jest wolnym od cierpie , liczb , miejsc
i form ruchów bolesnych, je eli nie w sposób
naukowy, to przynajmniej logiczny. Trzeba
umiejscowi oczyma ducha pobudk bólu, dany
nerw lub grup nerwów, krwawi c si ran , roz-
kład Jcrwi. Trzeba porówna wra enia i wy-

studyowa je na samym sobie, o ile si tylko da. Trzeba si samemu siebie zobiektywowa, według specjalnego wyra enia naukowego, to znaczy, trzeba sobie wyobrazi samego siebie jako podwójne "ja," jedno jako badaj ce, spostrzegaj ce, drugie za jako przedmiot obserwacji i bada . Trzeba si przyzwyczai do widoku bólu i cierpie i trzeba si stara doj do poznania własnego stanowiska we w'szech wiecie. Co prawda, wkracza to ju w dziedzin filozofii i religii. Ale wła nie bez tych ostatnich ycie jest nietylko bezu yteczne, ale i niewypowiedziane dzienne, pełne bólów i cierpie , na które niema adnej pociechy i adnego leku.

Sama filozofia równie jest niedostateczn jak i medycyna. A eby wiedzie i wierzy, trzeba chcie , trzeba powoła własn ch dla opanowania uczu . Tu nic innego nie pomaga, jak tylko własne "ja."

Nie trzeba si odstrasza ci kiemi i niem łemi wyobra eniami, nie cofa si na widok szkieletów i czaszek, krwi i ran! Najcz cie j człowiek, nie przyzwyczajony do widoku objawów chorobliwych, odczuwa wi ce j bólu i odrazy, ni sam chory.

Nale y my le jaknajcz cie j o tern, e nikt nie jest zabezpieczony od takich cierpie , e jest si ledwie drobia d kiem w miliardach istnie , e choroba, ból, nieszcz cie, mier s zjawiskami codziennymi, których unika si cudem za ledwie!

My l, e si nic nie da zrobi, przeciw naturze, przeciw wypadkowi, przeciw prawom istnie-

nia, jest czem cudownem. Jest to ta sama myl, któr Anze.igber wyło ył tak wietnie i popularnie, gdy jego bohater, po wyzdrowieniu z ci kiej choroby, stwierdzaj c z rado ci mc no dalszego istnienia, woła: “nic ci si, sta nie moe.” Ta myl działa na wszystkie bóle w sposób uzdrawiaj cy, zapobiega im, zmniejsza je, łagodzi, upoledza i pozwala znosi je z najwysz cierpliwoci .

Wzmacnianie nerwów.

Czy jest aby jeden z tegoczesnych ludzi, którzyby nie starał si usprawiedliwi swojej ci głej dra li'(Wo ci i niecierpliwoci, swojej gor czkowej, wra liwej i sprzecznej natury, słowami: “jestem nerwowy?” Istotnie, nasze czasy s nerwowe i podniecone tak, jak adne inne ni były. Wymagania, stawiane nerwom, s rzeczywi cie olbrzymie. Nie tylko walka o byt, interes, egzystencja wymagaj niezmiernego nat enia wszelkich zdolnoci, ale nawet rozrywki, uciechy, teatry, bale i uroczystoci. szarpi nam siły. Szkol przeci a nas ju jako dzieci, potem przychodzi kolej na palenie, picie, sport, i ró ne inne rcdki oszołomienia. Ponadto, denerwuje nas nawet telefon, kolej elazna, elektryczno , omnibusy, samochody, rowery, hałas uliczny wszelkiego rodzaju, literatura, mody, secesyja i t. d. Wie czy dzieło lekarz, kuracyja, sanatorium.

Dla wi kszoci i te m dre rodki pomocnicze

zjawiaj si przewa nie za pó no. O wiele t -
zem, przyjemniejszym i łatwiejszem cd leczenia
jest zapobieganie. Jakkolwiek ycie społeczne
nie daje nerwom pokoju, to jednak nie ma potrze-
by ich wycie cza . I nerwy mo na oszcz dza
lub mo liwde wzmacnia . Wstrzymywanie si
od alkoholu i nikoty ny lub mniejsze hołdowanie
Afrody cie, oto s rady, i wiele cz cie j udzielane,
ni przestrzegane, naw'et przez tych, którzy je
daj .

To samo dotyczy, naturalnie nie w tak wy-
sokim stopniu szału, jaki opanow ywa przy ba-
lach, teatrach, zabawach sportowych i tym podo-
bnych rozrywkach. Nie mówi c ju o interesach
i polityce, gdzie, pomimo w szelkich arcyzbawien-
nych porad, siły nadwyr ane byw'aj w sposób
nieprawdopodobny.

Bo te jest zupełnie niemo liwym stosowa si
do tych porad bez wysiłku woli i bez wzmocnienia
nerw-ów.—Wzmocnienie nerw ówy to wzmocnienie
ducha i mi ni.

Jak si wzmacnia mi nie, jak si powi ksza
działalno sil cielesnych, o tern poucza nie tylko
lekarz, wie o tern ka dy człowiek z własnych do-
wiadcze . Medycznego traktowania nerwowo ci
czy neurastenii nie podobna wyło y w ramach
pracy niniejszej. Istnieje a nadto obfita lite-
ratura specyjalna, do której interesowani
zwróci si winni.

Równie zbyt czynnem wydaje nam si powtarza-
nie na tern miejscu rzeczy znanych i dc wipdczo-

nych oddawna, mianowicie wskazywanie na doniosło k pieli, gimnastyki, abstynencyi, zmiany powietrza, pobytu w górach i na wybrzeżach morskich. Tu właśnie tylko wskazówki czysto praktyczne i dla tego podamy to jedynie, co może służyć samouprawie, samo wzmocnieniu siły, tak, aby każdy człowiek mógł stać się własnym lekarzem naturalnym.

Jednym z wielu szkodliwych przyzwyczajęć tegoczesnego siedzącego człowieka (urzędnik, nauczyciel, literat), jest przyciskanie rąk do ramion i piersi. Oddychanie i bicie serca ulegają przez to znacznemu osłabieniu. Przy chodzeniu wiele osób zaciska pod pachami parasole i laski. Przez noszenie laski lub parasola, osłabi się drugą połowę ciała, a niechby laska upadła, wnet całe ciało się chwieje. Jak jest swobodnym i lekkim czuje się natomiast człowiek, mający swobodne ruchy rąk i mogący machać nimi do woli. Spróbujmy ich nie przyciskać do boków, nie krępować niczym, a wnet uczujemy nie tylko większą lekkość ciała, ale i podniosłość duszy, chęć do ruchu i życia.

Wzmocniają te i uspakajają przechadzanie się z rękoma założonemi w tył. Prosimy tylko porównać różnicę ruchu myśli w trakcie siedzenia przy biurku i przechadzania się tam i z powrotem w sposób zaznaczony powyżej.

Przy depresjach duszy działa znów inny układ rąk bardzo dodatnio i z wielką ulgą. Gdy położywszy się wznak, kark się nieco podeprze

a to przez założenie dłoni pod głowę, to ulga następuje natychmiast. Prosimy spróbować tej pozycji, a pacjent przekona się niebawem, jak szybko pozbawi się trosk i kłopotliwych myśli.

Oczywiście, ludzie niecierpliwi winni się zmusić do dłuższego pozostawania w tej pozycji. Już samo leżenie na wznak uspakaja i wzmacnia, ale to pokrzepienie daje się jeszcze spotęgować przez wyprostowanie i wysztynienie członków. W tym celu trzeba podłożyć jeden poduszek pod kark, drugi pod tył i trzeci pod stopy. Można na te umieścić twarde wałki pod obiema rękoma, nogi zaś wyciągnąć jak tylko można najdalej. W ten sposób można się nawet gimnastykować w łóżku bez hantli, bez wyspiradeł, bez reków i. t. p. przyrzódów.

Dobrze jest także piewać w tej pozycji, nie tyle bacząc, oczywiście, na artystyczne wykonanie aryi, ile na gimnastyk oddechu, który kształcić należy we wszelki możliwy sposób, narównie z piewem. Tu możemy polecić doskonałą książkę Gerlinga pt. *„Skończony człowiek, która opisuje bliżej wszelkie szczegóły, dotyczące tej sprawy, a którą godziłoby się przyswoić naszej literaturze praktycznej.*

Najzbawienniej i najtrafniej oddziałują leżenie na wznak na otwartym powietrzu, bezpośrednio na trawie, z wzrokiem, skierowanym w czysty eter bezdenne nieba, przy szmerze liści i piewie ptaszki. Wtedy serce się otwiera, myśli stają się wolne, duch się wyjął, umysł się raduje. Zapomina się o niewach i wtedy jedv-

nie czujemy si zdrowi. Nie trzeba odczuwać
adnego członka i adnego nerwu. I podda się
bezpośredniemu działaniu słońca! Takie podda-
nie się operacji słonecznej sprawia najrozkosz-
niejsze uczucie życia bez trosk i bez utrapie-
nia. Równie głośno uspakajają wpatrywanie się w nie-
sko czoł to nieba po nocy, w ten taniec
gwiazd, w tę błyskotliwą niezliczonych wia-
tów! Ztamtąd czerpie się otuchę, pokrzepienie,
zdrowie!

rodzaj ten godnym jest polecenia nade wszystko
tym, którym troski i nerwy spać nie dają.
Kto zdobędzie się na silne wyskoczenie z łóżka
w ród bezsennej nocy i spoziewania w to gwia-
dziste nieba, ten stopniowo nauczy się sztuki
spania.

Kto spoziewa na jasne, gwiazdowe niebo, ten
nie tylko znajdzie sen i ukojenie nerwów, ale
takie przebudzenie się ducha z potwórnego
strachu i trwogi, z utrapienia małostkowego ego-
izmu. Spoziewa on swoje stanowisko w sto-
sunku do całego świata, widzi jak jest drobnym,
jak małym jest sam i jego troski wobec tej nie-
skościennej olbrzymiej masy żyjących wiatów.
Właśnie wskutek tego uczucia nicości i nikłości
własnego "ja" w porównaniu z nadmilionami wi-
kszych i ciśnień i bólów, oceni własne
troski i uczy się siły samooceny przez
ufność w siebie i w świat cały. Kto jest za słaby
do użycia tego rodzaju, lub komu to nie od
razu pomoże, kto nie jest w stanie zerwać się
z łóżka, a pragnie inaczej skrócić, i ułatwi sobie

trudne, długie chwile pełnego cierpiecia czuwania w osamotnieniu nocy, ten niech sobie nałożyczarną opaskę na oczy i uszy. Tak przynajmniej usniesz i uspokoisz się przedzmysłem. Ale wtedy niech odwróci myśli od własnych trosk, od własnego „ja” i niech zacznie rozmyślać o świecie i naturze. Te nigdy nierozstrzygnięte zagadnienia, których niepodobna należeć rozwiązać, namyśl w sposób dobroczynny i usypiający go, przez co i cel zostaje osiągnięty.

Ale nawet, gdy sen nie zjawia się tak prosto, jak by się tego pragnęło, to takie myśli filozoficzne i teozoficzne, posiadając niezmierną wartość wyjątkową i kojąca na całe życie. Idzie nie tylko o to, aby podać rękami zagadnienie, **lecz** jedynie o to, aby myśleć o czymś innym, obcym, a to dla zapomnienia małych trosk życia.

3ibl. jgg

Można też spróbować wyobrażenia sobie różnych widoków, nie podniecających, ale takich np. jak piękne okolice, lasy, skały, rzeki. Dobrze jest również starać się oddać w pamięć ich szmery i dźwięki. I muzykę bez tonów niele jest starać się słyszeć sztucznie. Wyobrażenia tego rodzaju są niezawodnie skuteczne, usypiają, dają rozrywkę i spokój!...

i Tak więc sama natura może prowadzić do uzdrowienia, leczyci, koi, poprawia?!... Na tej drodze można też i nerwy odciążyci zbyt ciężką cięcią. Dalsze rodki ordynuje lekarz. Co się tyczy kuracyi ducha, to polega ona na poskro-

mieniu trzech głównych nieprzyjaciół nerwów: niecierpliwo ci, gniewu i zmartwie .

Jak si do tego dochodzi, jak si wzmacnia wol , o tern traktuj inne rozdziały naszej ksi - ki.

Wprawdzie nie obejdzie si bez bólów. Ale w chwili wybuchu gniewu — według powszechnego mniemania — nie pomo e adna my l, adna filozofia.

Otó nie! To, co my zalecali dot d, było je - dynie zapobieganiem, prophylaxis. Teraz do - piero w inna wyst pi kuracya, opanowywanie samego siebie. Pokrzepiona wola zahartowa - nego wra enia i przekonanej wiary b dzie teraz do siln , a eby przez wyobra ni odł czy ból od uczucia, bez obawy i bez cierpie .

Teraz mo e wyst pi samosuggestya, jako ostatni, pewny rodek pomocniczy i zbawczy. Ona to usunie ból chocia istniej cy, ale nie do - kuczliwy, i to nie w imaginacyi, ale faktycznie. Pokrzepiona wiara, zahartowana wola!mo e ł - czenie ze skutecznymi naturalnymi rodkami kuracyi, nawet nie b d c stosowana na zewn trz czyli fizycznie, sparali owa i usun ból. Wpraw - dzie przy nadmiarze cierpie , nast puje łatwo omdlenie^ ale i ono sprzyja znieczulenie, jest wi c dobrodziejstwem, błogostawie stwem.

Wznie si do heroizmu staro ytnych nie mo - emy na tej drodze, ale mo emy si sta bohate - rami tera niejszo ci. Bezcelowym wydaje nam si post pek Muciusa Scevoli, który dla przeko - nania, e si mierci nie boi, kładł r k na ogie ;

zadziwia nas cudactwo HarmoSyusza i Aristogitona, których siostra odgryzła sobie j zyk, a eby nie zdradzi swych braci. A jednak i nasze czasy znaj podobne rysy bohaterstwa i po wi - ce . Jak nieprawdopodobnemi wydaj nam si cuda fakirów indyjskich, którzy umiej gło - dzi si całymi dniami, wstrzymywa oddech i wykonywa inne sztuki tego rodzaju, wobec których uczeni europejscy stoj bezradni.

Systematyczne wiczenia woli i przenoszenia woli mog stwarza cuda, a dla kogó nie byłaby cudem umiej tno znoszenia bólów? Nasz zdegenerowany rodzaj winien si odrodzi , a przez to jego przesadna wra liwo i gnu no musz by uleczone.

Jest rzecz niezaprzeczon , e suggestya ule - czyła niezliczone cierpienia i e mo e by łatwo przeniesion do sfery samosuggesty . Oto przy - kład wietnych wypadków uleczenia tego rodza - ju: przy bólu z bów ameryka scy lekarze na - turalni zalecaj wyrze bienie w drzewie gło sek A. C. H. E. Pozorny cud znajduje proste i natu - ralne wyja nienie. Owe głoski tworzą angielski wyraz " Ból." Wyrze bienie tego słowa przenosi my l, której nie mo na si pozby w innej formie. Jakkolwiek niepodobna a przynajmniej bardzo jest trudno odwróci my li w czasie bólu, to jed - nak rodek taki został wynaleziony. Intensyw - ne i dłu sze zaj cie si wycinaniem liter, zniwoli stopniowo do spokojnej, obiektywnej uwagi i skupienia my li, wobec czego znika moment subiektywny, to jest uczucie bólu.

Pewnem jest, że podobne rodki dają się znaleźć i dla innych bólów, jak już sam fakt zwierzenia się z cierpienia niejednokrotnie działał z dobrym skutkiem, jakkolwiek szukający ulgi nie mogli uchodzić równocześnie nie za zabobonnych. Takie choćby ustawianie bólu z bólem przy wchodzeniu do mieszkania dentysty, nie jest niczem innym, jak biernym rodkiem sugestyi natury sympatycznej, to jest budzącej współczucie.

Wiara tworzy cuda i to nie tylko religijna. Nawet przedmoże niekiedy oddziaływać zbawienie. Bardziej jednak, aniżeli wiara we własne „ja,” działa wiara w innych i w najwyższe ideały.

Że wiara i sugestya, zahartowanie, samouprawa, dobra i silna wola, mogą leczyć cierpienia i usuwać bóle, nie tylko sam autor doświadczył tego na własnym organizmie, ale może to każdy człowiek sprawdzić na samym sobie. Ale przy tym wszędzie nie należy zapominać, że opanowywanie bólu, poskrabianie wrażliwości, mogą tylko wtedy wystąpić całkowicie, gdy się pacjent przez dłuższy czas zajmował nauką i przygotowywaniem do władzy, jednym słowem, gdy żyje i myśli w sposób naturalny, gdy hartuje się fizycznie i duchowo.

Postawa ciała i nastrój ducha.

Jak zależne są od siebie wewnątrznie uprawy ciała i ducha, jak dalece jedna wpływa na drugą, stwierdzono to od wieków, ale, niestety, z po-

mniano o tem. Do wiadczenie omówiło ten fakt w odwiecznej głównej zasadzie piel gnowania zdrowia: zdrowa dusza w zdrowem cieie. Zreszt , zdrowie i siła, to nie jest to samo, zdrowie nale y przedewszystkiem wykształci na moc i sił .

Przytem wiele osób uto samia ci ar i wielko z sił , jakkolwiek osoby małego wzrostu mog by stosunkowo zdrowsze i silniejsze cd wielkich i grubych. Mcc i siła polega na mo no ci przewyci enia ci aru, odpowiadaj cego własnej wadze. Ta mo no przewyci ania bywa jednak i moraln , musi by moraln , jako przeciwstawienie bezwładno ci, leniństwa, niech ci. Zdrowie, to dar natury, który nale y szanowa i uprawia . Za siła to wiczenie, wynik kultury, robota własna, własna zasługa, nabyta i maj ca si naby . Zdrowie jest tedy głównie fizyczne, siła za nadewszystko duchowa. Przez rozs dn upraw mog przyswoi sobie sił nawet osoby pozornie słabe.

Ale nawet najsilniejsi miewaj swoje ci kie chwile, najzdrowszy musi niekiedy znosi cierpienia. Sztuka wytrwało ci polega na sztuce nie dania si , nie tracenia zimnej krwi. Ka da równowaga sił polega na umiej tnym oporze w punkcie ci ko ci, a wi c na postawie.

Chodzi Lu o dwie rzeczy: raz o to, a eby inni nie mogli spostrzedz, gdy si cierpi pcd wpływem wielkiego ci aru, powtóre, a eby samemu z tem . i nie liczy . To ukrywanie własnego sta-

nu, to nieokazywanie troski własnej, gdy si j odczuwa, jest postaw i samówładz .

Nastrój i postawa wywieraj wzajem na siebie wpływ jaknajsilniejszy. Wesoły czuje si niejako uniesionym, podj ty^ z ziemi, wchodzi z głow do góry, z u miechni tem okiem, miał nog st pa po wiecie. Smutny wlecze si z głow na dół, z r koma opuszczonemi, oczy ma zam cone i serce ci ni te. Nie tylko jednak te dwa przeciwległe nastroje wykazuj si dobitnie w postaci, ale i nastroje przemijaj ce. Wpływaj one na chóld, na miny, na rysy, na wszystkie ruchy. Człowiek siedz cy nie mo e si długo gniewa , jeszcze mniej le cy, obaj zerw si a nadto pr dko. Taki refleks nastroju, wynikaj cy z postawy, ka da jednostka mo e spostrzega niezliczon ilo razy na sobie samym i na innych, przykłady byłyby wi c zbyt liczne.

Przy tak zmiennem działaniu sił ciała i ducha mo na si łatwo stawia w najrozmaitszych sytuacjach, a tak e przez odpowiedni postaw wywoływa po dany nastrój.

Siedz c, nale y unika podpierania głowy r k , przez to bowiem głowa zbyt łatwo zni a si , wskutek czego nast puje zgn bienie. Natomiast prostowanie krzy a wywiera wielki wpływ na pewno , t yzn postawy. Im bardziej przy siedzeniu pochylamy si naprzód, tern niepewniejsze staj si postawa i nastrój. Spostrzega si to da je u osób nie miałych i l kliwych, które nigdy nie usiłuj zasi si wygodnie i ju samym zewn trznym wygl dem zdradzaj brak energii«

Pewno siebie stanowi nieodzowną podstawę do zajęcia placówki i pozycji w życiu.

Dlatego też w razach chwiejnych należy zdobywać punkty oporu, na których można się utrzymać, dopóki się nie zdobędzie zwyczajnego spokoju i pewności. Co się tyczy, to nigdy nie należy ich zbyt przytłaczać do boków, lecz rozskrzydłać je swobodnie i szeroko, byle nie za szeroko.

Dalszym warunkiem głównym dla przyswojenia sobie jasności i bystrości umysłu, jest otwarte, jasne spojrzenie. Aby je posiadać, trzeba się starać o jaknajszersze otwieranie oczu i rozszerzanie powiek. Im oczy są mniejsze, tym wydają się więcej matowe, tym mniej mogą oddziaływać na innych i tym człowiek niepcwniejszy się czuje. Aby zmienić wzrok pod tym względem, należy przedsięwziąć gimnastykę oczu, a to przez mocne wpatrywanie się w pewne punkty i inne praktyki.

Nawet krótkowzroczni mogą na tej drodze pozyskać wzrok bystry.

Nic bardziej nie budzi nastroju wesołego, pełnego nadziei i ufności, jak pewność, że się widzi jasno i wyraźnie.

Równie i prawidłowy oddech gra ważną rolę, gdy chodzi o nastrój. Pełny i głęboki oddech usposabia do radości i wesela. Z takim oddechem nie można ani mówić, ani myśleć swobo-

1) Uwagi odnośne znalazł również w popularnej pracy naszej p. t. "Kultura ciała." (Lwów, Maniszewski, 4 tomy) Przep. tłum.

dnie. To te nale y si uczy opanowywania oddechu, wstrzymywania go mo liwie najdłu ej, a eby nie zaraz wypuszcza z siebie powietrza, a przez to samo nie odrazu wyczerpywa siły, nawet gdy si jest wzburzonym.

Oczywi cie, postawa ciała i przemijaj cy dobry nastrój to jeszcze nie wszystko, co stanowi zasady dobrego pojmowania i kształcenia ycia. Jednak e oba te czynniki nale do rz du najgłówniejszych rodków w tej mierze, rodków, które ka dy przyswoi sobie mo e.

Reszta zale y od samozaufania i energii. Tam, gdzie si jednoczy usposobienie wesole i pełne ufno ci w siebie wraz z energi , mo na niezawodnie doprowadzi do najpi kniejszych rezultatów w yciu.

Samo si przez si rozumie, e tych wicze duchowych nie odbywa si tylko przez czas krótki lecz, e przeciwnie, długo zajmowa si nimi trzeba bez przerwy. W tpliwym jest równie , a eby ci, którzy maj wrodzon postaw l ejsz , pewno i miało wyst powania, mieli robi to pr dzej i pewniej, ni ci, którzy musz to sobie przyswaja z wysiłkiem i trudem. Ci jednak którzy tak s wychowani, e panuj nad ciałem i duchem, bior gór nad innymi, dzi ki karno ci wychowania, t wyszkolon postaw i sił ducha. Ci nie mog ju ich zatraci , ale owszem, skupiaj je i wzmacniaj z dnia na dzie .

Pierwszym najwa niejszym warunkiem do po-

zyskania dobrej postawy i podniosłego nastroju jest niezwiązanie głowy na dół.

“Głowa do góry” — oto, co powinno stanowi zasad całego ycia. Skutek jest tak wyra ny, dobitny i szybki, e wyst puje prawie bez zwłoki i odczuwa go si natychmiast. Gnu no , obawa, przygn bienie znikaj , jakgdyby je wyp dzo no, a na ich miejsce wyst puje moc, odwaga i otucha.

Jeszcze wa niejszem, ni przy chodzeniu jest znaczenie postawy przy siedzeniu i staniu. Stoj c naprost kogo , dobrze jest bardzo trzymaj głow nieco wskos i do przodu, najlepiej wzniesion nieco z lewej ku prawej. To oznacza pewne zastanowienie i surowo , pozwala imponowa i nadaje nam pewno wyst pienia.

Pod tak postaw nie mamy oczywi cie, na my li pozycyi tancmistrza, afektowanej kokieteryi lub rozpieszczenia, w którym si kto sam lubuje, jak równie nie ma ona wywoływa sztucznej powagi, ani te narzuca sobie respekt, obaw , poszanowanie, nie maj c danych po temu.

Ruchy i sztuczki tego rodzaju godne s polecenia tam zwłaszcza, gdy si jest wzruszonym przez ci kie ciosy, gdy si wyszło z równowagi i chciałoby si zachowa odpowiedni pozór.

Bardzo jest po danem przy staniu skrzy owanie r k na przedzie, na tyle za przy chodzeniu tam i z powrotem.

Postaw mo naby nazwa stosunek ruchu, w

jakim członki znajduj si wzgl dem ciała, to jest, jak zaznaczaj swoj doniosło .

St d wynika, e najodpowiedniejsza postawa winna by zarazem mocna, swobodna, elastyczna, to znaczy nie dotni ta obcym wpływem, chyba tylko chwilowo.

Nasi spólcze ni ludzie pracy' biurowej, urz dnicy oficjali ci i ró ni pisarze, stanowi cy wi kszo mieszka ców miast wielkich, maj prze-wa nie zł postaw , bo i humor ich najcz ciej zły bywa.

Natomiast, zauwa y si daje, jak silna posta-wa i odpowiadaj cy jej nastrój wewn trzny' temperamentu wła ciwymi s tym, którzy' przez dyscyplin ołniersk krzepi i wicz ciało swoje. Oczy wi cie wiek i rodzaj graj tu niemał rol . Dla pozbycia si tej zgn bionej postawy' i złego humoru, potrzeba ruchów energicznych. Po-cz tek tych ruchów, impuls, jaki wypada da samemu sobie, ma punkt wyj cia w głowie.

Głów uparcie wysztywnia , prostowa , to najpierw zy i najwa niejszy moment wicze . Za tym odruchem idzie r ka, a dalej noga, cały korpus, a nawet nerwy. Prace b d miały taki sam przebieg, o ile wicz cy przyst pi do nich pr dzej, pilniej, energiczniej, cho by przeszkody' miały by jeszcze raz tak wielkie i li czne.

IV.

SPRAWY EKOMICZNE.

Jak si zdobywa stanowisko w yciu?

* Z mnóstwa pyta , stawianych jednostce przez ycie, pyta , od których zale y jego całe szcz cie, jego przyszło i egzystencya, pytanie, “ jak si zdobywa stanowisko w yciu ?” jest bezwtpienia najwawniejsze. Jest ono ponadto kowem i ogólnem (streszczaj cem) pytaniem wszystkich cierpie i po da . Zmierzaj c do celu swoich usiłowa , do zdobycia egzystencyi niezale nej i wygodnej, człowiek zadawalnia si zrazu pozycy skromn , zaczepieniem si bodaj i gdziekolwiek. (Wielu napró no zabiega o to nawet w pó nych latach}. Dalej, stara si uregulowa dochód swój w ten sposób, a eby był z rozchodem w zgodzie, co równie nie ka demu si udaje. Nastpnie wymagania rosn , rodzina si powi ksza, człowiek stara si energicznie zaj lepsz pozycy zarówno pod wzgl dem dochodów, jak i ródeł bocznego zarobku, lepszych interesów i t. d.

Dla doj cia do pewnego punktu, nie do sta w miejscu, trzeba i , trzeba stale kroczy na-przód pod wzgl dem umysłowym i społecznym, trzeba stara si o wzgl dy tych, którzy s na*

szymi zwierzchnikami, i rka w r k z tymi, którzy maj równe cele z nami, równe interesy, a których pragniemy jednak prze cign , gdzie tylko si uda.

St panie wspólne i wyprzedzanie tych, co zmierzaj z nami do jednakowych celów, stanowi socyaln stron ycia, jestto kwestya społeczno-ekonomiczna egzystericyi i stanowiska l a dej jednostki, do jakiegob d stanu czy partyi nale y ona. Suma krzy uj cych si kwesty i, stawianych przez milicny, tworzy wtedy kwesty socyaln .

Podczas gdy kwestya socyalna stanowi od wieków nie daj cy si rozstrzygn przedmiot studyów uczonych i mo nych, kwestya egzysten-cyi wyst puje u jednostek jak najwa niejsza, któr wypada rozstrzygn , b d co b d , i co najpr dzej. Musi by ona rozstrzygni t za ich ycia, i to mo liwie najwcze niej i z mo liwie najlepszym rezultatem. Ze kwestya bytu jedno-stki stoi w zwi zku z' kwesty socyaln , to nie ulega kwestyi. Tu nie da si uło y jakich porad ogólnych, lecz jedynie osobiste, gdy tylko ciste wejrzenie w warunki ycia jednostki mog wyrobi sprawiedliwe zdanie. Bł dem jest jed-
li ik i krzywd s dzi , e przez wymagania socy-
alne, a wi c wył cznie przez polityk , da si od-
nale odpowiednie rozwi zanie. Przeciwnie,
polityka zniewala do ci głej w^alki, ale nie do
zwyci ztwa, bo nie uznaje ona zwyci ztwa jako
takiego, lecz jedynie za etap do dalszych zwy-
ci tw.

Obok, a nawet o wiele bardziej ponad taktyk socyalm stoi osobisty rodzaj stosunków towarzyskich. Nie do jest by członkiem ogółu, a eby doj do swego celu, trzeba jeszcze posiada charakter samodzielny, osobowo .

Ruszy naprzód mo na wtedy, gdy si ma jakie miejsce pewne i gdy si wykonywa jaki obowi zek. Ale i tego nawet nie dosy . Trzeba jeszcze by znanym jako taki, co wietnie spełnia swoje zadanie, taki, co swoj osob mógłby dokładnie i całkowicie odpowiedzie wymaganiom lepszego, wy szego stanowiska. A do tego potrzebne s znowu inne przymioty.

Do ruszenia w gór trzeba mie przedewszystkiem dobry pozór. Sztuka posiadania dobrego pozorów w społecze stwie—tu nie mamy li tylko salonu na wzgl dzie, ale stosunki socyalne—polega na tern, a eby zaciekawili sob , wyrzecznie wra enie charakterem, a wi c człowieka silnej, wiadomej woli.

Konsekwencya, daj ca si łatwo wydoskonali na energi , stanowi tu wymaganie główne. Wra enie takie mo e wzbudzi ka dy, o ile chcedowie , e jest właciw osob , zasługuj c na awans w społecze stwie i na dobre stanowisko.

Przy tern nale y mie i cierpliwie , trzeba umie czeka i nie da si łatwo zbi z tropu. Kto nie posiada tych zdolno ci, ten nigdy nie pójdzie w gór tak dobrze w wiecie, jak i w walce ycia.

Nie miało jest najwi kszym bł dem przy

d wiganiu si w gór . Trzeba nie tylko mie własne zdanie, ale i odwag wygłaszania swojej opinii. Inaczej, jest równie miesznem jak i s kodliwem kontrowa zawsze, ale z drugiej stron}' jeszcze szkodliwiej zawsze przeło onym racy przyznawa . Ta drobiazgowo ujawnia si jeszcze wyra niej w oznakach zewn trznych. Kto stale mówi cicho, ten budzi równie mało zaufania, jak ten, co zawsze krzyczy, jakkolwiek ten ostatni zawsze pr dzej dojdzie do swego, ni pierwszy.

e nale y okazywa zawsze gotowo przychodzenia z pomoc drugim, e trzeba im pomaga w walce o byt, to nietylko przyki>xanie moralne, ale te i interes własny, bo **pizez to** pozyskuje si wdzi czno drugich, która **łatwo** mo e by dla nas z korzy ci . Praktyczniejsz rzecz , ani eli spółdziałanie osobom równo postawionym, s przysługi, jakie si winno wiadczy tak zwanym przeło onym, to znaczy, e trzeba nie tylko wykonywa swój obowi zek, ale i co nadto jeszcze, bez ubli ania sobie. Trzeba interesowa si i bra udział w ich pracach i to bez natarczywo ci, mog cej by wzi t za złe. Zarozumiało i wyniosło stanowi dalsze główne bł dy' pozoru. Ten ostatni winien budzi wra enie dobre i ciłe, a najlepszym rodkiem po temu jest zachowanie si takie, a eby' wzbudzi dla siebie szacunek i miło .

Szacunek zwłaszcza dopomaga do pi cia si W gór . Jest on wa nym dla powodzenia, po ytecznym i niezbdnym. Miło nie wsz dzie

da je si wzbudzi, cz sto niepodobna jej wywoła, w innych razach jest nawet wr cz szkodliw. Z szacunkiem jednak zawsze si wychodzi na dobre.

Ten, kto potrafi wzbudzi dla siebie szacunek przeło onych i kolegów, zajmie wkrótce pozycy dobr i wytknie sobie wła ciw drog w yciu.

e pilno, porz dek i punktualno stanowi zasadnicze warunki w kupiectwie i na urz dowaniu, tego akcentowa nie mamy chyba potrzeby. Kto wykształcił w sobie te przymioty, ten zawsze pozyska szacunek ludzki. Komu ich brak, temu zawsze w yciu czego brakowa b dzie.

Je eli pozór jest pierwszym, to drugim warunkiem przy posuwaniu si naprzód jest post p. Bezwładno, zwana, jak wiadomo, prawem lenistwa, nie powinna nigdy bra góry nad tym, kto chce i naprzód. Sta w miejscu znaczy cofa si, pada. My stoimy w miejscu, a inni, zasługuj cy na ni sze stanowisko od nas, usiłuj nas obali, usun lub zgnie. Ci, co maj kwalifikacye jednakowe z nami, uczyni to, oczywiście, o wiele pr dzej i łatwiej. i

Najlepszym rodkiem do kroczenia naprzód jest pozyskiwanie wy szo ci umysłowej, to jest kształcenie si dalsze, i to nie tylko w zakresie zawodowym i yciowym, ale i ogólnie. Trzeba by “au courant” wszystkiego, nawet rzeczy napozór oboj tnych i zjawisk mniej doniosłych,) trzeba wiedzie, co si dzieje na wiecie, co wynaleziono po ytecznego i nowfego, co stanowi przedmiot ogólnego zaciekawienia. Jednem słowem/

winni my służyć wymaganiom chwili, musimy umieć zaopatrywać się w niezbędne artykuły, znać ich wartość i cenę, to bowiem stanowi czarodziejski klucz do powodzenia w gospodarce państwowej i narodowej.

Czytanie dobrych pism i księzek jest niesłychanie pouczającym i niezbędnym. Trzeba zawsze myśleć o tem, jak można nabyć lub o robotę wykonać prościej i łatwiej. Można wcale niebyć wynalazcą, a jednak można przez studyowanie innych praktyk i innych rodzajów pracy dojść do znajomości sztucznych sposobów i praktycznych środków pomocniczych wszelkiego rodzaju, mogących podnieść interes i pracę. Oficyalista winien spełniać zadanie swoje nie tylko mechanicznie, ale powinien interesować się przedsiębiorstwem, powinien go obchodzić zwierzchnik, zarządca, ogólne dobro, a nigdy nie ma się zrażać obojętności i intrygami. Szef natomiast nie powinien nigdy zaniedbywać poznawania się z praktyką i sposobem prowadzenia interesu przez konkurentów, nawet tych, którzy na pozór nie stoją od niego.

Najważniejszą rzeczą przy posuwaniu się i parciu naprzód jest grunt, pozycja, z której się wychodzi i dążyć dalej. Niekiedy grunt bywa grząski, zamulony a jednak przy energii można zachować równowagę, choć się nawet czasem poślizgnąć wypadnie. Całkiem nie upadnie nigdy ten, kto upaść nie chce, kto więc jest pilny.

Najlepszy opór daje tu uwaga. Wzrok należy zwracać do celu, punkt właściwy trzeba mieć zawsze przed oczyma i niech go nigdy nie za mi najwiksza błądaj ilość blasków o lepij cich. Najtrwalszym gruntem jest grunt pracy, najchwiejniejszym—ambycyi. Pragnij bogacenia się bez ci głęj pracy na drodze niemoralnej, kosztuj c li tym uciech i nie licz c się z cudzą własnością, o tern mówy nawet by nie może. Jest to droga najmniej pewna ze wszystkich.

Równowaga pracy i nagrody stanowi zawsze fundament najpewniejszego, najtrwalszego powodzenia przy daniu naprzód. Tego się trzyma zawsze pieniądź, zasługa, socjalna miara wartości pracy. Kto trwoni pieniądź, jak to czsto dzieje się u artystów, ten nigdy łatwo nie zdobędzie zaszczytów w życiu. Czyje dzieła i zasługi wiat poznaje za cenę kupna, temu nadaje zarazem milczy tytuł honorowy.

Jeżeli i na tej drodze, tu i owdzie, niejednemu szpakowi powiedzie się lepiej w życiu, niż tym, którzy obierają sobie krótkie cele, to jednak wszyscy oni będą się sami krpowali nadmiernymi ciarami, a eby posuwać się pewnie i dobrze naprzód, nie kieruj c się na drogi boczne, odstępuj c od głównego toru.

Pytania rozstrzygajcie.

Najucielisze w życiu towarzyskiem bywają zapytania, na które się nie chce odpowiedzieć,

alb? odpowiedzie nie mo na. Z dopustu bo-
ego yjemy w czasach wielkich zagadnie , w
okresie kwestyi socyalnych. Pomimo, e uczeni
i mo ni zajmuj si tym problematem od pół
wieku z gór , nie został on po dzi dzie roz-
strzygni ty i jeszcze z gór pół wieku rozstrzy-
gni tym nie b dzie, o ile wogóle doczeka si
rozstrzygni cia. Tern bardziej usiłuj go trak-
towa z punktu widzenia stronnictw politycz-
nych. Przez to rodz si nowe problematy, u-
tarczki i kwestye, pomijaj c ró nice pomi dzy
pa stwami, narodowo ciami i wyznaniem.

Ponadto gromadz si jeszcze kwestye par-
tyjne i klasowe, a tak e okazyje konkurencyjne
i przedsi biorcze najrozmaitszego rodzaju i two-
rz wir, chaos, coraz bardziej gmatwaj ce si
z dniem ka dym.

Kwestyom tym nikt nie mo e zej z drogi,
gdy ka dy czuje si przez nie dotkni tym,
ka dy ma do rozstrzygni cia kwestye bytu dla
siebie samego i dla swojej rodziny. Nawet sfer
najwyszych nie oszcz dzaj te kwestye. Do
odpowiedzi na wielkie pal ce i coraz bardziej
skomplikowane zapytania trzeba zostawi so-
bie sporo czasu i zadowolni si na razie rozwi-
zaniem, wyrównaniem zagadnie mniejszych,
łatwiejszych, Te ostatnie, mianowicie kwe-
stye pojedycze, osobiste, nie mog by zosta-
wiane odłogiem, lecz musz by rozwizane za
ycia ka dej jednostki. Tak przynajmniej wy-
maga ka dy na mocy praw osobistych, które

co prawda bardzo często kolidują z prawami innych.

I jak e miałyby by inaczej dzi, gdy kwestyodawcy zwalczają się wzajem, gdy rozstrzygnięcia kwestyj życia jednostki oznacza powikłanie setki innych kwestyj?

Otóż jedni mówią, że kwestya życia jednostki nie da się przedzielić rozstrzygnąć, zanim nie będzie rozstrzygnięta kwestya socjalna w jej całym zakresie; drudzy znów dowodzą, że kwestya socjalna doczeka się wtedy dopiero swego rozwinięcia, gdy w końcu uporządkuje przedtem własne kwestye bytu.

Gdy więc w ten sposób ani sprawa ogółu, ani jednostki rozwinięta by nie może, to czyli nie należy przewidywać zaprzepaszczenia całego ogółu, to jest zupełnego upadku socjalnego? Logicznie biorąc, zdawałoby się, że tak będzie w istocie, jednakże logika, t. j. myślenie, umie z drugiej strony zdobyć się na wywody uspokajające. Logika uczy nas, że gdy rozwinięcia dwóch kwestyj znoszą się wzajem, gdy żadnej przeto nie można ani odłożyć, ani odłożyć, wtedy kwestya jest postawiona błędnie. Należy więc inaczej sformułować kwestye życia i egzystencji jednostek, anieli kwestye socjalne, dla uporządkowania rzeczy. Nie należy przeto wychodzić ani od całej masy, ani od zanikających czy ci pojedynczych. Nie należy również przedsiębrać żadnego podziału na stronnictwa, klasy, szczepy czy stany, jak i wogóle nie można

poczyna sobie subiektywnie, lecz li tylko obiektywnie.

Z tego punktu widzenia rzeczy kwestye egzystencyi wystupuj jako kwestye rodków, przy czem gra rol lokal, ywno , odzie i t. d. Spójrzmy teraz bli ej, to musimy si ju trzyma zdaleka od samej teoryi, od nieuzasadnionych nadziei i oczekiwa i nie da adnego niepodobie stwa. Nie powinni my nadewszystko nigdy zapomina , e potentat nigdy si nie wyzbywa niczego ch tnie. Musimy przeto działa pokojowo, musimy zmierza do celu bez nudnego aparatu politycznego i bez walki, mo liwie bez w tpliwego prawodawstwa.

Nie powinni my si nigdy ludzi , e uregulowanie czy podwy ka zarobków z jednej strony, a lepsze interesa z drugiej, zmieni zaraz tryb ycia. To znaczy, powinni my si stosowa zawsze i wsz dzie do istniej cych rodków jak i okoliczno ci. Im mniejszemi b d nasze wymagania i nadzieje, tern pr dzej dadz si urzeczywistni , o ile b dziemy robili to, co jest w nas; yoh siłach. Najwa niejsze yciowe kwestye ekonomiczne wyka si wtedy w nast puj cej redakcyi:

“Jak mo emy pozyska ta sze mieszkania, rodki ywno ci i t. d.?” Chc c sobie rzecz ułatwi , mo na byłoby odpowiedzie tak:

Wła ciele domów, kupcy i t. p. musz nam je dawa taniej.

Ale tak pr dko nie da si to załatwi . Musimy by sprawiedliwi, logiczni, cierpliwi, pytamy

wi c: "Jak mogliby wła ciele domów i kupcy artykułów ywno ci oddawa taniej swoj wła sno ?"

Odpowied na to daje si znale jedynie zno-wu przez pytania, o ile nie po damy krzywdy bli niego i o ile przede wszystkim mamy na wzgl dzie odszkodowanie tych, którzy na tern cierpie mog .

Na pytania, jakie si wytworz , mo emy zna-le odpowied zadowalniaj c jedynie ze sta-nowiska tanio ci i równouprawnienia ka dej jednostki. Jak ta szymi robi artykuły swoje nietylko konsumenci, ale i producenci, dostawcy ? W tych ramach znajduj si wyra ne punkty widzenia rzeczy i linie porz dkowe, które ogra-niczaj i wypełniaj kompleks pyta . Rozwa-aj c w ten sposób, łatwiej jest i pr dzej daje si odpowiedzi. S to ułatwiaj ce, rozstrzygaj ce pytania w przeciwie stwie do zaprzeczaj cych, politycznych, stronnicych^ jakie dzi maj wzi cie.

Nowe dzieła tworzy , bezu yteczne spo ytkowyywa i robi u ytecznymi, to jest droga ratunku, najpewniejsza tak dobrze dla ogółu, jak i dla jednostek.

Pyta nie jest tak łatwo, jak si zdaje, a nie-które pytanie, wbrew przysłowiu, ma wi cej sensu, ni niejedna odpowied .

Tak godnem jest polecenia postawienie so-cyalnych kwestyi do nagrody przyczem trafne rozwi zanie nie ma wywoła adnych nowych , 2 burze .

Jak pa stwo dochodzi do pieni dzy?

Jak pieni dz rozchodzi si ród ludu?

Niech e si te przyjaciele ludzko ci i ludu, a zwłaszcza organa ka dego stronnictwa, raz zdob d⁵ na popularne, prawdziwie dost pne formułowanie pyta socyalnych i politycznych i niech si jjo trudz odpowiada na nie.

Wybór powołania kobiety.

Walka o stanowisko i prac , o dochód i zarobek, współubieganie si m czyzny z kobiet wyst puje w dwudziestym wieku o wiele silniej i wyra niej, ni w jakichkolwiek innych czasach. Cho by jednak kobiety opanowały stopniowo jeszcze raz tyle zawodów, m czy ni nic b d usuni ci z adnego, lub z bardzo niewielu.'

Do najwa niejszych momentów przy wyborze powołania nale y: 1-o, czy wy ywia ono swego pracownika lub pracownic — przy czetn w rachub wchodzi tu równie i rodzina —• i 2-go, czy pracownik, albo raczej czy wogóle dorasta si do owego powołania. Ma si tu cz sto na wzgl dzie nie tylko posiadanie dostatecznych sit f zycznych i umysłowych, ale o wiele trudniejszego socyalnego talentu do¹ oporu przeciw konkurencyi przeciw intrygom kolegów', przeciw szykanom przeło onych i podwładnych. elazna siła woli albo złota pokora ? Kto ich nie posiada, temu nie wiele dadz takie przymioty, jak wie-

dza, pilno, uczciwo. W walce z tymi, których najsilniejszym, czy stokro jedynym talentem jest spryt, trzeba posiadać spory zasób danych, wyszczególnionych powyżej. Obowiązuje to nie tylko pośród artystów, ale i wśród urzędników, jak i wogóle przy* wszystkich zajęciach umysłowych, w których obok zarobku i honoru gra pewną rolę.

Nie należy też lekceważyć i jednego z dalszych momentów. Przy wielu powołaniach nie chodzi tylko o samą pracę — choćby nawet o wymagania ona pilno ci, wiedzy i sumiennie ci — lecz o skutek, o interes, który dopiero przyniesie właściwą korzyść. Sztuka spekulacji i znajomości rzeczy, reklama i anonsy stanowią dziś „duszę interesu.” Kobiety, obdarzone takimi talentami, mają do widoków na polu kupieckim, to jest już dzisiaj bardzo wiele agentek, przedstawicielek, dekoratorek i kobiet podróżujących w celach handlowych.

Wogóle, w powołaniu kobiet obowiązują te same cele, co i u mężczyzn. Wszędzie da się spostrzeżać niezmiernie przepelnienie i podawanie w wielkich miastach jest o wiele większe, anieli w małych, a szanse zawodowe wszędzie rosną i maleją; przeważa nie tylko maleją.

Nadewszystko zagraża kobiecie we właściwych kategoriach jej powołania to samo, co i mężczyźnie: konkurencja maszyny, poruszanej parą, gazem czy elektrycznie, „elazna kolejanka,” która tak wiele osób wypiera z posiadania i wydala z własnej sfery.

Lepiej, lubo wcale nie dobrze, ma się z szan-
sami w zawodzie umysłowym, ale tu należy mie-
na wzglądzie prosty rachunek: im więcej jest ta-
kich, którzy są sobie podobni, tym mniej warto-
ści posiadają w masie. Zależy przeto na spe-
cyficznej odrębności, na przewadze siły i energii,
aby martwy punkt dał się przekroczyć.

Zawody, uprawiane wyłącznie przez kobiety,
pozostaną zawsze korzystniejsze od tych, przy
których wypada im konkurować z mężczyznami.

Najwięcej dochodu przynieść może najnieza-
władniej kobiecie taka praca, która polega na
jej osobliwszych zdolnościach, na jej podatno-
ści, i taka, w której mogą się wydoskonalić
przez wolę, pilność i studia.

Dla tego te roboty grubsze, wymagające sił
fizycznych, albo związane nieodłącznie z brudem,
dymem, w gładem, nie odpowiednie są dla kobiet.
Również i tam, gdzie obok wielkiej siły fizycznej
chodzi o intensywną odpowiedzialność, jak przy
zajęciach palacza, maszynisty, fajerwerkarza,
kobieta bodaj czy "ma" zastąpić może. Na-
wet przy czysto umysłowych pracach zarządku,
które wymagają zimnej krwi, najbardziej obje-
ktywnej stanowczości, postępowania przyto-
mego i talentu do opanowywania tłumów, jak
np. na posady dyrektorów fabryk i t. p., mało ko-
biet nadawać się może, pomijając już fakt, że
kobiety są daleko mniej skłonne do okazywania
należytego respektu innym kobietom w tym sto-

aniu, jak m czy ni okazuj go swoim przeło-
onym.

Najwybitniejsi uczeni stwierdzili wi ksz czu-
ło i wra liwo organów smaku i powonienia
u kobiet, co je uzdalnia osobliwie do pewnych
prac naukowych, i technicznych. Dla tego te
w nowszych czasach spotykamy kobiety, pracu-
j ce z wielk korzy ci na stacyach astronomicz-
nych, chemicznych, higienicznych, a tak e po
laboratoryach i miejscach do wiadczalnych.

Subtelniejszym organom zmysłów u kobiet
odpowiada ich subtelniejszy zmysł do gustu,
sztuki i strojów. Przy fabrykacyi artykułów
zdobniczych, galante yi, przedmiotów zbytku
i drobiazgów filigranowych, kobieta mo e w
przyszło ci znale niezmierny obszar pracj i za-
j cia. To nie znaczy, a eby miała pozosta
przy starych szablonach, ale ma przed sob wy-
szlachetnienie rzemiosła do znaczenia sztuki,
wyzyskanie nowo ci i wynalazków, słowem spo-
ytowanie swego naturalnego poczucia form
i sztuki w celach korzystnego zarobku. Kobie-
ta nie tylko powinna konsumowa , lecz i produ-
kowa . Korzystne zaj cie znajdzie jako rysow-
niczka, malarka, fotografiska i t. p.

Ale nawet w robotach, nie maj cych nic
wspólnego z twórczo ci artystyczn , prawdziwa
kobieco mo e si rozwin korzystnie i w całej
pełni. To, czego przewa nie brak m czyznom,
ów nieoszacowany dar cierpliwo ci, drobiazgo-
wa staranno , oto prawdziwie niewie cia sztu-
ka i cnota.

Na ogół biorąc, w nowych zawodach łatwiej jest o lepsze przyszłość, aniżeli na utartych torach. Technika, a zwłaszcza komunikacja i elektrotechnika, a przy tym chemia, higiena i inne nauki przy nowych odkryciach dadzą te i nowe źródła zarobkowania, których się nawet dziś nie przypuszcza, a w których niezawodnie i kobieta znajdzie pracę dla siebie.

We wskazówkach tych, bynajmniej nie wyczerpujących, wskazujemy te kierunki zajęć, przy których kobiety mogłyby najhojniej wynagradzane za swoją pracę i zadość uczynić wymaganiom życia i stanu swego.

O wiele krócej wypada nam powiedzieć o tych zajęciach, przy których kobiety nie kładą głównego nacisku na wynagrodzenie, lecz jedynie powodują się głosem serca i umysłu.

Tu, zarówno przed, jak i po zamążpójściu, najbardziej zadawalniące pole do pracy daje rodzina i życie towarzyskie, podczas gdy tęsknota, gdzie przeważa ambicja i dążenie do zwyżkowej przynależności do grona ludzi jednej myśli, może zastąpić dom i rodzinę. Niezaprzeczenie jednak kobieta, występująca jako polityk, mówca i szermierz, nie znajdzie tyle zewnętrznego uznania i wewnętrznego zadowolenia, jak ta, która pracuje nie polemicznie lecz filantropijnie, pieszka z pomocą społeczną i daje folgę sercu przy pielęgnowaniu chorych i cierpiących. Oto pole, gdzie kobiety mogą ofiarować miłość swoją nie jednemu, o którym marzały, lecz wielu in-

nym i przez to mog znaleźć . pociech i nagrod
za utracone dobra serca i ycia.

Dla ka dej pracuj cej kobiety byłoby bez w t-
pienia lepiej zarobkowa mniej, a wi cej zabie-
ga o dobro swoich, jako matka, ona siostra,
lub dodaj — ciotka. Nawet dla obcych mo-
na du o dobrego zdziała w domu. Kobiety
s urodzone do piel gnowania dzieci i chorych.
W tej dziedzinie kobieta mo e mie zysk podwój-
ny — materyalny i sercowy. Obok dostatecz-
nego dochodu kobieta wskutek swojej istoty
nigdy nie zdoła si wyrzec swoich poci gów, ser-
ca, oraz prac i nagród, jakie ono rodzi.

V.

W KOLE RODZINNEM.

Pomyłki miło ci.

Cho by forma dzisiejszej miło ci stała si jeszcze bardziej urozmaiconą, a nawet zwyrodnioną, cho by tegocze ni obrazoburcy umysłowi, od wielkiego i udaj cego m drca egoisty, jeszcze raz tyle u ala si mieli na komedy miło ci, nigdy rozum nie zdoła, nigdy kultura nie b dzie usiłowała zaprzecza istnienia miło ci i tłumi jej pot gi. Miło jest i zostanie najwi ksz zdobycz, najwi kszym dowodem cywilizacyi, ukształcenia serca i umysłu, które, id c za ogólnym pop dem ywiołowym stworzyło najwy szy poci g do sztuki, pi kna, dobroci, pokoju i siły.

Je eli dotyczy to cywilizacyi wszechczasów i ludów, to osobliwie spostrzega si daje u Niemców. W adnym z narodów wiata miło nie zapu ciła tak gł boko swoich korzeni jak w niemieckim. W trzech po sobie id cych wierszach najwi kszego poety⁷ wszechczasów, mo emy wyja ni stosunek kobiet i poetów do miło ci. Goethe powiada: "Naturalno kobiety jest nawet bardzo pokrewn sztuce". — "Chcesz si

dowiedzie , co wypada, to spytaj si tylko o to szlachetnych kobiet.” — “Szlachetny człowiek poci ga szlachetnych ludzi i musi ich w szlachetno ci utrzyma .” — Sens tych zda zestawiony razem jest taki: miło w formie uszlachetnionej. Miło stanowi osobliwsz sił przyci ga j c umysłów szlachetnych. Praw^rdziwi arty- ci i kobiety czuj równie gł boko i wzdychaj do miło ci w formie szlachetnej.

Wszystkie te my li, mniej lub wi cej wiado- mie tłocz si w sercu poety, a je eli poeta ko- cha, to wyszukuje wszystkiego, co górne i co po- rusza serce ludzkie. I tu daje si pozna prze- ciwie stwo niemieckiego tłumaczenia miło ci z francuskim. Tu młodzian kocha dziewic , tam, jak to powiedział Fryderyk Spielhagen w swoim przekładzie ksi ki Micheleta “Miło ,” przewa nie tylko m jednej on drugiego.

Na mocy wewn trznego stosunku kobiet i po- etów wytworzył si szczególniejszy objaw w nie- wie cich kołach Niemiec. Kobieta niemiecka idealizuje nie tylko miło , ale i przedmiot ko- chania, kochanka. Kobiety niemieckie w prze- ciwie stwie do m czynn, pomimo wszelkich kwestyi socyalnych, pomimo wszelkiej emancy- pacji, zostały w znakomitej wi kszo ci tern, czem były dawniej. Obdarzone s czuło ci na pi - kno, obc im jest w'alka ze wiatem zewn trz- nym i tak myl si nie zbyt rzadko co do warto- ci ideału.— W' przeciwie stwie do pogl du, jaki obowi zywał cd tysi ca lat i panował w ser- cach wszechludów i wszech wyzna , w' najnow-

szych czasach nastąpiła moda, która nie tylko zaprzecza istnieniu miłości, ale nawet ją zwalcza i rąba ją skierowaną na inne tory. Moda, przesyta, pikanterya, gonitwa za oryginalnością, opozycja socjalna za wszelką cenę, postawiły sobie za zadanie nie tylko zaprzeczyć wszechpotęgę miłości, ale nawet jej panowanie w sercach. Ale to, co postanowili na jej miejscu, mianowicie "walka pici" pogorszona przez podstęp, próżność, chęć posiadania i poszukiwanie uciech, nic zastąpiła miłości. Nawet nie otrzymali w zamian tego, czego poszukują w walce o byt: znużeni szermierze w domu, w cichym ognisku rodzinnym: — spokoju, radości, rozśmieszku, zaufania, uległości, dobroci, wspólności, słowem tego wszystkiego, co tylko idzie i znajduje miłość i wzajemność.

Pewien dowcipny pisarz, który kiedyś mówił i rozważał jednemu z takich rezonerów, powiada o nim, że wtedy zaprzecza istnieniu miłości, gdy jest zakochanym po uszy.

Oto to właśnie: sama kochliwość, która prowadzi do czystego i głębszego rozkochiwania się, szkodzi miłości. Nie jest się w stanie dać tyle, a im mniej się daje, tym się mniej dostaje. Jest to prawo natury, obowiązujące równie przy wymianie uczuć serdecznych.'

Największym jednak i najszkodliwszym wrogiem miłości jest nadmierne grasowanie pikanterya. Może ona nie mieć nawet cechy swawolnej. Również i te zw. realistyczne, pomyślane ©kreślenie i reforma stosunku płci obojga, przez

niejasno spowodowała szkody i zdaje się traci stopniowo grunt pod nogami. Tak np. "Weraizm," który wystąpił wskutek ukazania się do znanej księki "Jedna dla wszystkich" itp. na ladownictwo, został znów na długo odepchnięty przez swoje zwolenniczki.

Jako "pendant" słuszy tu może szkoła kokieteryi, nie mająca wprawdzie pretensyi naukowych, a chcąc jedynie bawić, nie mniej jednak działająca suggestywnie udziela się bowiem szerzej publiczności przez widowiska teatralne. Mamy tu na myśli operetki, farsy francuskie itp. Operetka "Tak robi trzeba," komedia: "Jak się wabi m. czyżn?" i inne, pouczające kobiety, a dla zachowania miłości u m. ów, winny postępować tak, jak owe damulki, których pęty lno stanowi wabienie m. czyżn.

We wszystkich tych sztuczkach i naukach tkwi, obok fałszu i szkodliwości, lubo niezbyt głośki, ale niezaprzeczonego rozmyśl. Uogólnia takie wypadki, chcąc prowadzić życie według tych wskazówek, byłoby błędem, który bezwzględnie doprowadziłby do wielkiej krzywdy.

Nie trzeba się za lepia dowcipnie czy stokro przytaczanymi pozorami zasad autorów społecznych, z których najwybitniejszym jest Nietzsche i takich, jak Strindberg, wbrew swoim zasadom kilkakrotnie enicy się i rozwodzić. Nie miło się zmienia, lecz społeczeństwo i jego obyczaje. Całkiem inaczej żyje się na prowincji, anieli w stolicach. Tu panuje odmiana

miło ci serca, miło salonów, flirt; dowcipkowanie w miło ci, jego taktyka i sofistyka. Bourget starał si je uj w metod . Ale nawet w wielkich miastach wi kszo kobiet i młodziey kocha po staremu, to jest na zasadzie skłonności do jednego, najlepszego, najukocha szego, z mocy szlachetnego pop du natury, nie za według metody XX wieku, li tylko dla zbyt kownego utrzymania i dla komedyi.

Wła nie wskutek tych fałszów miło ci przez jej zbyt wielkie wymagania cnoty, wiary, odwagi z jednej strony, zbyt wielkiej lekko ci i figlarności z drugiej, uczucie miło ci wywołało wiele zw tpi e i pyta w umysłach ludu, pyta , rozwi zanie których nie tylko jest potrzeb serca danej osoby, ale i obowi zkiem tych, którzy je lepiej obja nia mog , którzy lepiej je odczuwaj .

Nie tylko wielkie walki o byt w społecze stwie, ale i walki domowe, serdeczne, domagaj si literackiego s du i omówienia. Nie tylko niejedno dziewcz pomyli si łatwo co do osoby kochanka, ale i co do siebie samej. A e nasi współczec ni bywaj w bł dzie jest tern mniej wył czone, ile e nawet tak ch tnie mówi bł dnie, cz sto nie tylko z przymusu, ale ju bodaj dla oryginalności, pragn c a eby o nich mówiono.

e w walce uczu miłosnych cz sto zachodz konflikty z innymi pop dami, pogl dami, prawami i wymaganiami, to jest a nadto zrozumiałe. Jaki pop d jednostki nie wywołuje kon-

fliktu z innymi? Cze , głód, ambicya, słowem pop d do posiadania! A czem e byłoby ycie bez konfliktów, bez wysiłków? Dotyczy to nie tylko panien i m atek, wierz cych w miło i stawiaj cych co do niej jaknajwy sze wymagania, ale i kobiet, nie znajduj cych u swych m ów owej marzonej pierwotnie masy czuło ci, łaknie i po da , które jedynie uwa aj za prawdziw , serdeczn miło . I one wtedy doznaj niezliczonych w tpliwo ci i rodz si w nich pytania, co do miło ci wogóle i co do ich uczu własnych— w szczególno ci.

Wobec jednak bł dów i bł dnych kierunków literatury tegoczesnei, nie powinna milkn ta literatura, która czci niezagasły ideał miło ci i rodziny, gdy bez miło ci nie masz rodziny, bez rodziny nie masz pa stwa, bez pa stwa nie masz ładu. Te bł dne drogi staj si powodem cierpie i zbytecznych zw tpie , a tak e pyta , dotycz cych samej miło ci. Rozwi za je stanowi tak dobrze zadanie sztuki i wiedzy, jak jest ich win , e przez nie powstało.

Istota i podział miło ci.

adne z wielu zagadnie , dotycz cych czasu, ogólu i kultury, a które od lat niepami tnych poruszały ludzko , nie jest tak gor cem i tak cz sto omawianem, jak miło , bez ró nicy nazwisk, stanów, ludów, wieków, stonni wykształcenia i rodzajów.

aden objaw życia nie miał tyłu wyjaśnienia, co miło, ale ten aden nie spotkał się z tyłoma sprzecznościami, nie do wiadczył tyłu odmian, tyłu u wietnie i poniżej, co miło! aden przed życia nie wywołał tyłu win i rozkoszy, tyłu łez i ofiar, tyłu zbrodni i czynów bohaterских, jak ona. Miło, której imi bywa już to wzburzenie natury, już krzykiem bólu szaleca, go-cem niebios, wabić wezwaniem piekieł, pozostaje jednak zawsze echem, rezonansem, refrenem poezyi, przykazem wszystkich grzeszników, postrachem wszystkich niewinnych.

Pomimo i wskutek tych sprzeczności i jej olbrzymiej treści, pozostanie ona zawsze zadaniem malarza obyczajów i badacza cywilizacji, a to w celu zgruntowania jej istoty.

Ani jej pragnienia, ani jej rodki, a najmniej jej rodzaje nie dają co do tego żadnych wyjaśnień. Rodki natury są zwierzęce i służą jedynie do celów utrzymania. Jej rodzajów, zwłaszcza tych, które wylicza jej najwietniejszy malarz i marzyciel Mantegazza, nie można uważać za rodzaje czynności serca, lecz zależnie od charakteru jej posiadaczy. — Romantyk bódzie kochał romantycznie, bohater po rycersku, nie miały platonicznie, ale specjalnie romantyczna, specjalnie platoniczna miłość nie istnieje. Tylko czas i miejsce, dostosowanie do mody i gustu, nie tyle opisujących, ile narzucających postów, określa jej różnice i formy. Ale i przez inne pobudki, jak ambieya, stosunki to-

wyrzyskie, odwaga i t. p. znajduje ona odpowiedni wyraz.

O wiele ja niej uwydatnia si nam istota i warto miło ci w tern, co jest wspólne wszystkim. Wprawdzie wypada odrzuci czysto zwiercy, zmysłowy pop d i zapytywa jedynie według tre ci ducha i serca, nabytej przez wpraw i uczucie.

Ale nawet uczucia mog w bł d wprowadza . Ani czuło i nami tno , ani ból i rozkosz, ani uległo i zazdro nie stanowi działów i zasad do okre lania miło ci. Tych mo e nawet wcale nie by , one miło ci szkodz , m c j i zwyradniaj . S to tylko zewn trzne przyprawy, wynikaj ce z tych czy ow'ych zadatków charakteru i temperamentu jednostki, nie stanowi za momentów i przykaza serca. Jak cz sto si zdarza, e kochaj cy czy kochaj ca robi wyrzuty przeciwnej stronie, e nie kocha, jakkolwiek wymówka jest bezzasadna. Kociła, ale po swojemu, na sobie wła ciwy sposób.

Gdzie tedy znale mo emy pierwiastki i kryteria, gdzie le dowody miło ci?

Tam, gdzie poznajemy ka dy rodzaj i tworzenie si miłosnych objawów, w ich zawi zku i kocu, a wi c zawsze w ich zasadzie i trwaniu.

Co si tycze trwania, to wła ciwie nie ma kp ca—jak to ju stary pie niarz zaznaczył w przepi knym wska niku o “dwóch sercach i jednej my li” — “kiedy' si miło ko czy”? Nie było takiej, w której si . to stało! Natomiast mo e i musi si zmienia , o czem ów poeta wcale

nic myli. Wszystko si zmienia według praw natury. Z biegiem lat i czasów, wymaga i zapatrywa, wszyscy postpujemy naprzód albo cofamy si w tył, sta jemy si przeto inni, zmieniamy si ł cznie z naszymi wra eniami.

Jak e si dzieje tedy z zasad miłoci?

Pi kno jest niezawodnie zasad kochania, ale nie jedyn i nie najwazniejszy, do jest bowiem osób kochanych, które bynajmniej pi knymi nie s. Pi kno jest wreszcie rzecz gustu, który bywa bardzo ró ny. O wiele trafniej decyduje tu podobanie si. Dalej s ró ne działy pi knoci, jak: oko, włosy, wzrost, głos nawet, stanowi tu pobudk, z któr nie licuje bynajmniej całkowity wygl d. Ze wielu m czyzn korzysta a nadto cz sto z tego, e nie koniecznie maj by pi kni, o tern wzmiankujemy jedynie nawiasem.

Kobiety łatwiej bra na pi kne słówka jak na urod. Ile z nich uległo, ile pokochało dla pieśczoć jedynie i pochlebstwa?

Lepsz mi stokro cd pi knych słów s dobre uczynki; innymi słowy poczciwo serca. Nie zewn trzna, lecz wewn trzna dobro mo e si pochlubi najwi ksz ilo ci zwyci zfw. Do przyczyn, budz cych miłoci, nale jeszcze: podziw, wdzi czno, a nawet lito.

Wanymi czynnikami w yciu miłoci s dalej: przyzwyczajenie, okazy, fantazy, sugesty, a nawet na ladowanie i upór odno nie do 'zawici konkurencyjnej.'

Przy tern wybitn rol gra cz sto poł czenie kilku przyczyn.

Dlaczego kochaj cy posiadł miło drugiej osoby, przez jakie wpływy powstało to wra e nie, oto w miło ci rzecz najwa niejsza i najbar dziej decyduj ca.

Istota miło ci polega na tern, e si z jej powodu za wiele robi i e ona posiada wi cej wartoci, ni siły. Czego bo miło nie pragnie, w co nie wierzy, czego si nie spodziewa ?

Serce jest stanowczo najgorszym, bo stronnym s dzi w okazyach miłosnych.

Je eli przeto do kochania -nie jest potrzebn ani pi kno , ani charakter, ani umysł, je eli podstawy jej nie stanowi ani honor, ani szacunek, a nawet nie nami tno i nie czuło — na czem e polega siła, grunt miło ci?

Na to jest jedna tylko odpowied .

Nie na tern i nie na owem, ale na wszystkim po trochu.

Wszystko razem składa si jednakna całe“Ja.“ Istota ka dej ja ni, osobowo .

Otó , czy to, czy owo, czy te kilka przyczyn razem powoduje wi kszy wpływ, najistotniejsza przyczyna kochania polega zawsze na indywidualnej wra liwo ci ka dej jednostki, a raczej ka dej pary, a wi c na ich osobowo ci.

Wykazuje si to nadewszystko w trwaniu miło ci. Zakochani oboj tniej bardzo łatwo na przymiot, który ich pierwiastkowo n cił, a który z biegiem czasu gotowi s nawet obrzydzi sobie. Urok zmiany dokonywa reszty.

Pomiędzy zdobyciem, przywicianiem i posiadaniem leży jednak cały szereg pytań i w tym tkwi ci, na posiadaniu bowiem polega właściwie istota i wartość kochania.

Powód do pociągania i „uwiecznienia,” czyli posiadania, urok na osobę drugą wywiera istota osobowości. Wykazuje się to nie tylko w stosunku miłosnym, ale i wogóle w stosunkach poufnych i towarzyskich. Sympatya, powaga, ufność, nawet obawa stanowiła czynniki towarzysztwa.

Siła osobista, a raczej wszystkie siły zmusi do akcji dla skuszenia i ujawnienia osobowości istoty wybranej, na tym polega sztuka podniecania i obudzania miłości.

To, co dotyczy życia wogóle, dotyczy również miłości. Być może, to, co sobie wyobraża, a więc to, co wane, stanowi według Schopenhauera kategorię duchową. Ukochana jest dla kochającego sumieniem, ale i on chce dla niej być i znaczy dla niego, jeżeli nie jeszcze więcej. Na tym polega szacunek, cześć jako ideał miłości.

Posiadając, to najwyższe dobro, jakiego się posiada i dokończenie siły dąży wszelkimi troskami zazdrości.

Ale oto przychodzi kolej na pytanie: Jak wykazuje się osobowość człowieka?

Nie w powadze zewnętrznej, nie w przepiękności wyglądu, mowy, lecz w mądrali i czynu.

Mądrali i czyn innej osoby ogarnąć i ocenić, znać zdobyć i zachować miłość.

Należy tedy przede wszystkim zrozumieć dokładnie jej własny sposób widzenia rzeczy, poznać jej myśli, bieg jej logicznego i psychologicznego rozwoju, jej dążenia i skłonności, jej zamiary i uzdolnienia.

Zrozumieć, to jeszcze nic dosyć.

Obok zrozumienia winno stanąć spełnienie; działanie na rzecz drugiej osoby, troska o jej byt i przyszłość, o jej istnienie i rozwój życia, a więc dbałość czynna.

Zrozumienie i dbałość, oto są rzeczywiste zadatki osobowości, rady i pomoce w walce o byt, opory na zwątpienia w miłość.

Zrozumienie to czyni specyficznie kobiecą, sztuką i zadaniem kobiety, natomiast dbałość i zabiegi stanowią i zadaniem mężczyzny.

Tam, gdzie się spotkały oba te kierunki, tam gruntuje się prawda, istota i wartość miłości, tam następuje jej trwałość.

Dobre Małżeństwo.

Że zgodne małżeństwo stanowi nie tylko ideał małżeństwa, ale i jedynie prawdziwe małżeństwo, będące dobrem, to zdawałoby się być zupełnie naturalnym. Zakochane pary rozumieją przecie pod nazwą "szczęśliwe małżeństwo" wrażenia miodowego miesiąca, rozciągające na lat tyle, ile ma dni miesiąc w kalendarzu. Na pocieszenie wszystkich marzycieli pieścizot i poe-

tów powiemy: jedynem szczęściem w małżeństwie jest spokój, tak, jak i w życiu ludów, spokój stanowi szczęście najwyższe.

Smutnym jest faktem, że tak zwane małżeństwa z miłości bywają przeważnie najgorszymi małżeństwami, bo nienawić bywa w nich bez granic.

Skąd powstaje tu, niestety, a nadto często, przemiana? Najważniejsza ta przyczyna polega na tym, że się przedtem nie znano wzajem, kochający pokazują sobie nawzajem w najkorzystniejszym świetle, nabierają fałszywego pojęcia jedno o drugim, a rzeczywistość jest im obca.

I oto zachodzą okoliczności, które nie tylko uniemożliwiają wspólne życie, ale w każdym razie robią je nie do zniesienia.

W wielu wypadkach jest to tylko walka o przewagę woli. Jest to najuczciwsza a zarazem najszkodliwsza przyczyna zakłócenia stosunków wzajemnych.

W innych wypadkach rodzi się zaborczość, jako następstwo przyzwyczajenia. Codzienne obcowanie z młodym rozzuchwała a nadto. Równie nie rzadko naturalne znikanie młodoci uważane bywa przez drugą stronę za winę własną.

Zupełnie tak samo, jak zmienia się powłoka twarzy, powierzchownie, tak samo zmienia się też i wygląd moralny i wzajemne zachowanie się dwojga osób, dawniej dostosowanych do siebie. Z biegiem czasu dochodzi do tego wzra-

staj ce niezadowolenie, zawody i braki, kwestyc
pieni ne, które w naszych czasach wyst puj
a nadto cz sto.

Z po ród mnóstwa da , dotycz cych re-
form towarzyskich i wychow^{Taw}^{Tczych}, jakie po-
stawił socyalny i specjalny ruch kobiet, jedno
jest najśluszniesze: "Wychowanie do stanu mał-
e skiego." Pod t nazw rozumie si , e dziew-
cz ta winny wychodzi za m nie obce wiadomo-
ciom z dziedziny higienicznych i przyrodni-
czych ustrojów ycia. Nie potwierdzaj c ani
nie zaprzeczaj c słusno ci takich da , do-
maganie si takiego wychowania mo e by gło-
szone, domaganie si , które winno tern słuszniej
znale odd wi k i by usłyszaniem, ile e wy-
konanie nie budzi adnych refleksyi i mo e by
spełnione przez ka d par mał e sk , przez
ka dego z mał onków w ich interesie własnym.

Przyczyna wi kszo ci nieszcz liwych mał-
e stw nie polega, jak si to cz sto przypuszcza,
na złej woli, któr prawo w takim razie nazwie
nieprzezwy ci onym wstr tem, lecz wynika z
fałszywego widzenia, z braku wyrozumiało ci
z jednej lub drugiej strony. Nie sam akt mał-
e stwa jest fałszywym lub spaczonym, lecz
jedynie sposób, w jaki si go wykonywa. Wej-
rzyjmy tylko w wi kszo wypadków, gdzie nie
ma ani adnej winy, ani adnej niewiary, to je-
dnak do si znajdzie jeszcze trosk i smutków.
Tam, gdzie mał onkowie rozchodz si , gdzie
rozwód jest mo liwy, tam jeszcze wszystko o-
braca si na dobre, gdzie natomiast nie pomy l -

no o tem, gdzie ludzie zostają przykuci do siebie, ju dla wiata, dla dzieci, dla przyzwyczajenia, tam nieszczęśliwe małżeństwo jest najsmutniejszym ze wspomnień dla dzieci.

Uniknięcie tego nieszczęścia jest niezawodnie pragnieniem każdego małżonka. Ale nie do pobórnych pragnień, potrzeba działania, czynu, i to nietylko z jednej strony, ale ze stron obu.

Mąż i ona nie powinni się tem jedynie ograniczać, a eby by dobrzy dla siebie, lecz powinni to sobie wzajemnie okazywać: przez wzgląd na siebie, przewidywanie i wzgląd na drugą stronę. Nie trzeba nigdy uważać drugiej strony za zasługującą na poprawę, lecz zacząć od samego siebie. Jeżeli się obie strony wzajemnie mają na względzie, nie powiemy, jeżeli się wzajemnie krępują, to muszą nauczyć się znoszenia siebie wzajemnie.

Dla małżonków, którzy pomimo wszelkich różnic i wad nie chcą się z sobą, dobrze jest rozważyć, co następuje:

Nie błądzą jednego z małżonków zakłócający spokój państwa, lecz brak względów ze strony, uważającej siebie samą za wolną od błędów, a nie chcący znosić błędów drugiej strony, choćby były najmniej rażąco. Rzeczywistymi przyczynami tych zakłóceń bywają często nie tyle antypaty, ile brak poznania i należytej oceny.

Ludzie "znają się" wprawdzie, jak się mówi zwykło, ale nawet przy długoletnim narzeczeństwie, a więc przy małżeństwach z miłością, nie ocenili się jeszcze zupełnie. Bo jak eby inaczej dojść: mogło do niezliczonych zawodów i niedoli

w mał e stwie. Nawet w zwi zkach, gdzie istnieje rzeczywista miłość, i dobro, zdarza się, że jedna strona staje się zagadką dla drugiej, albo następuje nieporozumienie. Ile to mężczyzn i kobiet skarży się na to, że ten dobry dawniej, łagodny, cierpliwy mąż (lub małżonka) tak się zmienił, tak innym stał się z biegiem czasu.

Szorstko z jednej, wrażliwość z drugiej strony, oto cechy najbardziej niedobrych stadek. Niecierpliwość, kłótniowość, nietolerancja występują wtedy jako zło, którego jedna strona nie szczędzi drugiej. Wszystkie te zła, mające jeszcze swoje rozgałęzienia — to, co na przykład niektórym osobom wydaje się zbrodnią, gdy pan mąż wypije o jeden kufelek więcej lub wypali o jednego więcej papierosa — zakłócają szacunek domowe, lubo właściwie nic z tego nie zaszło. Błąd polega na tym, że się nazbyt krytycznie patrzyło na rzeczy. Niejedno zrobione bez złej myśli, bywa źle tłumaczone, niejedno, błądce jedynie grymasem małżonka, poczytuje mu się za występki. Proby, skargi, wymówki nic nie pomagają. Gdy z tej czy owej strony wymawiane bywają winy, do których ona nie poczuwa się wcale, wtedy następuje gniew. Chwilowy zły humor zamienia się na stały, miłość na obojętność, obojętność na rozdrażnienie, rozdrażnienie na kłótniowość.

Do tego dochodzi, i z biegiem czasu u wszystkich ludzi, a więc i u małżonków, występuje odwieczne prawo zmiany, że nowe rysy i strony

charakteru ukazuj si w yciu psychicznem jednego z mał onków, o czem drugi ani si domy lał i czegoby nigdy' nie aprobował. e wtedy rodzi si oboj tno , zawód, stronienie, które zakłócaj cichy' obraz wspólnego po ycia, t > ju nas dziwi nie powinno.

Poznanie si wzajemne nie jest tak łatwe, jak sobie wyobra a mo na. Wymaga ono oprócz dobrej woli i długiego czasu, nie lat, ale niekiedy całego ycia.

Bardzo wiele kobiet i m czynn uwa a za przywar to, co stanowi natur , rodzaj, wła ciwo mał onka, nie daj ce si ani usun , ani zmieni . Wymówki, czynione tam, gdzie złemu zaradzi niepodobna, szkodz raczej, wywołuj bowiem gniew, spór, kłótni , które z biegiem czasu przybieraj formy coraz ostrzejsze.

Tu trzeba wyzby si wszelkiej przesadnej wra liwo ci; nie bra wszystkiego do serca, kształci w sobie pobła liwo na wszystko, co bezpo rednio nas nie dotyczy.

Uległo i usłu no stanowi tu najwa niejszy przymiot i warunek. Kto chce zapewni sobie spokój, ten musi zawsze przymru a jedno oko. Co prawda, nie jest to łatwem; jeszcze trudniej zatyka oba uszy, a najtrudniej trzyma j zyk na wodzy'. Kto tego nie umie a nie chce si nauczy , temu nie tylko serce p ka b dzie, ale i nic mu nie dopomo e.

Los nie jednemu ycie utrudnia, nie jednemu dostarcza zgryzot w mał e stwie. Otó , kto chce mie cisz i spokój, ten niech si zdecyduje

na rzeczy nieuniknione i niech nie wymaga zmiany na lepsze od innych, lecz od samego siebie.

Ta zmiana i poprawa własnego "ja," to dostosowanie się i poznawanie stanowić szkoły wychowania w małżeństwie. Polega ona jednym słowem na samokulturze.

Wychowanie w małżeństwie zależy nade wszystko od dobrej woli i usiłowania rozumienia się i ustąpienia sobie wzajem. Postępy właściwe powodują właściwe skutki.

Nie jest to wprawdzie tak łatwe, gdy się tu spotyka się czyste zawody, a przyczyna zawodu może być bardzo skomplikowana. Raz może się zawieść na siebie, to znowu ona nam u, innym znów razem może mylić się sam przez się, to znaczy może się sam zmienić, sam sobie kontrować, a w końcu to samo zdarzy się może i onie.

Ale nawet przy największej komplikacji błędów i wad może być małżeństwo dobre tam, gdzie obie strony chcą i ręką w rękę i zgodnie postąpić ze sobą.

Idzie więc tylko o schodzenie z drogi głównej przeszkodzie. Tę główną przeszkodę jest gniew, kłótnia, zbyt żywe, zapalczywe wyrażanie różnych zdań i poglądów. Nie każe się zdobyć na wielką sztukę ustąpienia w porę. Zrazu, gdy spierają się o pierwszy i pierwszy a dziesiąty punktem sporu, ustąpienie i machnięcie ręką jest jeszcze możliwe, pomiędzy dziesiątym a setnym już jest o wiele trudniejsze, o ile nie niemożliwe, od setnego skacze się jednak od-

razu na tysiączny. Jeżeli się to często powtarza, wtedy nie ma żadnych widoków na poprawę złego.

Gdy niezrozumienie się stanowi pierwszą, wewnętrzną przyczynę złego małżeństwa, wtedy gniew, to jest nieustanne spieranie się i niesnaski, stanowi drugą, zewnętrzną przyczynę.

Otóż główny punkt polega na nieokazywaniu swoich humorów. Tu jest rodek leczniczy na chore małżeństwa.

Łatwo to mówić, ale trudno wykonać, zawoła niejeden.

Któż umie panować nad swoim temperamentem?

Otóż właściwie nie jest to o wiele łatwiejszem, aniżeli przypuszczać można. Jeżeli ktoś się gniewa, musi, niech się gniewa inaczej, niż się to pospolicie zdarza.

Zdanie to, aby się gniewa inaczej, niż zwykle, nie jest wcale ani artem, ani grą słów. Forma gniewu daje się zmienić, mianowicie zamiast głośno, gniew winien występować cicho. I to wyda się niejednemu niemożliwym lub mieszalnym, ale już samo czytanie tego zdania składa najlepszy dowód po temu, najniezawodniej bowiem zgniewało czytelnika po cichu.

Oczywiście, na obcego gniewamy się o wiele mniej, zwłaszcza, gdy jest daleko, natomiast wybuchamy o wiele gwałtowniej na tego, który co do czasu i miejsca jest bliskim, albo tego podległym temu, co wybucha.

Zapewne, — ale o robi dobre dzieci dorosłe,

gdy ich rodzice w złym humorze nazbyt surowo manifestuj swoje prawa rodzicielskie? Nie daj adnej odpowiedzi, lecz wychodz z pokoju, słowem, robi tak, jak Herman w Goethe'gc "Herman i Dorothea," gdy ojciec formalnie go obra a i da, a eby syn odpowiadał. Syn wie, e to odpowiadanie podniecałoby tylko spór i gniew, i dlatego wychodzi, Ba, gdyby unikanie zaj było tak łatwe i gdyby si ko czyło z opuszczaniem pokoju! Jest inna jeszcze droga, niezawodnie skuteczna i tamuj a nie tylko wybuch kłótni, ale i jej pobudk , jej powód. Droga, przy której, pomimo ró nicy zda , całe zaj cie odb dzie si tak gładko, e nast pi znowu obustronne porozumienie.

Sk d rodzi si kłótnia, co powoduje gniew, z czego wynikaj spory?

Przekora, odpowied , sprzeczk, jednym słowem wielomówstwo.

. Słowo za słowo. Zrazu spokojnie, post puje si coraz ywiej, gwałtowniej, poczem przechodzi si w wyra n ch ubli enia, a co najgorsza przybiera si ton drwi cy i dokuczliwy.

Gadanina, nic, tylko gadanina, której kobiety zwłaszcza pozby si nie mog , przyczem m - czy ni cz sto nie widz ani logiki, ani rozs dku, ani prawdy,

A i powtarzanie tego, co ju si powiedziało, zwłaszcza o tern, co stanowi przedmiot sporu, podra nia coraz bardziej.

Gdzie takie sceny odbywaj si cz sto, tam niedola bywa zjawiskiem pospolitem, miło

znika, albo przeradza się poprostu w nienawiść.

Jak więc uniknąć gadaniny, a jednak umożliwić porozumienie się wzajemne?

Jest rada, jest pomoc, która wszystko, co się mówi, przyprowadzi może do porządku.

Było by to słowo: milczenie?

Nie; ale dla niejednego zapewne jeszcze dziwniej brzmiące, ba, nawet bodaj czy nie mieszne słowo: pisać!

Jakto, pisać? Może miałby sobie zadawać tyle trudu i pisać do niej? Lub odwrotnie, miała by ona listy posyłać do niego, którego ma pod ręką, z którym tak wygodnie na cztery oczy rozprawić się może? Pisanie, a zwłaszcza pisanie listów już samo przez się jest uciążliwe.

Tak, ale bez odrobiny trudu nic się nie naprawi, ani nie ułatwi.

Ile to listów miłosnych nie jeden mężczyzna napisał do niej, będąc jej narzeczonym!

Wtedy pióro nie było cię kiem narzędziem, pisanie nie stanowiło żadnej przykrości, owszem, był to wyraz najwyższych cię i tęsknoty.

Ba, ale dziś nie chodzi o żadne przysięgi i zaklęcia, o żadne czułość i pochlebstwa, ale o jasny i zimny rozpraw.

Przy pisaniu nikt nam nie zaprzecza, nikt nie przerywa zbyt częstymi uwagami, nie mającemi nic wspólnego ze sprawą zatargu, nikt nie irytuje powtarzaniem tego, co się już odpierało oddawna.

Przy pisaniu wypada cię tylko trzymać się przedmiot, bo inaczej skacze się z setki na tysiąc!

Tu daj si z góry przewidzie mo liwe zarzuty, ze wszystkimi przyczynami i okoliczno ciami mo na si załatwi jednym zamachem, słowem, mo na by spokojnym i logicznym.

Druga strona widzi, jak pisz cy jest powa nie dotkni ty, nie umie si mo e zdoby na umoty- wowanie swoich zarzutów, ma czas do namysłu. Rozwa a zatarg spokojniej i cierpliwiej. Cały ten wybuch, wszystkie te złorzeczenia i napa ci, które si wypluwa z siebie w zło ci, wyra onej słownie, a których za dziesi minut nie pami ta si nawet, przy pisaniu najzupełniej odpadaj .

Tu niema ani deł, ani słów dotkliwych, jak przy mówieniu, przy sprzeczkach i zaprzeczaniach, owszem, pisz cy wysila si na wzgl dy i u- siłuje by grzecznym i taktownym.

A i odpis drugiej strony zredagowany b dzie spokojniej i dojrzałej, słowa listu b d ostro- niejsze i pow ci gliwsze o wiele.

Idzie wi c tylko o przewyci enie lenistwa, o uj cie pióra w r k i o wypowiedzenie swojego zdania, swojej woli, zasad i celów beznami tnie i rozwa nie.

Gdzie wyst puje ró nica zda , gdzie si za- czyna kłótnia i gdzie spada pierwsze słowo gwał- towne, tam trzeba przesta mówi , a zacz pi- sa . Pisa dobrze jest nawet wtedy, gdy rodzi si obawa, e mog powsta ró nice i niezgodno opinii. Niech ta korespondencya pomi dzy mał- onkami wygl da miesznie i cudacznie, ale p ro- wad myj , toruje ona bowiem drog do szcz - cia bardziej, ni setki owych listów i bilecików

miłosnych, jakie mał onkowie wymieniali przed
lubem.

Logika kobiety.

Na jednym punkcie najzalotniej zy Doh uan
godzi si z najrubaszniejszym Misogyuetn w ich
! tak odmiennych zapatrywaniach na ród niewie-
ci, tym mianowicie, e zarzucaj kobietom tak
f wiele kaprysów a tak mało logiki, tak wiele słów
a jeszcze wi cej sprzeczno ci. Od tysi cy lat
kapłani, pisarze i uczeni wszelakiego gatunku
omawiali rozdział “O wadach kobiet” w powi-
kszonem i w pogorszonem wydaniu, a jednak nie
wyczerpali go dot d. Braku logiki, niekonse-
kwencyi i chwiejno ci my li u kobiet panowie
stworzenia dostatecznie strawi nie mog , a na-
wet Szyller napisał zło liwy odpowiednik do
swojego wiersza “Szanujcie kobiety,” który
wkłada w usta Wallensteina:

‘ Nie b d cie tacy, jako s kobiety,
Co zawsze wróc do pierwszego słowa,
Cho by o statku prawi im godzin .’

Nie spieraj c si nawet co do pewnych “wła-
ciwo ci” niewie ciego my lenia, których nie za-
przeczuje te i niektóre silne przedstawicielki
płci słabej, to jednak zawsze b dzie niesprawie-
dliwem uwa a je za wady, za wyj tkowe wa-
dy logiki niewie cie.

Na punkcie wielu sprzeczno ci szwankuj
m czy ni nie mniej od kobiet i wła nie u owych

pisarzy, którzy, jak Schopenhauer, umieli takie bardzo powstawa przeciw logice kobiet, właśnie cała historia filozofii polega jedynie na próbach młodych autorów oponowania przeciw wywodom ich poprzedników.

Rzeczywistej różnicy w myśleniu, to jest w konstrukcji mózgu kobiety i mężczyzny, nie masz wcale. Pozorna różnica polega tylko na tym, że kobiety — jak i wielu mężczyzn — lubimy się głośno, publicznie wyrażać, podczas gdy mężczyźni stosują się przeważnie do opinii Talleyranda: Mowa jest na to daną ludziom, a żeby ukrywali swoje myśli. Myślenie, któreby sobie samo nigdy nie przeczyło, wcale nie istnieje. Bo to byłoby to największym nieszczęściem człowieka, gdyby miał rozważać wszystko, co mu przyjdzie do głowy, wszystkie swoje zdania i idee aż do ostatniej konsekwencji, nie przyznając się nigdy do żadnego błęd, lecz uznając wszystko, czego chciał i co pomyślał, za niezwalczony mrok i prawdę.

Od czasu ostatnich dziesięcioleci, w ciągu których ruch kobiecy przybrał niezwykle rozmiary, same kobiety nawet nie zaprzeczają „słabości myśli,” t. j. słabości myśli u kobiet. Starano się objaśnić to tym, że zwalano winę na niski stopień oświaty, dawanej kobiecie w udziale.

Podczas gdy wisko młodzieży mężczyznej ma przed sobą otwarte pole do wyszych studyów, dla dziewcząt droga do nich jest zamknięta.

Zapewne, że takie pozbawienie prawa oświaty przyprawia o niezawodną krzywdę znacznej lic-

b inteligentny ci i zdolnych kobiet, b dem byloby jednak mniema , e defekt wychowania albo naturalny szwank logiki niewie ciej mógby usta przez nauk łaciny, matematyki i tym podobnych umie tno ci. Jest przecie równie znaczna liczba m czyzn, którzy uczyli si i ucz szczali do wy szych zakładów naukowych, a jednak bywaj a nadto cz sto nielogiczni w my leniu, a co gorsza jeszcze, niepraktyczni. Wła nie m czy ni o akademickiem wykształceniu, których zawodem jest my lenie i twórczo , musz niejednokrotnie przygna , e ich ony — które ani co do wiedzy praktycznej ani co do bystro ci umysłu nie mogłyby sprosta ich uczniom — posiadały nadzwyczajny zmysł i uzdolnienie do owych rzeczy mi dzy niebem a ziemi , o których ich m dro ci szkolnej ani si nawet nie niło.

Najmniej brak logiki zarzuca mo na owym kobietom, które zmuszone s sta o własnych nogach, jak: telegrafistki, urz dniczki, nauczycielki, buchalterki, sprzedawaczki i t. d. Te, jak wiadomo, nie ust puj wcale m czyznom ani pod wzgl dem znajomo ci fachu, ani pod wzgl dem gorliwo ci, bystro ci, sumiенno ci, wierno ci i stało ci my lenia.

Gdy i pomimo to jednali kobietom robiony jest zarzut, e schodz z drogi jasnej i prostej spokojnego my lenia dla penetrowania na krzy i w poprzek bocznych dróg grymasów, sprzeczek i powtarza , to — je eli w^rogóle mamy si ju liczy z tym zarzutem — dzieje si to jedy-

nie na terytoryum czynno ci domowych i w ciałniejszym zakresie ich pracy. Ale, z r k na sercu, panowie m czy ni, czy i wy zawsze i wsz dzie jeste cie w zgodzie z logik w domu? Czy nigdy nie powtarzacie swoich pogl dów? Czy nigdy nie kontrujecie własnym zasadom i wymaganiom? I czy pole pracy domowej stanowi teren ci le zbadany i wymierzony przez matematyk , logik i filozofi ?

Nie inaczej dzieje si z “my leniem w okazy ach sercowych.” I czynno serca to nie zwy czajny przykład rachunkowy, lecz czynno bardzo skomplikowana. Nie wszystko bywa niezrozumiałem, czego si nie rozumie, nie wszystko przeczy samemu sobie, to, co nam zaprzecza. Je eli kobietom nie chce si ju całkiem odmawia zupełnego braku, a raczej słabo ci logiki, to wyja nienie po temu znajduje si w tej wła ciwo ci, e wiele kobiet pozostaje dzie mi do ko ca ycia. S jednak, jak wiadomo, ró ne dzieci, dobre i złe, łagodne i uparte, kn brne. Otó , nie wszystkie dobre dzieci s zawsze dobre, nie wszystkie złe bywaj zawsze złemi. Dzieciom jednak nie mo na wszystkiego mówi i zreszt nie daj one sobie powiedzie wszystkiego, bo inaczej powiedz szybko to, czego by mówi nie powinny były.

Wada kobiet, je eli to wogóle jest wad lub krzywd (czego nie przyzna ani ka dy m czyzna, ani ka da kobieta), e przez całe ycie pozostaj , dzie mi, nie jest ich własn win , lecz win m czynn, win wychowania.

Je eli nasz dzisiejszy rodzaj chce by innym, je eli m owie i ojcowie chc , a eby ich ony i córki stały si dojrzałszemi, je eli m atki i panny chc same nie by wiecznie dzie mi, to musz robi jeszcze co innego, nie za tylko ucz szcza do gimnazyów lub na inne pensye. Musz sta si osobami samodzielnemu Jest du o osób, które przepchały si przez szkoł w sposób bardzo niedostateczny i nieregularny, a które jednak my l o wiele logiczniej, praktyczniej i po yteczniej od wielu mólów ksi kowych i uczonych. Równie te 'kobiety nie inaj potrzeby odrabia tych wszystkich m drych i pedantycznych formuł i formalno ci naszego tegoczesnego szkolnictwa, a eby wiedzie , czego wymaga ycie i społecze stwo. Wykształcenia praktycznego, my li praktycznych uczy nas jedynie samo ycie. Spółdziałanie i spółobmy lanie tego, nad czem my l i pracuj ojciec, m , brat i narzeczony, wzmacnia tak e sił my lenia, wzmacnia logik kobiety. To, czego brak rodzajowi m zkiemu, brak równie i e skiemu, mianowicie: rozumienia ycia, dostosowywania si do , a eby si utrzyma na poziomie czasu

Prawa dzieci.

Ze wszystkich nadziei, pragnie i wspomnie , v ród których gromada ludzka daje wyraz swej ligdy nienasyconej t sknocie szcz cia, nic tak

cz sto 5 powszednie wtórzonem nie bywa, jak wykrzyk: “Ach czemu, czemu dzieckiem ju nie jestem!”

Je eli tkwi nieco zazdro ci w tych uczuciach, to tkwi jednak równie spora doza współzadowolenia. Ju samo słowo “dziecinny” ma w sobie co błogosławionego, czystego, wzruszającego. Nawet pa stwo, które zazwyczaj mało si troszczy o uczucia, idzie przy uwzgl dnianiu duszy dziecka tak daleko, e karze wyst pki, spełnione przez istoty ludzkie poni ej lat czter-nastu, nie wi zieniem, lecz zakładem poprawczym.

I Pomimo, e to uczucie zazdro ci dzieciom ze strony dorosłych jest i wielkie i powszechne, na odwrót, niedoro li zazdroszcz tak samo dorosłym. Jednem z najosobliwszych przeciwie stw naszej natury ludzkiej jest fakt, e si równie łatwo mo emy na dzieci gniewa jak si z nich cieszy, e zarówno uwa amy dzieci stwo z[^], Stan najpo da szy, jak i gorszymy si[^] sprawo» waniem dzieci, jakkolwiek ani w tym ani w drugim razie nie mo na tego poczytywa ani za zasług, ani za win malców.

t Takie ur gania jednak nie wychodz tylko z ust wycie czonych kawalerów i zgorzkniałych, starych panien. Nawet krewni, ba, rodzice, którzy po małpiemu przywi zuj si zwykle do swoich dzieci na nic tak łatwo nie wywieraj swoich gniewów, jak wła nie na ten swój dro» biazg. To co u starszych pomija si milczeniem,

to dzieciom poczytuje si za zbrodni ; rady dorosłych budz zgroz , gdy si je widzi u dzieci.

Nie tylko przez zło i kapry.-, ale i przez szczer miło niektóre dzieci wykonywaj to, co robi tylu dorosłych. “By zawsze grzecznym, skromnym, posłusznym i spokojnym,” głosi odwieczne kazanie. Kto nie spełnia tego przepisu, ten jest wystpnym lub b dzie nim kiedy . Tak, a nie inaczej dysponuje sprawiedliwość i pedagogika wielu rodziców. Ale z takim kodeksem, który niemniej jest lepy jak niejedna mili , nie robi si dobrze ani sobie, ani dzieciom. Takie napomnienia s bezowocne, nu i rozgoryczaj . Le y to w naturze nietylko dzieci cej, lecz i ludzkiej. A z r k na sercu, pytam was, dobrzy, prawdziwie dobrzy rodzice, którzy⁷ serdecznie kcchacie swoje dziatki: czy za młodu nie byli cie tak e li i niegrzeczni? Niezawodnie, a jednak ani wam to nic nie zaszkodziło, ani te waszym rodzicom.

Pedagogika tegoczesna nieszkolonych jest ło em Prokrusta, w którym zabija si dora nie i wol i charakter. Upór bywa cz sto wrodzonych cech charakteru, a zbyt wielka uległo tylko wychlostana, m ci si okrutnie w pó niejszych latach w postaci słabo ci woli i niekonsekwencji.

Przy tern wszystkie nr nie chodzi tu bynajmniej o rozpieszczanie dzieci, ale te i nie o rzecz przeciwn . Dzieciom nale y mo liwie pozostawi zupełnie samodzielne orientowanie si tam, gdzie chodzi o cz sto krzywe drogi ycia. Nie trzeba ich ani nazbyt ałowa , ani usptawie-

dliwia , gdy skrzywdziły kogo lub przez kogo skrzywdzone zostały. Je eli papa lub mama ze- chc inne dzieci poci ga do odpowiedzialno ci, w małym urwisie wzmocni si pewno , e on jest miar wiata. Nic szkodliwszego! Ostre napomnienie, par klapsów wcale nie zaszkodzi, a gdy malec b dzie zahartowany w dzieci stwie, wtedy, b d c dorosłym, o wiele łatwiej zniesie i otrz nie o wiele dotkliwsze i nieuniknione ude- rzenia losu.

• Cz sto robi si to z powodu obcych, rodzice bowiem “ enuj si ” za swoje złe dzieci. Jest to zbyteczne, bo i obcy wiedz , e dzieci s dzie mi a kto sobie nic nie robi z dzieci go cia, z tego i go nie ma potrzeby wiele sobie robi . Trzeba si pociesza , e z biegiem czasu wady dzieci znikn . Tylko czas, tylko ycie jest prawdzi- wym pedagogiem, wszelkie inne surowo ci, wszel- kie kary i upomnienia s wi cej, ni bezu ytecz- ne, cz sto szkodliwe. Przez kary wychowaj si jedynie zgłupia-franty i pochlebcy. Karan by winna tylko zło ale, niestety, poprawi jej si nie da, przewa nie bowiem stanowi ona sche- d po rodzicach.

I inne sprzeczno ci spotykaj si w “metodzie wychowawczej” wielu rodziców. Nie zwracaj o i adnej uwagi na to, co ich dzieci, głównie chłopcy, wykazuj pod wzgl dem siły fizycznej i odwagi, a natomiast krytykuj stale ich pło- cho i roztargnienie umysłu, wra e i mowy, a wi c czynno ci moralne. Drudzy znowu od- wrotnie, chroni dziecko od byle cugu, od byle

zatkni cia ze wiatem zewn trznym, od byle stosunku z innemi dzie mi, podziwiaj za swoje odrostki jako dzieci cudowne.

Jedno i drugie szkodzi. I tu obowi zuje prawda, e dobre le y po rodku. Dziecko nie potrzebuje du ego miejsca, a eby by na wolności, ale wolnym musi by człowiek, a eby stał si dobrym, szlachetnym, zdolnym. Ci, których si wychowuje na tyranów, b d niewolnikami własnego ja, a ci, z których si . urabia niewolników, wyjd na zgłupia-frantów, tchórzów.

Młodo musi si wyszumie — wyszumie w granicach prawa — t. j. obustronnych obowi zków. Moralno praktyczna, najłatwiejsza do rozpoznania i wykonywania, głosi: co słuszne dla jednego, to sprawiedliwe i dla drugich. Byle nie krzywdzi obcego, a i siebie samego. Jest nie tylko jeden anioł stró dzieci, który stoj ce nad przepa ci odci ga po kwiecistych cie kach[^] s równie i moralni aniołowie Stró e, które z dzieci najbardziej gadatliwych i najbrudniejszych urabiaj ludzi umiarkowanych, czystych, zdolnych i poczciwych.

y cie samo przez si wyrównywa wszelkie kanty. Co si ma do zarzucenia yciu, tego nie nale y stosowa do ludzi, a jednak nauczyciele i wychowawcy rzadko kiedy bywaj lubiani przez dzieci. Miło ycia, miło rodziców, miło bli niego, oto jest moralno dziecka, taka te winna by i dorosłych. Pozwólcie dzieciom y samodzielnie!

Budzi smak życia, powiększa radość życia, oto jedyne prawo, jedyna pedagogika, jakie można stosować do dzieci, a które powinny te obowiązki posiadać wszyscy dorośli. Co do tych ostatnich, to bywa o wiele trudniej. Przez wielkie uciechy życia dzieci stan się czymś, co lepszym jest niż "dobre dzieci," będą dobrymi ludźmi, i będą kochały swoich rodziców z głębi serca, co dla rodziców powinno stanowić najwyższe uszczęśliwienie.

Złe dzieci.

Mało jest rodziców, którzy umiejętnie wychowują dzieci i mają wszelkie zasady by zupełnie zadowolonymi z postępowania dzieci w domu. Wielkiem jest jednak zdziwienie, gdy nagle "złe" dostaje się do domu ze szkoły, gdy nauczyciele skarżą się na nieuwagę lub dokazywanie, jakich dzieci dopuszczają się w szkole. Rodzice w głowach zachodzą; nie mogą tego zrozumieć i winę przypisują mniej dobrze wychowanym dzieciom, co istotnie nie rzadko bywa uzasadnionem.

Zdarza się to niekiedy, że rodzice są niewyrozumiali dla nauczyciela i zarzucają niesprawiedliwość lub zbyt surowo.

Cóż jednak poradzić może nauczyciel. Skuszony nie mniej jest winien od kuszyciela. Tak jak wiele dzieci bywa dobrymi w szkole, a złymi

w domu, tak bywa te i odwrotnie. Gdy nauczycielowi dziecko przeszkadza, to bywa strofowane czy karane bez różnicy i bez względu na sferę, z której pochodzi, ani na stopień, na jakiej dom jest postawiony.

W naszym szkolnictwie dzisiejszym jest już taki stały zwyczaj, że dziatwa z rozmaitych domów uczęszcza do publicznych zakładów naukowych, to te się zdarza, że złe przykłady nie do doglądanych dzieci psują dobre obyczaje innych. W jednym domu panuje lepszy, w drugim gorszy ton, stąd i uczniowie jednej i tej samej szkoły bywają bardzo różni. Nie stanowi to jednak ani jedynej ani stanowczej przyczyny.

Przeciwnie! Jest dużo o rodziców, którzy w najlepszej wierze o wiele za ostro postępują z dziećmi, doglądają je bezustannie i nie zostawiają ani na chwilę samych; zwracają oni uwagę na każde słowo dziecka, na każdy jego ruch i nie przebaczą mu żadnego głosu niejszego tonu.

Tłumiona wolno w domu, potrzeba głosu niejszego mówienia, weselszego mięchu, radowania się bez ciętych gderań i upominań, występuje w całej pełni w szkole, gdzie chłopiec znajduje się między równymi sobie. Bywają te i chwile, że nauczyciel — który ma tylko dwoje oczu, a wielu uczniów, na których ma zwracać uwagę — ani spojrzeć na jednostkę. Z tej chwili korzysta się dla zadouczynienia potrzebie swobody. Chłopiec słyszy podszept swego sąsiada, staje mu się powolnym i zaczyna się zajmować przedmiotem, nie należącym do wykładu.

Bogiem a prawd nie jest to wyst pkiem, ani objawem zło ci, ale toierowanem by oczywi cie nie mo e, o ile nauczyciel to spostrze e.

W razie powtórzenia si złego, uwa a si to za “złe obyczaje” i nauczyciel słusznie skar y si na dziecko, które nie chce dostosowywa oi do porz dku w szkole.

Niezawodnie niejeden ucze byłby w szkole o wiele stateczniejszym, uwa niejszym i pilniejszym, gdyby w domu nie rnuśiał ci gle mie si na baczno ci, ci gle kr powa si i milcze .

W domu mo na i trzeba by o wiele pobła liwszym, ani eli jest to mo liwem w szkole, dziecku trzeba da wi cej ruchu i swobody, wtedy naturalny pop d nie ujawni si na niewł ciwem miejscu i o niewła ciwej porze.

- Zachowanie miary w surowo ci, jak i w swobodzie ruchów nigdy nie zepsuje obyczajów, owszem doskonali je b dzie, a jakkolwiek dziecku nie wsmak, niezbdne kiedy nie kiedy, napomnienie i przymus, to jednak nauczy si je przez to uszanowa i znosi .

Dorosłym daje si czas do “wyszumienia” — a ile wi cej potrzeba go dzieciom!

Technika nauki.

Rodzice najbardziej martwi si wtedy, gdy dzieci, pomimo wszelkich zabiegów, wysiłków i czasu, po wi conego na szkoł i wiczenia, nie

postupuj w naukach i przyjmiesz złe cenzury do domu. "Wypadki" tego rodzaju zachodzą, jak wiadomo, u najlepszych rodzin i powodują nie tylko smutek i żałobę, ale niekiedy stają się prawdziwym nieszczęściem dla dziecka. Nie tylko dla tego, że doznał nieszczęścia onego niepowodzenia, lecz że nadto może się narazić na stratę roku życia. Tragedie jego rodziny są również nie mniejsze.

Pilność i praca nie zawsze prowadzi do pożądanego celu.

I stąd rodzi się pytanie: jak trzeba się uczyć, a aby mógł wyjść — pytanie nie tylko pedagogiczne, ale i życiowe.

A aby je rozwiązać, trzeba zdać sobie jasno sprawę z istoty nauki.

Nauka jest to planowe, wiadome celu i powtarzające się myślenie o przedmiocie, z którym nas zapoznają inni. Trzeba koniecznie tak przyswoić sobie te cudze myśli, a aby je posiadać na zawsze i by wstanie tak samo wygłaszać je dalej. Stopień zdolności do przyswajania sobie i dostosowywania się do cudzych myśli zależy od talentu. Ten składa się z dwóch rodzajów: pierwszy to zdolność przejmowania, drugi to siła utrzymania tego, co się pochwyci, siła, którą zwiemy pamięcią. Obie te zdolności nie tylko posiadają każda jednostka w różnym stopniu, ale różnią się one nawet pod względem pewnych określonych przedmiotów; innymi słowami dla grupy przedmiotów humanistycznych (mowa, historia*

językoznaństwo) i dla nauk przyrodniczych (matematyka, fizyka, chemia i t. p.) Do tego dochodzą jeszcze zdolności do robót ręcznych (rysunki, robótki, gimnastyka i t. d.). Przedmioty te, różnie z samej natury rzeczy, muszą być różnie traktowane.

Nie masz człowieka, któryby nie posiadał talentu czy pociąga do jakiegokolwiek jednego przedmiotu lub przynajmniej do jego części, przy czem wogóle posiadaniu jednego talentu towarzyszy brak innych zdolności.

Brak talentu nazywa się brakiem charakteru, jest niesłusznym, dopóki to nie pozbawia ucznia dobrej woli. Takie niesprawiedliwe traktowanie może spowodować nie tylko zaburzenie umysłu, ale i całego usposobienia. Zarzuty i kary mogą ci wywołać to, czemu wola nie zapobiedz chciały.

Skoro więc się to względy, jakie rodzice i nauczyciele muszą mieć na uwadze przy osądzeniu ucznia, to obowiązują dla nich następujące przepisy ogólne:

Nie powinno się uprawiać jednego przedmiotu ani za długo ani za krótko. Nie trzeba ani podrażniać smaku, ani przesycać. Raczej mniej a częściej, niż rzadko a dłużej! Jeżeli jest dużo przedmiotów do nauki, to nie należy jednemu zbyt wiele godzin poświęcać, a z wyczerpanymi siłami przechodzić do innych. Kto pracuje z przerwami i w ciągu długiego czasu poświęca się różnym przedmiotom, nie jednakowo tru-

•dnym, u tego mózg b dzie zawsze zdolnym dó przyjmowania nowych wra e .

Przyjrzyjmy si , jak si odbywa nauka w wi - kszo ci wypadków. Czyta si pewien szereg zda kilka razy z rz du. Droga umysłowa jest taka: za pomoc znaków pisarskich chwyta jest oko, a st d przechodz do mózgu. Ale ta droga nigdy nie bywa krótk i nie tak łatw , jak droga przez rozgłos, przez słuch. Gdzie wi c jest mo liwe, trzeba u ywa tej ostatniej drogi.

Bardzo dobrym rodkiem pomocniczym do łatwiejszego przyswojenia sobie zda trudniejszych jest przechadzanie si przy nauce tam i z powrotem. Długie siedzenie i zgarbienie działa ujemnie. Zdanie, które mózg chwyta z trudno ci , które wskutek zbyt wielu abstrakcyjnych poj , przez zbyt wiele omówie , nie daje si łatwo zapami ta , nale y wypisa . Niejeden podr cznik cechuje zabójcza monotono i niejasno stylu, w czym si ucze połapa nie mo e, inny znów posiada za krótkie zdania, daje zbyt wiele do my lenia. Tu dobrze jest u y drugiej i trzeciej ksi ki, omawiaj cej ten sam przedmiot lub ten sam rozdział. Gdy si przeczyta trzy lub cztery rozmaite dzieła, omawiaj ce jeden i ten sam temat, to na tej drodze my li si urozmaic , w głowie ucznia uło y si bezwiednie nowa stylistyka i w ten sposób najtrudniejszy rozdział stanie si dla jasnym i zrozumiałym.

Jako osobliwie dobry rodek godnem jest polecenia omawianie ka dego przeczytanego zda-

nia własnymi słowami, ze zmian słów, na zakończenie za, opowiedzenie zarówno z pamięci jak i na piśmie co najtrudniejszych okresów, a nawet, gdy przedmiot jest niezwykle trudny, całych rozdziałów. Jeżeli się czyta różne książki o jednym i tym samym przedmiocie, to dobrze jest podkreślać najwybitniejsze miejsca w każdej książce, to zaś, o czym jedna książka mówi mniej, a druga więcej, należy szczególnie zapamiętać. Owe główne momenty należy wciągać do własnego kajetu. Na zakończenie, należy porównać własne notatki z treścią książki, a to celem uzupełnienia możliwych omisszeń lub wykreślenia tego, co zbędne. Ale robić to trzeba nie tylko raz, ale kilka razy, gdy według najstarszych do wiadomości i powtarzania stanowi podstaw wszelkich nauk.

Osobliwie ważny rodzaj pomocniczy do wzmacniania pamięci stanowi t. zw. tabele. W nich, według kategorii i pojęcia, porządkuje się i zestawia w przejrzystych szeregach wszystkie główne momenty, różnice i znaczenia oddzielnych gatunków, klas, czy rodzajów studyowanego przedmiotu. Najbardziej idzie tu o przejrzystość. Tabela winna przedstawiać obraz graficzny, z którego, z wybitnie napisanych lub podkreślonych rzeczy, to, co najważniejsze, skacze wprost do oczu, a stamtąd do pamięci.

Układ takich tablic przedstawia nieco trudności, zwłaszcza, że uczniowie często nie wystarczają miejsca do uszeregowania wszystkiego w należyty porządku. Dla tego trzeba sporządzić

now tabel . Przez takie coraz to nowe przepisywanie, pojedycze punkty wtłaczaj si , e tak powiemy, w duchowe oko, tak, e przy wypowiedaniu i próbowaniu z pami ci, czyta si je niejako z niewidzialnej karty.

rodek zastosowania słucho do łatwiejszej nauki polega na wspólnych studyach. Jeden ucze winien odczytywa drugiemu, potem obaj winni si przesłuchiwa nawzajem, z ksi k lub bez ksi ki. Wspólne uczenie si dwóch uczniów mo e niekiedy przynie wi kszy po ytek, ani eli pomoc korepetytora.

Obok wzmiankowanych tablic, wa nem jest i po ytecznem u ywanie oddzielnego katalogu alfabetycznie ułożonych kartek. Na ka dej kartce wypisuje si nazw ka dego pojedyczego przedmiotu nauki, pytania, tytuły jak np. z chemii acetylen, alkohol, azbest, lub z historyi naturalnej: listki, pyłki, słupki i t. p.

Pod spodem streszcza si mo liwie najkrócej wszystkie odpowiednie wła ciwo ci, cechy naukowe i t. p. Od czasu do czasu bierze si tak kartk do r ki, a eby si przekona , o ile si j pami ta, wypisuje si znowu wszystko na innej kartce, porównywa si - now ze star i albo si uzupełnia to, co si przepu ciło, albo star kai tk zast puje si now .

Formuły (matematyczne, chemiczne, fizyczne i t. p.) najlepiej daj si utrwali w pami ci w ten sposób: ucze układa sobie rodzaj słownika, jak przy nauce j zyków, przyczem po prawej połowie karty wypisuje formuły, a po lewej ich

obja nienie. Raz zasiania si stron form ul, drugi raz stron obja nie , zadaj c sobie samemu pytania i odpowiadaj c na nie, zgodnie z zasłoni tym tekstem.

Bardzo wa neni dla słabych, ale pilnych uczniów jest sporz dzenie sobie kajetu na bł dy . W kajecie tym notuje si wszystko, co si le robi, w czym si jest w bł dzie, a zwłaszcza takie pomyłki, które popełnia si niejednokrotnie. Ile razy potem zachodzi taka kwestya, co do której nie jest si łub nie było si pewnym, dodaje si plus minus, czy i jak cz sto wiedziało si t rzecz lub nie wiedziało. Przez ci głę odczytywanie i kontrol bł d z czasem zniknie zupełnie.

rodkiem podobnym do przepisywania, a daj cym si zastosowa przy nauce historyi naturalnej, a jeszcze bardziej geografii, jest rysowanie, sporz dzenie małych ilustracyi, map i szkiców. Do tego wcale nie potrzeba mie wielkiego talentu. Niektóre miejsca mo na tylko punktowa lub przekopjowa pantografem i to nie raz, ale par razy. Z czasem zarysy Xformy rysunku utrwal si w pami ci, wra enie b dzie stale, wypowiedzenie si łatwe. W ten' sposób mo na pilno ci zast pi talent.

Ró nica pomi dzy talentem i pilno ci polega tylko na tern, e talent chwyta szybko, a eby najwi cej szybko zwróci . Natomiast pilno przyjmuje wolno, ale cz ciej i utrzymuje za to e wiele pewniej. Nieudolno ni^dy prawie nie

wyst puje, chyba, e si' wcale nie jest zdolnym do my lenia.

Do nauki j zyków i matematyki, jakie niektórzy uwa aj za przedmioty najtrudniejsze, poleca si' obok wymienionych powy ej tablic i formuł nieustanne zadawanie sobie i ci głe rozwi zywanie coraz to nowych przykładów. Je eli si nie ma nauczyciela, któryby mógł kontrolowa b dy, to trzeba si' zaopatrzy w klucz, rozwi zuj cy zadania, ale nie na to, a eby rozwi zania przepisywa , lecz jedynie dla porówna .

Kto wytrwale kroczy b dzie dalej po tej drodze, ten nie tylko robi b dzie post py w szkole, ale wzmocni mu si' i wola i umysł do o wiele jeszcze trudniejszych zada w yciu.

VI.

ROZKOSZE DUCHA.

wie o umysłu.

Najm drszy człowiek ie jest tak m dry, za jakiego si sam uwa a, ani te najgłupszy nie bywa nigdy takim zacofa cem, za jakiego inni go maj . Ale wielka to ró nica by "roztropnym" stale, a m drym na chwil . My lenia nie mo na nauczy nikogo, ale wydawa fałszywe s dy mog najucze si. Ani wiek, ani filozofia

nie broni od błędów, a cz sto bywa najwiesz-
szym drogi to, e si popełniło niedorzeczno,
jak te cz sto było niem drem w najwyższym
stopniu, e si chciało by m drzejszym od in-
nych.

Z takich paradoksów składa si nie tylko ycie,
ale i znajomo ycia. Życie praktyczne daje
cz sto o wiele trudniejsze pytania do rozstrzy-
gni cia, ani eli nauka; wie o umysłu potrze-
bn jest wskutek tego uczoneму jak i robotni-
kowi, którego zaj cie bywa zawsze jednakowo
czcze i jednostronne. Że nawet ci głę rachunki
mog oddziaływa zabójczo na umysł, to znan
jest rzecz .

Bogactwo umysłu i wie o umysłu s to dwie
ró ne funkcyje jednakowego organu lub organi-
zmu. wie o umysłu to nie to samo, co “zdro-
wy rozum” ludzki, lecz dar i sztuka wy sza,
mocniejsza. wie o umysłu jestto zdolno
wyrokowania szybko, trafnie i ywotnie, pomi-
mo wielkich bólów, ci kich utrapie losu lub
pó nego wieku, zdolno zgł biania rzeczy, wnio-
skowania, niezwłocznego ogarnienia tego, co
słuszne, ogólne, osobliwe i u yteczne, i umiej-
tnego zastosowywania. Człowiekiem wie ego
Umysłu jest ten, kto zachował spr ysto i
wie o młodzi cz .

St d rodzi si pytanie: w jaki sposób zachowa
wie o ? Oczywi cie, o ile si ju j posiadało
kiedy . Ju przeciwne poj cie wyrazu “ wie-
y” daje pozna , jakim si by nie powinno: nie
czczym, nie jednostronnym, nie wymuszonym.

rut- zawzi tym. Nic trzeba si' odgradza , raczej lgn do innych, nie d zbyt wysoko, nie by wyniosłym, trzeba si stara by wyrozumiałym na słabo ci innych, a eby znale wyrozumienie dla własnych. Oto najpierwszy zasadniczy warunek wie o ci. Wszystkie dary ducha, wszystkie strony ycia wykształci — to warunek drugi. Nihil humanum a me alienum esse puto "nic co ludzkie obcem mi nie jest" jest najistotniejsz zasad rozs dku, za któr id inne. Tout comprendre c'est tout pardonner, "wszystko rozumie , to wszystko wybacza ,," a, i by wyczerpa trójako dobrych rzeczy, zacytujemy jeszcze zdanie greckie i "nie dla nienawi ci, lecz dla miło ci jestem tu zesłany."

Dbaj o dojrzewanie własnych s dów, t. j. własnego umysłu, wyprobowuj go i urabiaj w łatwiejszych i ci szych do wiadzeniach, dobrych rad udziela , jako te cudzych rad słucha , nieustannie bada i szpera — oto co stanowi najwa niejsz istot wychowywania wie o ci ducha. Idzie tu nadewszystko o uprawianie uciech towarzyskich — ale nie ycia towarzyskiego, salonowego, lecz czynnego współdziałania, współł czenia si w pracy rodziny, zwi zków i przyjaciół.

Dla pozyskania wie o ci umysłu, winien do siły ducha, która mo e by wzgl dn i wcale nie ma potrzeby polega na uczono ci, przył czy si jeszcze jeden wa ny czynnik moralny[^] mianowicie zadowolenie z ycia, zadowolenie

z ludzi, a przedewszystkiem zadowolenie z samego siebie. Zadowolenie to nie polega wyłącznie na czczej próbie i podobaniu sobie, ale na prawdziwie zaskon-
towaniu ze siebie, t. j. z wypełnienia obowiązków* i z zado-
uczynienia wymaganiom położenia i sta-
nowiska, jakie się w życiu zajmuje. Tu powinna się jeszcze przyłożyć, jako dalszy, nieoceniony, moment — wiadomo, że się posiada miłość i szacunek bliźnich.

Oczywistą jest rzecz, że trwałe zachowanie wie o ci umysłu polega na ciągłym wiczeniu, co obok praktycznych studyów życia musi być też rozwijane dalej przez czytanie dobrych księgek. Nie idzie tu równie o wiedz cię, lecz o harmonijną, ogólną. Frantazyja i estetyka muszą być równie podsyćcane, jak i socyalna działalność umysłu. Nit bardziej niż uszlachetnia, nie utrwała się, nie pociesza, jak dobra księ-
ka. wolna od kaza, z rzutem oka na przyszłość na wyrównanie przeciwieństw.

Jako trzeci i wany radek do zdobycia i zachowania wie o ci umysłu, należy do polfeci fizyczne samoopanowanie siebie i wyszlachetnienie własnego ja. Tu usprawiedliwia się zdanie: Mens sana in sano corpore. Zdrowa dusza w zdroweni ciele.

Na równomiernem wykształceniu duszy i serca, jak i ciała polega wszechstronna przystójność ducha, jego harmonia i spryństwo, polega wie o umysłu i zadowoleni z życia".

Jak si zdobywa i zachowuje humor ycia?

Humor jest najcenniejszym z darów, jakie natura udzieliła człowiekowi, tern bardziej, e ten dar bogów umie nawet leczy i usuwa wiele bólów i dolegliwo ci ciała i duszy. Godnymi zazdro ci s ci, którzy zachowuj humor we wszystkich okazyach ycia, bardziej jeszcze zazdro ci trzeba tym, którzy go innym udziela mog , a takich natur spotyka si nie mało. Ilu to poetów i aktorów mo e nawet na ło u bole ci tworzy dzieła, które raduj serce i dusz , lub wywoływa miech homeryczny. Jednym z najw>'bitniejszych w tym rodzaju był Molier, który faktycznie na godzin jeszcze przed mierci grał jedn ze swych ról najkomiczniejozych. Zanim atak apoplektyczny nie zadał kresu jego istnieniu, artował sobie w "Chorym z urojenia" z tych, co sobie wyobraaj chorob . Na tydzie przed mierci wyko czył swoje dzieło, a na godzin przed ni grał je na scenie.

Ale talent jest nietylko'przypadkowym darem, lecz dziełem pracy, woli, ducha. Przyswoi sobie t sił ducha mo e wiele wi cej osób, ni si przypuszcza. I humoru mo na si w pewnym stopniu nauczy , tego humoru, co to nietylko robi arty, lecz który według klasycznego zdania, umie si mia przez łyzy. Estetyk

Vischer powiada, że Bóg musi stanowi zbiór wszelkich humorów i że urojone i samonabyte cierpienia ludzi muszą Mu się przedstawiać w świetle komicznem. Humor ma za podstawę pogląd, że ból nie wart jest zachodu, że krzywda nie jest tak wielka, jak się wydaje, i że dlatego należy się poddać losowi na wpół z płaczem, na wpół ze śmiechem.

Zadowolenie z życia, optymizm, oto jest zasada główna, która, lubo może nie uźmieszcza rozwoju za wszystkich zwłastych myśli, umie jednak je łagodzić i osłabiać.

Jaki jest najlepszy sposób ustrzeżenia się przed drwinami bliźnich? Miał się z nimi samego, a eby, jeżeli my już padli ofiarą drwin, nie budzić w innych uciechy ze swej krzywdy, bo ta ich uciecha więcej nas może zabić niż krzywda. Tak więc na wspólnym miechu polegają cały sekret, cała sztuka.

Dlatego te miejmy się z własnych cierpień, odnajdujemy mierną stronę swych błędów, przebaczajmy im i miejmy się nie tylko z innych, ale i z samych siebie, artujmy z niepowodzenia, a dokonamy połowy dzieła. Oczywiście nie na samym miechu wszystko się skończy, trzeba jeszcze odpowiednio postąpić, trzeba siły wyczerpać, to jest i będzie warunkiem głównym.

Do optymicznego widzenia rzeczy trzeba się jeszcze nastroić praktyczniej, trzeba doszukiwać się humoru wszędzie, gdziekolwiek znaleźć go można. Trzeba go cięgle uprawiać, czytać wszystko, cokolwiek jest humorystyczne, ale

nietylko pobie nie, nie zbyt ^powierzchnownie i bezmylnie. Tu baczy trzeba, c mie humor a by humorystycznym to nie jest jedno i to samo. Dowcip wymuszony wcale humorystycznym nie jest, robi on wra enie nietylko nudne, ale cz sto nawet przykre, tak jak łaskotka, która budzi miech, ale nie sprawia humoru. Natomiast nale y czytywa i kształci si na dziełach prawdziwego humoru, które nale y wertowa , rozwa a i współomyia , a eby sobie przyswoi ich zasady i pogl dy na ycie. Te pogl dy trzeba si stara wcieli we własne my li, cały bieg ycia rozwa a w tern wietle, dobrych dzieł wyszukiwa według wzorów owych pogl dów humorystycznych, które znajduj si w podobnych stosunkach i sytuacjach yciowych. W ten sposób musimy sobie sami urobi jako sposób widzenia rzeczy rodzaj filozofii i do wesołego u ytku domowego, a wszystko wyda nam si o wiele I ejs em i weselszem, ni dotychczas.

Do rodków pomocniczych tego rodzaju nale y równie uprawianie wesołych zebra i wy«miana wesołych my li. Ale i tu nale y nre na wzgl dzie ró nice, jakie zachodz pomi dzy tern, co mo e rozwesela trwale, a co budzi jedynie miech chwilowy, jak naprzykład wzmiankowana wy ej łaskotka lub uciecha z krzywdy cudzej. Nie opowiadanie anegdot, aie robienie konceptów, nie pusty miech stanowi o humorze, lecz pobudki wewn trzne, szlachetniejsze, które nale y w sobie budzi

i uprawia, ju to przez czytanie, ju przez myślenie. Te jedynie wywierają wpływ i skutki trwały.

Jako nadzwyczajny rodzaj pomocniczy uważamy śpiew i muzykę. Nie muzyka trywialna i równie nie ciekawa, lecz ta, która sama przez siebie może wzruszać duszę. Faktem jest, że śpiewacy, dla lepszego uwydatnienia swego głosu, muszą się uśmiechać przy śpiewie. Znanym jest również, że uśmiech rysy wyplenia.

Dlatego też trzeba się przyzwyczaić do jak najczystszej uwydatnienia tego rodzaju, zwłaszcza gdy się jest samym z własnymi myślami. Zewnętrzna funkcja mechanicznego śmiechu działa refleksyjnie na wewnętrzny nastrój duszy, na? prowadzi bieg myśli w tym kierunku, pomaga nastrójowi, lub nie zawsze jest w stanie zbudzić to, co najpo?da?sze. §

Myślenie o śmiechu, rzeczywiście, nie zdobyło się jeszcze humoru, ale jest się już przynajmniej na tej drodze. Otóż trzeba użyć wszystkich rodzajów, a eby dojść do wesołego nastroju,¹; Upijać się w tym celu nie ma sensu, przeciwnie/* chwilowa wesołość, która jest wcale czerniną ani elira no? ducha, wywołuje zazwyczaj niesmak, za którym idzie przygnębienie, i jeszcze większe niezadowolenie z życia. r®

Najskuteczniejszym rodzajem jest używanie natury. Wyrusza się na trawę, uważa się za jedną istotę, zależną od ogólnych praw odwiecznej natury, od jej cichej, wesołej twórczości, oto co budzi humor prawdziwy, A choć toQ;

zrazu b dzie jedynie humor szubienicznika, to jednak jest on do przyswojenia sobie najłatwiejszj' i — e pozosta my przy naturze — towarzyszy nam nawet wtedy, “gdy wiatr i zima mro nas.” Z tego punktu widzenia rzeczy wszystko, cokolwiek robimy, wszystkie nasze zabiegi i troski godne s nie łoż, lecz li tylko miechu!

W nim znajdujemy ł cznik z całym wiatem, mijemy si wraz z innymi, mijemy si z samvrli =;»bie, niesiemy i posiadamy humor.

Zadowolenie z ycia.

Zadowolenie z ycia, to cel najwyszy. Wszystko, co człowiek robi i my li, zmierza do tego celu. By wolnym od trosk i kłopotów, od walk i chorób, kosztowa darów losu i owoców pracy — oto rozkosz, oto uciecha, oto zadowolenie z ycia.

Zabawa i rozrywka nie mog sprawi tego radosnego nastroju, u ycie bowiem prowadzi ostatecznie do przesytu, do wstr tu ycia. Rozrywka przeszkadza skupieniu, koncentracji, to ju le y w znaczeniu samego słowa. Bez koncentracji adna twórczo nie je^t mo liw adne ycie wewn trzne, adna uciecha serdeczna, a nade wszystko — adne zadowolenie.

Nawet chwilowe rozrywki moralne nie daj

długotrwałego zdrowia, a nieznaj cy wiat, niepraktyczni marzyciele daremnie wprowadzają w błąd i siebie i innych, jeżeli nie chcą się liczyć z powagą życia i wykładają teory abstrakcyjne, w które nie wierzy nawet sam wynalazca metody filozoficznej. I on podlega słabociom ludzkim i życiowym. Szczegół jest tylko snem, niewykonalną obietnicą, samoobłudą, który nigdy nie zamieni się w zupełną, trwałą prawdę.

Zdaje się nieomal, jakgdyby w naszych czasach piśmiennicy ten cel osiągnąć się nie dali. Walki społeczne, wręcz dokoła, kołują wszystko i wszystkich, nawet osoby, które się cieszą naporządkiem zupełnym dobrobytem.

Czyli istotnie nie można nigdzie znaleźć szczęścia i spokoju, uciechy i zadowolenia?

Oto nie! Jest miejsce, gdzie zadowolenie może istnieć, jako własność niezatrącalna, pomimo trosk i utrapień, pomimo braków i zawodów. Nie dla człowieka jest ono przeznaczonym. Ci muszą wyruszać na walki wrogości życia. Uciechy kosztowne nie mogą, czasy nie pozwalają im na to. Ale swoim domom, swoim dzieciom dostarczy jej mogą, mają je uchronić przed walką, przed bólem, przed wyczerpaniem i rozgorączczeniem, jakie tak często przeładują mężczyzn.

Kobiety stanowią strażniczkę, działającą za zbiorowość życia. Są to wybrańcy szczęścia. Nie wszystkie naturalnie, tylko bowiem miłośnicy ojców, miłośnicy matki urabiają je po temu.

/ To te m czy ni powlnnrftódfet swoje ony i dzieci, te za winny zasługiwa na t miło , a miło szcz liwych on i dzieci w lubym odbla- sku rozja nia b d smutne sytuacye m czynn. Ich zadowolenie b dzie zmieniało wolne chwile na chwile wi teczne i udziela b dzie tej cz ci wesela, jakiej tylko udzieli mo e miło i ra- do . To w naszych czasach nerwowych tak rzadko spotykane, tak rzadko poszukiwane, tak bardzo o mieszane ycie rodzinne, zostaje, pomimo wszystko, szcz liw wysp , oaz w burzliwej puszczy, czy na zbałwanionych falach powszedniego ycia.

Dzi trzeba mie odwag , a eby sta si szcz - liwym. Trzeba walczy z mod , z przes dami, wiata — a walka ta bywa nieraz bardzo ci k . Na prowincj i warunki s jeszcze łatwiejsze, ni po niektórych wielkich miastach. Doprawdy, mo naby dzi miło wygłosi waryant znanego zdania o tych, co maj oczy a nie widz , i maj uszy, a nie słysz :

„Maj ycie a nie yj , maj uciech a nie raduj ' si .”

Natura, miło , serce daj im skarby u ywa- nia najtrwalszej i najszlachetniejszej natury, ale oni umiej ich kosztowa , dr do uciech, a w ród nich omdlewaj z dzy. Oszołomienie i utyskiwanie stanowi tre ich ycia, w którym uciechy znale nie umiej .

I st d rodzi si zbawcze hasło: wracajcie do natury! Natura, jedyne, odwieczne, niewyczer- pane ródło wszech ycia, jest równie ródłem

wszech uciech i wszechkoszy życia; Trzeba ją poznać, trzeba w pozornym osamotnieniu przeżyć jej czary i dziwy, trzeba się skłonić w czterech pierwiastkach życia, w słońcu, wietrze i ogniu, w wodzie, w jasnym powietrzu, w oceanie lasu, i trzeba się ułożyć na ziemi — nie dół wiecznego spoczynku, na to czas jeszcze — lecz po to, a eby wyzdrowieć!

Jeszcze wyszłam, jeszcze głębszym, ale o wiele trudniejszym do osiągnięcia jest uzdrowienie, które budzi myśl o Stwórcy, pobudki religijnej wewnętrznej bojaźni, czynna miłość bliźniego. Zagadki bytu mogą zrodzić owe stałe poglądy na świat, bez których życie nie ma żadnej wartości, nie daje żadnej rozkoszy. ?

Szczęśliwy ten, kto wierzy, kocha, spodziewa się, modli i pracuje. Religijność pozwala najlepiej zniesić wszelki ból, wszelkie troski, wszelkie choroby, wszelkie zmartwienie, wypełnia piersi ufnością i rozkoszą, oczyszcza, ułatwia istnienie, obiecuje większy, trwalszy spokój, jaśniejsze piękniejsze życie.

Pokrewną religii jest moralność, nauki której — ujęte w jedno jedyne zdanie, brzmi: „czy dobrze!” — Pomaga ludziom, wgląda w ich potrzeby, współdziała ich wyszemu rozwojowi. Ale i sobie samemu trzeba i należało robić dobrze, bez cudzej krzywdy, tak, jak i siebie krzywdzić się nie powinno.

Wierzbieniem do zadowolenia w życiu jest wyżywanie obywateli, ale nie tylko obywateli

zawodowego, lecz obowiazku ogólnoludzkiego, to jest obowiazku względnym innym. Kto pomógł innym, ten doznaje trwałej ziemskiej rozkoszy, trwałej uciechy życia.

Ale do tych wysokich wartości kochania i przymiotów moralnych winno się jeszcze przyłączyć, dla zdobycia rzeczywistej, faktycznej rozkoszy życia, zadowolenie materialne. Trzeba wszystko, co proste, codzienne za konieczne uważać, a więc tak powiemy, smakować, tak jak jest, jako rodek używania, jako bodziec rozkoszy.

Trzeba też zdać sobie sprawę z tego, czym jest właściwie rozkosz. Kawałek chleba, dzban wody, sen, wszystko to jest i będzie twórcą rozkoszy, bo są to rodki potrzeb codziennych. Musimy się tylko przyzwyczaić do uważania ich za takie, do uznawania ich za to, czym dla nas są właściwie. Pomylimy tylko, ile rozkoszy doznajemy przez nie wtedy, gdy długo nam ich brakło. Przedłużmy przyjemność cieszenia się nimi, rozciągajmy zadowolenie, gustujmy w nich stale i cierpliwie! Nie jedźmy bezmyślnie, ani zbyt szybko, z nęłogu, z potrzeby, ale z chęcią doznania uciechy, przyjemności: kosztujmy tych niezliczonych rozkoszy powściągliwie, powściągliwie w sobie rozważajmy, a pomnożymy ich moc i ilość. Ale nie stójmy przy jedzeniu i pićiu. W ciepłym, w spokoju, w ruchu, w stałych pobudkach zadowolenia, uciechy, do tego dochodzi rozkosz kochania, życie towarzyskie, zdaniem, opowiadanie, czytanie, biesiada wspólna.

VII ZAKO CZENIE

Spokój duszy.

e pomimo wielu strapie , trosk, ciosów i przeciwno ci s i szcz liwi ludzie na tym padole płaczu, którym wszystko u miecha si od urodzenia, którzy umieją kosztowa ycia i upi - ksza je sobie, to nie ulega adnej kwestyi. Liczba ich, na szcz cie, wcale nie jest tak mała, jakkolwiek nawet z m dr przezorno ci zmu - szeni bywaj do usuwania si od zawistnych i po - dliwych pokus wiata. Bogactwo, zdrowie, a tak e uroda i rozs dek w parze z dobroci ser - ca; bynajmniej nie s tak rzadkie, jak si to za - zwyczajaj przypuszcza. Ale nawet ci, którym godne zazdro ci przeznaczenie pozwala nie tra - pi si , nie gniewa si , i nie cierpie , nie potrafi zachowa całej energii ducha, całego zdrowia a nawet zdolno ci do u ywania uciech, je eli nie zdołaj posi zupełnej ciszy wewn trznej, t. j. spokoju duszy. Nawet wie o umysłu, hu - mor i zadowolenie z ycia nie stanowi jeszcze najwy szych dóbr i skarbów człowieka, lecz je - dynie tylko i wył cznie spokój duszy.

Ten jednak nie polega na pieni dzach, mie - niu i sile, nie na dowcipie i humorze. Spokój duszy jest ostatnim, najwy szym kwieciem, zł -

Czeniem, szczytem wszystkich sił duszy, serca, ciała i umysłu. Spokój duszy to nie tylko sam podnieta zmysłów, nie kosztowanie dóbr ziemskich, ani te zasobów serca i umysłu, i nie zadowolenie z własnej zasługi, powodze i mienia, lecz zbawcza, uzdrawiająca syto wy szego poj cia. Słowem, spokój duszy si ga od ycia na ziemi, do ycia po mierci.

L Spokój duszy unosi si po nad usprawiedliwione poczucie własnego ja, po nad cały egoizm, ba, naw'ct po nad altruizm, zmierzaj c do rozkoszy wszech wiatowej, do my li o stworzeniu, o niemiertelno ci, e nic powiemy o Bogu. Spokój duszy jest poł czeniem uciechy i my li o yciu z rado ci i my l o mierci.

To, co najlepszych nawet, najpoczciwszych przyprawia o trosk i obaw , spokój duszy urabia na beztroskliwo , na cisz , jeszcze wi cej:—
na rado .

• Jak e wi c zdoby spokój duszy?

¹ Wła nie przez to, gdy si szuka tego, czego prawd ka dy unika; gdy si to kocha i to ogarn stara, co prawie w ka dym budzi najwy sz trwog , najbole niejszy niepokój — my l o mierci.

Nie zdaje si to by ponad • siły, ponad mono ludzk ? — Bynajmniej! Tylko ponad przyzwyczajenie!

Tak, tylko ponad przyzwyczajenie, ale md jest nadludzkim zwrot do Boga. Czyli sama religia nie wznosi nas do bóstwa?

•— Zapewne, tylko e człowiek nie tylko yje

religi i według religii, a jedynie ten, kto umie po-
 łączyć religię, myśli o wieczności, z myślami o
 życiu powszednim, ten jedynie może zaskarbić
 sobie spokój duszy.

Atoli jedno dochodzi tu jeszcze: filozofia, m-
 dro wszechwiatowa. Spokoju duszy nie za-
 pewnia przynajmniej do jednej jakiejś metody
 filozoficznej, lecz poglądnawiat, zdobyty
 przez pracę własnych myśli i poznawanie.

Wszystkie zagadki, wszystkie wątpliwości,
 wszystkie błędy i zarzuty myślenia winny być
 wyjaśnione w tym wiatopoglądzie, a przynaj-
 mniej zdawać się by wyjaśnionemu Najo-
 kropniejsza z rzeczy, które się przeżyć mogło,
 najboleśniejsza, zostanie przez taki wiatopog-
 ląd wypiękniona i wykonana.

“Sub specie aeterni,” w świetle wieczności
 urabia się ten rodzaj perspektywy. Ale nie
 cięlemyślow jest taka “filozofia,” nie tylko
 widzialna z zewnątrz, pietycznie odwrócona od
 życia, lecz przyjmująca udział wewnętrzny, u-
 dzielająca rady i pomocy, w każdym bliższym,
 w każdym stworzeniu wódczym, wyróżniając i mi-
 łąjąc Boga i człowieka natury i ziemi, nie-
 skończoność...

Spokoju duszy nie da się ani wyłożyć, ani opi-
 sać, trzeba go przeżyć we własnej jałni. Spokój
 duszy to ani religia, ani filozofia, lecz towarzy-
 stwo, orszak religii, albo lepiej jeszcze religij-
 ności, będącej jednak nie tylko moralnością i
 etyką, ale zarazem poczuciem piękna i tworze-
 niem piękna.

W wymarzonem pi knie, w nieopisanej lubo-
ci wy wietlaj si i rozplývaj granice rzeczy
zmyslowych, rzucaj c blaski w niesko czono .

Wszystko jest pi kne, wszystko jest dobre,
co zrodzil duch wiata, a to, co si nam w tem
wydaje brzydkiem, straszmem, bolesnem, jest
tylko bñ dem naszego my lenia, fałszem naszych
uczu . Dla tego te winni my czy cie j my le ,
pi kniej, zdrowiej czu . Nie s to nauki, to s
jedynie wskazówki spokoju duszy. Ale nie
tylko powinni my czu pi knie, ale i pi knie po-
st powa , t. j. rób dobrze — powiada nam
szkoła spokoju duszy.

Je eli w ten sposób uczucie spokoju duszy
wyja nia ycie na marzenie, to dalekiem jest od
twierdzenia, e marzenie to ycie i od przecho-
dzenia w gr my li, która, rozdrobniona i nie
maj ca adnej praktycznej warto ci, stoi zdale-
ka od wszelkiego czynu, a wi c i od wszelkiego
dobrego post pku. Dobre musi by dane, bo
wszystko jest dobrem, wszystko jest boskiem,
ból i dza, ycie i mier , ka de po swojemu,
ka de na swoim miejscu.

Ten tylko, co zmierza do wypełnienia wszel-
kich obowi zków ludzkich i wiatowych, my li
boskich o pi knie, spokoju i jedno ci wiata, kto
w swoim wn trzu stara si posi harmoni
serca i ducha, uczucia i zmysłów z poznaniem
ycia i mierci, Boga lub natury, ten tylko zdo-
b dzie spokój duszy.

SPIS RZECZY.

Sztuka ułatwiania sobie życia.

W jaki sposób stawa się m drzejszym. ...	5
Sztuka wytrzymała ci w życiu.....	9
Jak się najlepiej wychodzi z ludźmi?.....	15
Jak wzmacnia wó?.....	21
Jak pokonywa wady i ułomno ci?.....	29
Bł dy życia i ich unikanie.....	36

II. Zmniejszanie ciarów i dolegliwo ci życia.

Jak się najłatwiej pozbywa trosk i smutków	43
jak się najmniej gniewa?.....	49
Dodatek.....	55
Sztuka prowadzenia kłótni.....	55
Leczenie ducha	59

III. Piel gnowanie ciała

Jak się najłatwiej znosi ból?.....	65
Wzmacnianie nerwów.....	72
Postawa ciała i nastrój ducha.....	80

IV. Sprawy ekonomiczne.

Jak si zdobywa stanowisko w yciu ?.....	87
Pyta ia rozstrzygaj ce.....	93
Wybór powoła i a kobiety.....	98

V. Wkolerodzinne.

Pomyłki miło ci.....	104
Istota i podział miło ci.....	109
Dobre Mał e stwa.....	115
Logika kobiety.....	126
Prawa dzieci.....	130
Złe dzieci.....	135
Technika nauki.....	137

VI. Rozkosze ducha.

wie o umysłu.....	144
Jak si zdobywa i zachowuje humor ycia ?.	148
Zadowolenie z ycia.....	152

VII. Zako czenie.

Spokój duszy.....	157
-------------------	-----

11-11
t

> 0, 1-0

1 1

*V >

•

.a' .S.

.....

